

SYBIR

NR 1 / GRUDZIEŃ 2017 / ISSN 2544-6096



„OPERACJA POLSKA” NKWD 1937–1938

HISTORIA SYBERYJSKIEGO
FAŁSZERZA

ZŁOTA SPRZĄCZKA
STALOWEGO PASA ROSJI

BEZCENNY EKSPONAT
– FAJKA BISKUPA

CENTRUM EDUKACYJNO-WYSTAWIENNICZE MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU

Białystok, ul. Henryka Sienkiewicza 26



ODWIEDŹ NAS OSOBIŚCIE LUB W INTERNECIE:



www.sybir.bialystok.pl



www.facebook.com/muzeumpamiecisybiru

- 3 Kronika
- 4 Wojciech Śleszyński, **Idea Muzeum Pamięci Sybiru – Pamięć**
- 6 **Pamięć i oczyszczenie** – prof. Mikołaj Iwanow o „operacji polskiej” NKWD

WYSTAWY

- 12 Monika Szarejko, „»Operacja polska« NKWD 1937–1938” – tragiczne wydarzenia na muzealnych planszach
- 14 Piotr Popławski, „Polacy w Kazachstanie 1936–1956” – pożegnanie z wystawą
- 16 Łukasz Komła, „Sybir – Niepodległa – Piłsudski. Pamięć Sybiru w Niepodległej” – wystawa plenerowa
- 18 Magdalena Zięckowska-Tuchlińska, **O zupełnie innym Białymstoku – wystawa „Syberyjski Białystok – zmartwychwstanie”**
- 20 Co nowego... w wystawach
- 21 Czy wiesz, że...

WSCHÓD

- 22 Grzegorz Zackiewicz, **Syberyjskie lata Józefa Piłsudskiego**
- 28 Wojciech Śleszyński, **Krugobajkałka – złota sprzączka stalowego pasa Rosji**
- 34 Eugeniusz Mironowicz, **10 lutego 1940 roku – pierwsza deportacja z północno-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej**

- 40 Marcin Zwolski, **Sowieckie represje na Kresach II Rzeczypospolitej 1943–1945**
- 45 Magdalena Dzienis-Todorczuk, **Powroty polskich sierot ze Związku Sowieckiego**
- 51 Czy wiesz, że...

STREFA PAMIĘCI

- 52 Ewa Siemieniako, **Jak ocalić wspomnienia? Konserwacja zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru**
- 54 Bogusław Kosel, **Najnowsze nabytki w kolekcji Muzeum Pamięci Sybiru**
- 56 Anna Bielawska-Puchalska, **Niezwykłe losy Mieczysława Panasiewicza**
- 58 Co nowego... w strefie pamięci
- 59 Czy wiesz, że...

EDUKACJA

- 60 Beata Mróz, **Sybirak, artysta, fałszerz – zawiłości życia Ignacego Ceyzika**
- 64 Anna Kietlińska, „**Kromka chleba**” Dagmary Dworak – zapis pamięci dziecka
- 68 Co nowego... w edukacji
- 69 Czy wiesz, że...

CZYTELNIA

- 70 Grażyna Pietrykowska, **Modlitwa i wiara jako czynnik przetrwania na zestaniu**
- 72 Polecamy



SYBIR

MAGAZYN MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU

Wydawca: Muzeum Pamięci Sybiru

ul. Henryka Sienkiewicza 26, 15-092 Białystok

Redakcja: dr hab. Wojciech Śleszyński (redaktor naczelny),

dr Marcin Zwolski (sekretarz redakcji, tel. 795 650 885,

e-mail: m.zwolski@sybir.bialystok.pl), Anna Kietlińska,

Bogusław Kosel, Piotr Popławski, Monika Szarejko

Projekt graficzny, skład i łamanie: Est.Media, www.estmedia.pl

Siedziba redakcji: ul. Jana Klemensa Branickiego 7, 15-085 Białystok

www.sybir.bialystok.pl

Druk: Drukarnia Akapit, ul. Węglowa 3, Lublin

Zdjęcia nieopisane pochodzą ze zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru lub z domeny publicznej.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych tekstach.





Szanowni Czytelnicy!

1 stycznia 2017 roku w Białymstoku powołane zostało do życia nowe muzeum – Muzeum Pamięci Sybiru. Dlaczego powstało tak daleko od centrum kraju, nieopodal obecnej granicy administracyjnej? Białystok jest miastem, które ucierpiało w straszliwy sposób w okresie okupacji sowieckiej lat 1939–1941. Niemal co piąty mieszkaniec został zesłany na Syberię lub do Kazachstanu. Nieprzypadkowo też siedziba Muzeum Pamięci Sybiru zlokalizowana została przy ulicy Węglowej, w pobliżu Poleskiego (obecnie Towarowego) Dworca Kolejowego. Właśnie z niego odprawiane były bowiem składy pociągów z zesłańcami, udające się na Wschód.

Przedmiotem działania Muzeum jest gromadzenie, ochrona i udostępnianie zbiorów dokumentujących losy obywateli polskich zesłanych i deportowanych na Sybir, osadnictwo Polaków w Rosji i Związku Sowieckim oraz dzieje dawnych ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, a także prowadzenie badań naukowych i upowszechnianie wiedzy związanej z tą tematyką. Muzeum realizuje ostatnią z tych misji poprzez media tradycyjne, elektroniczne i społecznościowe, publikacje, ale też wychodzi do społeczeństwa z różnymi inicjatywami – wystawami, spotkaniami, akcjami edukacyjnymi czy happeningami. Kolejną z dróg, jaką chcemy dotrzeć z naszymi informacjami do możliwie największej

liczby odbiorców, jest niniejszy magazyn, na którego życzliwe przyjęcie z nadzieją oczekujemy. Chcemy w nim dzielić się z Państwem wiedzą historyczną, zapraszać do współpracy i odwiedzin, informować o kolejnych etapach budowy głównej siedziby Muzeum, a także chwalić się tym, co udało nam się zrobić.

W trzech pierwszych numerach naszego magazynu będziemy się starali przedstawić Czytelnikom jak rozumiemy każde z trzech słów tworzących nazwę: Muzeum Pamięci Sybiru. Jako pierwsze postanowiliśmy przybliżyć słowo „Pamięć”. Jednym bowiem z kluczowych priorytetów działalności Muzeum jest zachowanie pamięci o polskim doświadczeniu Sybiru i przekazanie jej następnym pokoleniom.

Nie mogliśmy w tym numerze zapomnieć o tzw. operacji polskiej, której osiemdziesiąta rocznica stała się znakomitą okazją do upowszechnienia wiadomości o tej, zapomnianej do niedawna, zbrodni. Cieszymy się, że udało nam się przeprowadzić wywiad z prof. Mikołajem Iwanowem, bez którego pracy nasza wiedza o tej tragedii byłaby nieporównywalnie mniejsza. „Operacja polska” była też jednym z tematów wystaw przygotowanych i prezentowanych w mijającym roku przez Muzeum Pamięci Sybiru.

Zaprezentowane teksty i eseje historyczne dotykają wielu ważnych tematów, ale ich zawartość może też zaskoczyć. Opowieść o Kolei Krugobajkalskiej na przykład, to nie tylko historia tej monumentalnej inwestycji, ale też uwagi na temat jej obecnego, drugiego „życia”, a nawet zachęta do niezwykłej podróży. Magazyn nasz uzupełniają informacje o wydarzeniach edukacyjnych, których bogaty repertuar proponujemy białostoczanom i nie tylko. Warto jak najszerzej uczyć i informować o trudnej, a zarazem fascynującej historii, jakiej symbolem może być Ignacy Ceyzik, genialny i kontrowersyjny Sybirak – artysta i fakszeryjny w jednej osobie.

Życząc owocnej lektury, prosimy o kontakt i opinie. Ciekawi jesteśmy Państwa reakcji i uwag. Razem tworzymy zarówno Muzeum, jak i magazyn „Sybir”.

Wojciech Szaszynski

Dyrektor Muzeum Pamięci Sybiru

ROK 2017 W MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU

1 STYCZNIA

**MUZEUM
PAMIĘCI
SYBIRU**

MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU SAMODZIELNĄ INSTYTUCJĄ

Na mocy decyzji białostockich radnych od nowego roku w Białymstoku funkcjonuje nowa instytucja kultury – Muzeum Pamięci Sybiru. 2 stycznia dokonano uroczystego otwarcia tymczasowej siedziby przy ul. Henryka Sienkiewicza 26 i powierzono zadanie jej kierowania dr. hab. Wojciechowi Sleszyńskiemu.

9 MARCA



DZIEŃ KOBIET

Kwiaty, gitara i historia w tle – to elementy spotkania międzypokoleniowego Sybiraczek i dziewcząt z III Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku. Życzenia, muzyka, wiersze i mnóstwo pytań dziewcząt, dla których spotkanie z kobietami zesłanymi na Sybir jako dzieci i tam urodzonymi stało się prawdziwą, żywą lekcją historii.

16 MAJA



NOC MUZEÓW

Muzeum Pamięci Sybiru włączyło się w ogólnopolską akcję Nocy Muzeów. Jedną z atrakcji było udostępnienie w przejściu podziemnym przy skrzyżowaniu ul. Sienkiewicza i Piłsudskiego wystawy plenerowej dotyczącej przyszłej siedziby Muzeum przy ul. Węglowej. Inne atrakcje były zorganizowane w Centrum Edukacyjno-Wystawienniczym przy ul. Sienkiewicza.

12 CZERWCA



PAMIĘTAMY O OFIARACH SPOCZYWAJĄCYCH W KUROPATACH

Dyrektor Muzeum Pamięci Sybiru dr hab. Wojciech Sleszyński złożył kwiaty w Kuropatkach pod Mińskiem – w miejscu, gdzie w latach 1937–1941 NKWD rozstrzeliwało Białorusinów, Polaków i członków innych narodów. Być może spoczywają tu też polscy oficerowie zamordowani w 1940 roku, z nieustalonej dotychczas tzw. białoruskiej listy katyńskiej.

19–26 CZERWCA



XIX ZJAZD KLUBU PAWŁODARCZYKA W REWALU

Zjazdy Klubu Pawłodarczyka stanowią żywą lekcję historii. W tegorocznym wzięli udział pracownicy Muzeum Pamięci Sybiru, wykorzystując spędzony wspólnie czas na rozmowy i zebranie relacji.

2 WRZEŚNIA



„SYBIRACY CZYTAJĄ WESELE”

Muzeum Pamięci Sybiru z białostockim oddziałem Związku Sybiraków, Instytutem Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku oraz Wydziałem Sztuki Łalkarskiej Akademii Teatralnej w Białymstoku włączyło się w akcję Narodowego Czytania. Wybrane sceny dramatu czytali Sybiracy, organizatorzy oraz białostocka młodzież i aktorzy.

WRZEŚIEN–GRUDZIEŃ



WYSTAWA MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU W ROSJI, BIAŁORUSI I UKRAINIE

5 września dzięki współpracy z Konsulatem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Sankt Petersburgu do drugiego największego miasta w Rosji trafiła wystawa Muzeum Pamięci Sybiru „»Operacja polska« NKWD 1937–1938”. Ekspozycję obejrzeli następnie mieszkańcy Grodna i Winnicy.

7–8 WRZEŚNIA



XVII MIĘDZYNARODOWY MARSZ PAMIĘCI ZESŁAŃCÓW SYBIRU

Współorganizatorem Marszu, obok Związku Sybiraków, Urzędu Miejskiego w Białymstoku, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego i Urzędu ds. Komendantów i Osób Represjonowanych było Muzeum Pamięci Sybiru. Wzięło w nim udział kilkanaście tysięcy osób, w tym goście z Australii, USA, Wielkiej Brytanii, Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Ukrainy i innych krajów.

15 WRZEŚNIA



MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU W OPERZE

Z okazji premiery musicalu „Doktor Żywago”, w Operze i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku stanęła wystawa „Wspomnienia z Syberii” współtworzona przez Muzeum Pamięci Sybiru, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku i Piotra Sawickiego. Odwiedzający mogli znaleźć się sam na sam z historią prezentowanych na wystawie bohaterów i usłyszeć ich wspomnienia.

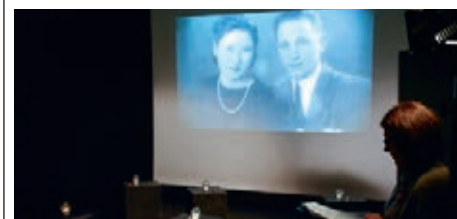
6 LISTOPADA



PANEL DYSKUSYJNY „WIEZIENNA CODZIENNOŚĆ W SOWIECKICH SYSTEMACH OBOZOWYCH”

W ramach konferencji „Zwycięzcy i zwyciężeni – więźniowie obozów sowieckich” współorganizowanej z Instytutem Pamięci Narodowej w Łodzi, Muzeum Pamięci Sybiru zorganizowało w Białymstoku spotkanie panelowe z historykami z Polski i Rosji. Wierzymy, że współpraca i otwarty dialog z naszymi rosyjskimi partnerami przybliży nas do prawdy w tym trudnym temacie.

10 LISTOPADA



ZADUSZKI SYBIRACKIE

Zaduszki, które Muzeum Pamięci Sybiru przygotowało razem z Związkiem Sybiraków i Wydziałem Łalkarskim Akademii Teatralnej w Białymstoku, były swoistym zatrzymaniem w kadrze. Sybiracy spoglądający z przywołanych fotografii patrzą już w wieczność, ale ich czyny trwają w pamięci rodzin i tych, którym bliska jest pamięć o sybirackich losach.



IDEA MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU – PAMIĘĆ

MUZEUM, PAMIĘĆ, SYBIR – te trzy słowa tworzą nie tylko nazwę nowej placówki muzealnej. Doskonale odzwierciedlają też ideę, która przyświecała jej twórcom. Są to proste, ale zarazem bogate znaczeniowo słowa, stąd też warto zastanowić się, jakie jest ich rzeczywiste przesłanie. Przyjrzyjmy się na początek temu, które wydaje się najważniejsze – PAMIĘĆ.

Pamięć, bazująca na wspólnym przekazie historycznym, odgrywa bardzo ważną rolę w procesach kształtowania się spójności każdej społeczności. Stanowi kluczowy punkt odniesienia, w stosunku do którego budowany jest obraz teraźniejszości. Jest to zależność obustronna, bez przeszłości bowiem nie ma teraźniejszości, ale także teraźniejszość w bezpośredni sposób wpływa na sposób postrzegania przeszłości. Pamięć ściśle powiązana jest z tradycją i historią. Człowiek nie ma wpływu na przeszłość, ale ma istotny wpływ na współczesną interpretację jej obrazu.

Żadna społeczność nie jest w stanie funkcjonować bez odwoływania się do przeszłości. Odpowiednia wizja dziejów stabilizuje i uzasadnia kształtowany przez daną grupę własny obraz. Człowiek pozbawiony swojej przeszłości staje się obcym

dla samego siebie, ma kłopoty z samoidentyfikacją. Podobna zależność zachodzi także na poziomie wspólnot. Posiadanie wspólnej pamięci zawsze było istotnym elementem budowania spójności społeczeństw. Odwoływanie się do historii odgrywało ważną rolę w procesach kształtowania się świadomości narodowej. Zależność ta nie uległa zmianie także obecnie, nawet we współczesnym, zglobalizowanym świecie, dlatego też pamięć to nie tylko problem badawczy dotyczący samej przeszłości, rozumiany jako odpowiedni opis dziejów, ale realne, niemal codzienne wyzwanie, z którym koegzystują poszczególni obywatele i całe społeczeństwa.

Opis przeszłości dostarcza symboli, wzorów zachowań, wartości, z którymi jednostka utożsamia się lub winna się utożsamiać. Poruszanie się w obrębie przestrzeni akceptowanej przez daną

Wizualizacja projektu bryły siedziby Muzeum Pamięci Sybiru; autor: Jan Kabac, pracownia ARKON



grupę w znaczący sposób ją konsoliduje. Wytwarza się wspólnota pamięci, której częściami składowymi, jak pisał Robert Traba, są: świadomość wspólnego istnienia w czasie i posiadania wspólnych przodków, a także wspólny repertuar znaków symbolicznych wytworzonych w oparciu o wydarzenia i postacie z przeszłości. Dzięki odwołaniu się do przeszłości i tradycji łatwiej można wytyczyć granice pomiędzy poszczególnymi zbiorowościami, odróżnić „swoich” od „obcych”.

Z pojęciem pamięci powiązane jest również zagadnienie tożsamości. Pamięć stanowi bowiem istotny element budowania tożsamości zbiorowej, rozumianej jako związek określeń oraz atrybutów powiązanych z daną grupą społeczną lub narodowościową, przyswajanych w dłuższej perspektywie czasowej. Zgodnie z obecnie dominującą w badaniach perspektywą, tożsamość nie jest zjawiskiem raz danym, lecz ciągle konstruowanym i ulegającym przekształceniom w interakcjach wewnątrzgrupowych i zewnątrzgrupowych. W takim ujęciu dużo uwagi zwraca się na aktywną rolę, jaką w jej kształtowaniu pełnią określone grupy społeczne czy instytucje państwowe, w tym muzea. Ich działania

wzmacniają typologię kodów, także tych związanych z pamięcią, kształtują tożsamość danej grupy.

Opierając się na ustaleniach Manuela Castellsa, można stwierdzić, iż praktycznie każdy element kultury ma szansę stać się elementem odróżniającym jedną grupę od innej. Historia, geografia, język, religia mogą być podstawą do budowania własnej tożsamości. Jak podkreślał Leszek Kołakowski, „żaden naród nie może trwać, nie będąc świadomy, że jego egzystencja ma przedłużenie w przeszłości”. Świadomość historyczna, zwłaszcza ta związana z eksponowaniem elementów pozytywnych we własnych dziejach, jest kluczowym elementem tożsamości narodowej. Fakt posiadania swojego miejsca w świecie, swojej wyjątkowej odrębności, dostarcza niezbędnego materiału do konstrukcji własnej tożsamości.

W tworzeniu procesów samoświadomościowych udział biorą trzy zasadnicze elementy: pamięć jednostki o własnych przeżyciach, pamięć zbiorowa danej grupy oraz przekaz o przeszłości dokonywany przez oficjalne instytucje państwowe czy samorządowe, w tym m.in. szkoły, media, muzea. W przypadku świadomości historycznej, poziom jej akceptacji zależy od siły, z jaką dany obywatel utożsamia się z aktualnie panującym przekazem i eksponowaną wizją dziejów. Czym silniejsze poczucie wspólnoty, tym silniejsza akceptacja prezentowanej wizji dziejów. Czym silniejszy i bardziej zwarty obraz przeszłości, tym bardziej wewnętrznie skonsolidowane społeczeństwo.

Utworzone w Białymstoku Muzeum Pamięci Sybiru ma odgrywać ważną rolę w kształtowaniu pamięci o przeszłości Sybiru i dawnych ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. Zachowanie pamięci o związanych z tą tematyką tragicznych wydarzeniach jest jednym z nadrzędnych celów jego działalności.

Wojciech Śleszyński

Rozważania powstały na podstawie m.in.:

Robert Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006;

Manuel Castells, *Siła tożsamości*, Warszawa 2008;

Leszek Kołakowski, *O tożsamości zbiorowej*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. Krzysztof Michalski, Kraków 1995.

PAMIĘĆ I OCZYSZCZENIE

– PROF. MIKOŁAJ IWANOW
O „OPERACJI POLSKIEJ” NKWD

11 sierpnia 1937 roku szef NKWD Nikołaj Jeżow wydał rozkaz 00485, na mocy którego aresztowano osoby oskarżone o działalność szpiegowską i dywersyjną. Wyodrębniono dwie kategorie aresztowanych, ze względu na stopień stwarzanego zagrożenia. Zakwalifikowani do pierwszej mieli zostać skazani na śmierć, do drugiej – uwięzieni w obozach pracy. W trakcie tzw. operacji polskiej rozpatrzono sprawę 143 810 osób, spośród których 139 835 uznano za winnych. Wobec 80% (111 091) z nich zastosowano najwyższy wymiar kary. Wyroki były wykonywane natychmiast.

O tym bezprecedensowym wydarzeniu w historii opowiada prof. dr hab. Mikołaj Iwanow – znawca historii mniejszości polskiej w ZSRS, prekursor badań nad „operacją polską”, autor książek *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina*, *„Operacja polska” 1937–1938*, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*.

Monika Szarejko: Dlaczego zajął się Pan naukowo badaniem zbrodni sowieckich dokonanych na Polakach?

Prof. Mikołaj Iwanow: Kiedyś, jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, podczas mojego wykładu na Uniwersytecie Wrocławskim, prof. Wojciech Wrzesiński zapytał: „Co Pan tam opowiada o Rosjanach, o Żydach? Proszę powiedzieć coś o Polakach”. Było mi przykro, bo nic nie wiedziałem na ten temat.

Kiedy wróciłem do Mińska, poszedłem do zwykłej biblioteki. Przejrzałem katalog w poszukiwaniu materiałów o Polakach lub dla Polaków z lat trzydziestych. To było jakieś olśnienie. Znalazłem stopy polskojęzycznych wydawnictw: gazet, broszur propagandowych, podręczników szkolnych... Polczyłem, że na samej Ukrainie drukowano 17 gazet polskich. Podręczników były tysiące, rocznie wydawano ponad 30. Otworzyłem jedną z książek i nie mogłem uwierzyć własnym oczom: to był jakiś inny język polski – uproszczony, pozbawiony ą, ę, ó, i kilku innych liter. Okazało się, że władza sowiecka przeprowadziła w 1933 roku reformę języka polskiego w celu skuteczniejszej sowietyzacji ludności polskiej. Uważano, że uproszczona pisownia pozwoli na oderwanie Polaków od Kościoła katolickiego.

MSz: Dlaczego Sowietci zadali sobie trud przeprowadzenia reformy języka wśród ludności skazanej na zagładę?

MI: Stalin i jego doradcy myśleli, że Polacy stanowią doskonały element do zsowietyzowania, że będą ostoją partii komunistycznej. Sądzono, że „Dzierżyński i spółka” mają realne wpływy w polskim społeczeństwie kresowym. „Damy im tyle autonomii, tyle możliwości do samokształcenia, tylko niech będą dobrymi komunistami! Niech skutecznie poddadzą się sowietyzacji!” – mówiono. Ale polskość kresowa okazała się nie do złamania dla komunistów. Najważniejszą ostoją polskości był Kościół katolicki. A partia komunistyczna w latach dwudziestych uważała, że największym zagrożeniem dla walki ideologicznej jest Kościół prawosławny. Katolicki uważano za niegroźny, bo był kościołem prześladowanym. *Summa summarum* okazało się, że Polacy sowietyzacji nie bardzo się poddają.

MSz: Czy zatem Polacy byli w tym aspekcie wyjątkowi – na tle pozostałych nacji?

MI: Weźmy rok 1933 – kolektywizacja. Na Ukrainie doprowadziła do powszechnego głodu – tzw. *holodomoru*. Zagłodzono od 3 do 5 mln ludzi. Jedną



Międzynarodowa konferencja w Sejmie; fot. Magdalena Ziętkowska-Tuchlińska

z osób odpowiedzialnych za wywołanie wielkiego głodu był ówczesny sekretarz generalny Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy Stanisław Kosior. Tenże Kosior wezwany przez Stalina, melduje mu, że kolektywizacja została przeprowadzona, prawie cała Ukraina jest „czerwona”. Dyktator podchodzi do mapy i pyta Kosiora: „Co to za biała plama?” A Kosiora jakby zatkało i mówi: „Towarzyszu Pierwszy Sekretarzu, to jest taki rejon narodowościowy polski”. „Jak to jest?” – pyta Stalin. Kosior mówi: „Poprawimy!”. I poprawił. Już w 1934 roku odbyły się pierwsze wywózki z tego rejonu.

MSz: Czy można było uniknąć wywózki?

MI: Część Polaków zaczęła uciekać przez granicę. Wiele osób składało podania do polskiej ambasady w Kijowie z prośbą o przyjęcie do Polski. Niestety zabrakło zdecydowanego działania ze strony rządu II Rzeczypospolitej w kwestii udzielenia pomocy tym ludziom. Z 5 tys. podań, jakie wpłynęły do ambasady polskiej, pozytywnie załatwiono tylko

30! W Polsce również panowała ciężka sytuacja, kraj znajdował się w kryzysie, występowało wysokie bezrobocie. Przede wszystkim jednak obawiano się działań agentury sowieckiej, która to obawa zresztą była słuszną.

MSz: Co stało się z Polakami, których podania rozpatrzono odmownie?

MI: Na Ukrainie wywózki odbywały się stosunkowo łagodnie. Rodziny dostawały nawet dwa tygodnie na pakowanie. Wywożeni mogli zabrać krowę, ewentualnie inne zwierzę hodowlane.

Jeden z moich rozmówców, który został zesłany do Kazachstanu, zwierzył się, że gromadzi środki finansowe, by zaprojektować i wykonać pomnik ziemniakom. Widząc moje zdziwienie, wytłumaczył mi: „Dzięki ziemniakom, których trochę przywieźliśmy do Kazachstanu, przeżyliśmy. Posadziliśmy je. Rodzice nie pozwolili nam zjeść ich pierwszej zimy. Posadziliśmy po raz kolejny i dzięki nim przeżyliśmy”.

Dlaczego mamy dzisiaj tak wiele repatriacji z Kazachstanu? To są potomkowie osób zesłanych w 1935 roku Polaków mieszkających w Kazachstanie nie brano do wojska, gdyż byli traktowani jako element niepewny. Dzięki temu w Kazachstanie rodziły się polskie dzieci. Wszystko tym ludziom zabierano na „ołtarz zwycięstwa”, ale nie umierali masowo. Jeszcze do niedawna było tam 100 tys. Polaków.

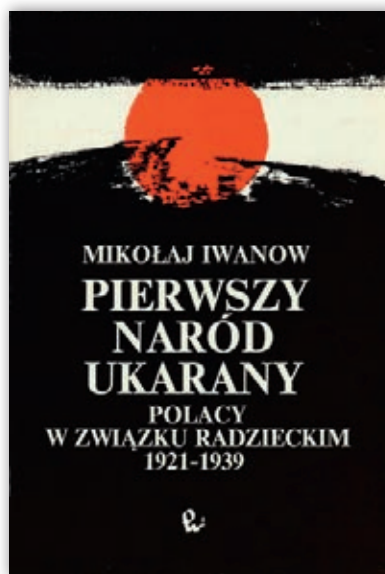
MSz: Co stało się z Polakami, którzy po traktacie ryskim znaleźli się na Białorusi?

MI: Na Białorusi praktycznie nie ma po nich śladów. Dzisiaj w większości mieszkają tam przesiedleńcy. Przedwojennych Polaków w rejonie, który nazywał się Dzierżyńszczyzną, gdzie życie „toczyło się po polsku”, gdzie nawet przesłuchania w miejscowym NKWD odbywały się w języku polskim, obecnie nie ma. Spis parafialny z lat dwudziestych XX wieku wykazał prawie 400 tys. Polaków. Według spisu ludności z 1937 roku Polaków było już tylko 58 tys. Gdzie reszta?

MSz: Co więcej sami oprawcy również stali się ofiarami...

MI: Co najmniej 15% pierwszych czekistów pod dowództwem Feliksa Dzierżyńskiego było Polakami. Jeszcze w 1937 roku, 5% wśród ścisłego dowództwa NKWD stanowili Polacy. Rok później nie było tam żadnego Polaka. Prawie wszyscy „generałowie” narodowości polskiej, w ramach zwalczania tzw. spisku Tuchaczewskiego i innych sfabrykowanych spraw, przekształcili się w czołowych działaczy wydumanej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Dostępne obecnie źródła świadczą o tym, że nikt z Polaków służących w NKWD „operacji polskiej” nie przeżył. Aresztowani przedstawiciele dowództwa NKWD prawie natychmiast zaczęli współpracować z prowadzącym śledztwo. Przyznawali się do wszystkiego, czego od nich wymagano. Znali reguły gry z doświadczenia dotychczasowego karta i wiedzieli, że zapieranie się jest bezsensowne.

Książki, które powstają na temat struktur NKWD mówią też o tym, że praktycznie wszyscy funkcjonariusze zginęli. Enkawudziści, którzy urządzili krwawą łaźnię w 1937 roku, stali się później ofiarami. Stalin najpierw kazał im mordować innych, a następnie ich zlikwidował.

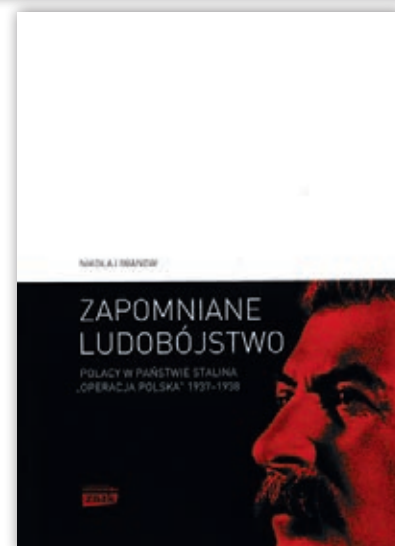
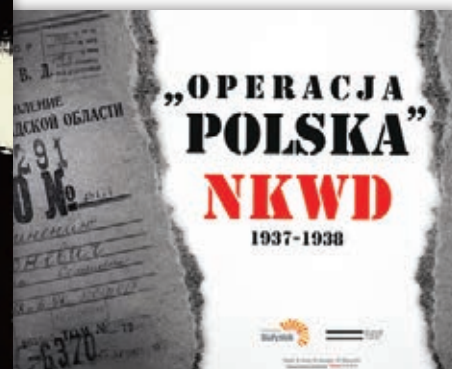


MSz: Jak wyglądała procedura wykonywania rozkazu 00485?

MI: Na Dzierżyńszczyźnie nie bawiono się w wagony. Po podejrzanych najpierw przyjeżdżała tzw. „dwójka”, potem „trójka”, składająca się z sekretarza komitetu partii republiki lub obwodu, terenowego kierownika NKWD i prokuratora. Nie było żadnych obrońców. W pierwszych miesiącach wyroki śmierci podpisywały tylko dwie osoby: Jeżow i prokurator generalny Andrzej Wyszynski. Od września 1938 roku zatwierdzeniem wyroków zajmowały się „trójki”.

MSz: Panie Profesorze, czy istniały szanse na uniknięcie wyroku, jaki spotkał 140 tys. Polaków?

MI: Od decyzji Józefa Stalina zależało, kto został uznany za Polaka, a kto nie. Prokurator generalny Andrzej Wyszynski był wyznawcą teorii, iż przyznanie się oskarżonego może stanowić decydujący dowód winy. Dla niego warunkiem złagodzenia wyroku było kompletne upodlenie oskarżonego. Wśród dokumentów, które posiadam na temat „operacji polskiej” są np. protokoły z donosu żony na własnego męża. Trudno to czytać. To był kompletny obłęd. Polacy z tzw. Mińszczyzny zostali przesiedleni do





Happening z okazji rocznicy „operacji polskiej”;
fot.: Łukasz Komła

Komi. Paradoksalnie – dzięki zesłaniu do obozów – przeżyli. Bo większość z tych, którzy zostali, wyędzono do lasu i rozstrzelano.

MSz: Często nazywa Pan „operację polską” polskim holocaustem – to bardzo odważne porównanie.

MI: To, co się stało wówczas z Polakami można porównać jedynie z innymi ludobójstwami XX wieku. To jest polski holocaust.

Największą zbrodnią przeciwko Polakom przypisywaną Stalinowi jest zbrodnia katyńska. Jednakże i ona wobec „operacji polskiej” okazuje się nieporównywalna. Zginęło w niej 20 tys. Polaków – w większości byli to oficerowie. W przypadku „operacji polskiej” mamy do czynienia ze zbrodnią niemal dziesięciokrotnie większą.

Po ofiarach zbrodni katyńskiej pozostały rodziny, dzieci, byli świadkowie, którzy dostawali listy, kartki. Dzięki nim przetrwała pamięć. W przypadku „operacji” nikt taki nie pozostał. Najbliżsi również trafiali do łagrów. Jeżeli o zbrodni katyńskiej mówiło się potajemnie w domach lub przy spotkaniach prywatnych, to o „operacji polskiej” do ludzi nie docierały żadne informacje. Dlatego według mnie, nie ma żadnego porównania pomiędzy zbrodnią katyńską a „operacją polską”.

Jedna z moich rozmówczyń – pani Helena Trybel – opowiedziała mi kiedyś historię ze swego



dzieciństwa. Gdy rozpoczęła się „operacja polska”, jej ojciec zebrał dzieci i powiedział: „Pamiętajcie, już my nie jesteśmy Polakami. Być Polakiem w Związku Sowieckim to jest przestępstwo”. Pani Helena potwierdziła słowa swego ojca: „Tak się czułam w 1939 roku. Dlatego mogę powiedzieć, że być wówczas Polakiem w Związku Sowieckim to jak być Żydem w III Rzeszy”.

MSz: Czy znamy miejsca spoczynku ofiar „operacji polskiej”?

MI: Największy cmentarz ofiar zbrodni stalinowskich znajduje się pod Mińskiem, w Kuropatach. Jeden z badaczy tego miejsca, Zianon Pazniak, podaje, że leży tam 200 tys. zamordowanych, z których co najmniej 30% to Polacy. Ci z 1937 roku też tam są.

MSz: Do dzisiaj borykamy się z trudnościami w dostępie do archiwaliów dotyczących zbrodni popełnionych na Polakach w ZSRS. Czy Pana zdaniem możemy liczyć na przełom w tej sprawie?

MI: W latach 1990–1995 wiele dokumentów, dzięki Borysowi Jelcynowi, zostało ujawnionych. Nikita Pietrow, który był włączony w prace komisji ds. badań zbrodni komunistycznych, również miał dostęp do wielu dokumentów. Zatem – moim zdaniem – z dostępnością materiałów mówiących o represjach sowieckich nie jest tak źle. Gorzej jest z kwestią



ewentualnych rozliczeń. Ktoś zapytał, a następnie odpowiedział tak: „Czym jest dzisiejsza Rosja? Połowa to są ci, którzy siedzieli w obozach, a druga połowa to ci, którzy ich pilnowali”. Naród rosyjski jest nadal podzielony.

Wielu stoi na stanowisku, że potrzebne jest oczyszczenie. Jednak obecnie Rosja jeszcze do tego nie dojrzała. Mam nadzieję, że kolejne pokolenie doprowadzi do takiego rozliczenia. Bo – proszę mi uwierzyć – są racjonalnie myślący Rosjanie.

Mamy dzisiaj bardzo dokładną statystykę dotyczącą ofiar. Stowarzyszenie Memoriał ustaliło 111 tys. nazwisk Polaków rozstrzelanych w „operacji polskiej”. Dzięki stowarzyszeniu można też poznać zawartość teczek 20 tys. represjonowanych. Ten system totalitarny był chwalebnie dokładny. Posiadamy zapisy odpraw wszystkich pociągów z transportami zesłanych, jakie np. wyjeżdżały z Białegostoku. Z drugiej strony trzeba przyznać, że nie mamy jednak wielu kluczowych materiałów, które nadal są zamknięte w archiwach.

MSz: Czy zgadza się Pan Profesor ze stwierdzeniem, że ofiary „operacji polskiej” wciąż nie zostały należycie upamiętnione?

MI: Przez 20 lat pukałem do różnych drzwi by rozpocząć proces upamiętnienia tej zbrodni. Dopiero teraz zaczęły wychodzić książki na ten temat. „Operacją” zainteresował się Instytut Pamięci Narodowej

oraz inne organizacje rządowe i społeczne. Mam nadzieję, że ruszy proces wystawiania pomników.

MSz: Jak Pan ocenia czas mijającej osiemdziesiątej rocznicy wydania rozkazu 00485 pod względem działań na rzecz upamiętnienia i upowszechnienia wiedzy na temat „operacji polskiej”?

MI: W Polsce coś drgnęło. Prezydent Andrzej Duda dostał moją książkę – mam nadzieję, że przeczytał. Ministerstwo Obrony Narodowej i Narodowe Centrum Kultury zorganizowało w tym roku konferencję międzynarodową w Sejmie. Instytut Pamięci Narodowej wydał broszurę, którą powinni otrzymać wszyscy posłowie w polskim parlamencie. Warszawskie Polsko-Rosyjskie Centrum Dialogu i Porozumienia włączyło się w proces upamiętnienia ofiar. Poczta Polska wydała znaczek pocztowy w nakładzie 30 mln egz. Odbywały się wystawy w Sejmie, w Belwederze, w Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku. Mam nadzieję, że zмова milczenia na ten temat została przełamana, że zarówno w szkołach polskich, jak i w społeczeństwie wszyscy będą wiedzieć o „operacji polskiej”. To nie jest antyrosyjskie. Nikt nikogo nie chce upokorzyć. Po prostu nie można budować stosunków z Rosją na kłamstwie.

MSz: Panie Profesorze, dziękuję za rozmowę.

„»OPERACJA POLSKA« NKWD 1937–1938”

– TRAGICZNE WYDARZENIA NA MUZEALNYCH PLANSZACH

W związku z obchodzoną w tym roku osiemdziesiątą rocznicą zbrodni popełnionej na Polakach w efekcie realizacji rozkazu nr 00485, wydanego przez szefa NKWD Nikołaja Jeżowa, Muzeum Pamięci Sybiru przygotowało ekspozycję upamiętniającą ofiary wydarzeń z lat 1937–1938. Uroczyste otwarcie wystawy „»Operacja polska« NKWD 1937–1938” odbyło się 11 sierpnia 2017 roku na Rynku Kościuszki w Białymstoku.



Otwarcie wystawy;
fot.: Łukasz Komła

Zgromadzonych wokół ekspozycji powitał dyrektor Muzeum Pamięci Sybiru dr hab. Wojciech Śleszyński. W otwarciu wystawy wzięli udział m.in. wiceprezydent Białegostoku Rafał Rudnicki, poseł Robert Tyszkiewicz, prezes Oddziału Związku Sybiraków w Białymstoku Tadeusz Chwiedź oraz zastępca w badaniu „operacji polskiej” historyk prof. Mikołaj Iwanow.

Geneza na 16 planszach

Autorzy wystawy (Bogusław Kosel, Monika Szarejko, Wojciech Śleszyński) podjęli się zadania stworzenia merytorycznego opisu wydarzeń lat 1937–1938 i jego graficznej interpretacji w oparciu o dostępną ikonografię. Opisy zilustrowano zdjęciami archiwalnymi, jak i współczesnymi, grafikami z prasy okresu międzywojennego, broszurami, fragmentami pod-

ręczników szkolnych z lat trzydziestych XX wieku, mapami oraz dokumentami. Autorzy dokonali selekcji zgromadzonych materiałów pozwalającej na syntetyczne przedstawienie genezy „operacji polskiej” na 16 planszach.

Konsekwencje wojny

Narrację rozpoczyna opis wojny polsko-bolszewickiej i symbolicznie „rozdarte” fotografie oddziałów obu walczących stron. Drugą planszę poświęcono Tymczasowemu Komitetowi Rewolucyjnemu Polski. Zaprezentowano na niej komunikat informujący o powstaniu Komitetu wydany 30 lipca 1920 roku w Białymstoku oraz fotografię dumnych założycieli. Zwycięstwo nad wojskami bolszewickimi i ustalenie przebiegu granicy wschodniej symbolizuje przedruk „Traktatu pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą podpisanego w Rydze dnia 18 marca 1921 roku”. Wyraźnie tu podkreślono, że na wschód od linii ryskiej pozostały duże grupy społeczności polskiej.

Kolejne trzy plansze opowiadają o Polskich Rejonach Narodowych. Zaprezentowano na nich grafiki z komunistycznej prasy polskojęzycznej z lat trzydziestych. Interesującą ikonografię umieszczono na tablicy zatytułowanej „Bastion komunistycznego Polaka”. Jest to karta z elementarza zawierającego czytanki, które oddają sposób kształtowania młodych umysłów „w duchu socjalistycznym”: „To sad komuny. Tam daleko pola komuny Lenina. To komuna Lenina...”.

Rozkaz nr 00485

Plansza pt. „Pierwsza fala represji” wprowadza odbiorcę do głównego tematu wystawy. Kolejna prezentuje kopię specjalnego rozkazu nr 00485, o „całkowitej likwidacji siatek szpiegowskich Polskiej Organizacji Wojskowej” wydanego 11 sierpnia 1937 roku. Wizerunek Jeżowa, który podpisał ów rozkaz, został „przybrudzony” czerwienią krwi.

Zza ramienia „krwawego karta” – jak nazywano Jeżowa – na odbiorcę spogląda Lenin.

Plansza pt. „Zagłada syberyjskiego Białegostoku” pokazuje realizację zbrodni na przykładzie syberyjskiej wioski (w obwodzie tomskim). Częścią akcji przeprowadzonej przez NKWD stały się także wywózki na Syberię i do Kazachstanu. Żeby zobrazować ten rodzaj represji ukazano losy rodziny Jabłońskich.

W przestrzeni miejskiej Białegostoku wystawę można było oglądać do końca września. Aktualnie jest wypożyczana zainteresowanym instytucjom w kraju oraz poza jego granicami. Dzięki temu mogli zapoznać się z nią odbiorcy w wielu miastach w Polsce, jak również mieszkańcy Petersburga, Grodna, Mińska czy Winnicy. Zarówno wystawa, jak i katalog przygotowane zostały w polskiej i rosyjskiej wersji językowej. Wystawie towarzyszyły warsztaty, filmy edukacyjne, wykład i happening.

Monika Szarejko



Historię wywózki z 1936 roku oraz życia w trudnych kazachstańskich warunkach opowiedziały pracownikom Muzeum Pamięci Sybiru Julia i Anna – córki zesłanych Stanisława i Bolesława Jabłońskich. Dwa równoległe portrety – dziewczynek sprzed lat i dojrzałych kobiet – to światło wyłaniające się z mroków historii. Julia i Anna przeżyły deportację, uzyskały zgodę na repatriację i aktualnie mieszkają w Białymstoku.



Fot. Monika Szarejko

POLACY W KAZACHSTANIE 1936–1956

– POŻEGNANIE Z WYSTAWĄ

Tematyka deportacji Polaków na Wschód często sprowadzana jest jedynie do wywózek na Syberię. Należy jednak pamiętać, że duże grupy Polaków zsyłano także do Kazachstanu. Pierwsze przymusowe przesiedlenia zaczęły się jeszcze przed wojną. Dotknęły one Polaków zamieszkałych na terytorium Związku Sowieckiego w Polskich Rejonach Narodowych – tzw. Marchlewszczyźnie i Dzierżyńszczyźnie.



Fot. Jerzy Hungendorfer

Po zajęciu przez Sowieków wschodnich ziem II Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 roku na wschód ruszyły kolejne transporty z Polakami. Doszło do czterech wielkich deportacji. Ofiary drugiej z nich, aresztowane nocą z 12 na 13 kwietnia 1940 roku, trafiły właśnie do Kazachstanu.

W rocznicę przesiedleń

Po zakończeniu II wojny światowej skierowano tam transporty w ramach kolejnych akcji przesiedleńczych, nasilonych zwłaszcza w 1947 i 1952 roku. Pamięci ofiar powyższych represji poświęcona jest wy-

stawa czasowa „Polacy w Kazachstanie 1936–1956” autorstwa Moniki Kościukiewicz. Ekspozycja została otwarta 8 września 2016 roku – 80 lat po pierwszych masowych przesiedleniach. W inauguracji uczestniczyli białostoccy Sybiracy z prezesem oddziału Związku Tadeuszem Chwiedziem na czele. Od momentu otwarcia ekspozycję odwiedziło około 3 tys. osób.

Dwanaście opowieści

Uwagę osób wchodzących do sali wystawienniczej przykuwają przedmioty należące do zesłańców, prezentowane w obszernych ekspozytorach przed gablotami – bałałajka oraz filcowe walonki. Aranżacja ta stanowi bramę do głównej części wystawy, umieszczonej w trzech obszernych gablotach. Zasadniczą treść ekspozycji tworzy dwanaście opowieści, każda przedstawia losy jednej rodziny. Główną osią historii są wspomnienia zesłańców, opatrzone krótkim komentarzem. Zapiskom i relacjom towarzyszą przedmioty, które deportowani zabrali ze swoich domów w dniu wywózki, bądź też weszli w ich posiadanie podczas pobytu w Kazachstanie.

Historie rodzin

Okres przedwojennych deportacji jest reprezentowany przez losy rodziny Jabłońskich z Kuroweczki w Ukraińskiej SRS. Do Kazimierza Jabłońskiego należała wspomniana wcześniej bałałajka, eksponowana przed gablotą. Instrument został zabrany przez



Fot. Adam Tuchliński

niego do Kazachstanu, po czym wrócił z zestania wraz ze swym właścicielem.

Najliczniejszą reprezentację stanowią historie rodzin deportowanych w kwietniu 1940 roku: Glijeńców, Dzikowskich, Kleinów, Jonkajtysów, Sitarskich, Młynarzy, Śmigielskich i Urbańskich.

Ich wspomnienia ilustrowane są licznymi fotografiami, a także narzędziami, dokumentami i elementami ubioru. Wśród tych ostatnich zwraca uwagę zdobiona tiubietijka – nakrycie głowy, ofiarowane Cezaremu Słoniewskiemu, którego Kazachowie zaprosili na tradycyjne uroczystości weselne. Kolekcję uzupełnia reprodukcja kalpaka – innego rodzaju nakrycia głowy, również typowego dla Azji Środkowej. Ostatnią grupę tworzą losy rodzin zesłanych po wojnie z terenów, które Polska utraciła na rzecz ZSRS – państwa Lisowskich, Jabłońskich oraz Łagunionków. Ich relacjom towarzyszy bogata kolekcja fotografii oraz doskonale zachowanych przedmiotów, jak aparat fotograficzny Kodak

Junior Six 20P, radioodbiornik Zvezda 54, a nawet pamiątkowe zbiory kazachskiej bawełny.

Ostatnim elementem wystawy jest barwna plansza, przedstawiająca działalność Ogólnopolskiego Klubu Pawłodarczyka. Jest to stowarzyszenie kultuwujące pamięć o Polakach zesłanych do Kazachstanu. Ta część ekspozycji stanowi klamrę, która łączy historię zsyłek z czasami współczesnymi.

Piotr Popławski

Muzeum Pamięci Sybiru rozpoczęło już pracę nad nową wystawą czasową, toteż najbliższe tygodnie są ostatnią okazją, by zapoznać się z tą ujmującą ekspozycją. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do obejrzenia wystawy w Centrum Wystawienniczo-Expozycyjnym Muzeum Pamięci Sybiru przy ul. Henryka Sienkiewicza 26 w Białymstoku.



„SYBIR – NIEPODLEGŁA – PIŁSUDSKI. PAMIĘĆ SYBIRU W NIEPODLEGŁEJ”

– WYSTAWA PLENEROWA

Otwarcie wystawy; fot.: Łukasz Komła

Decyzją Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Józef Piłsudski został patronem roku 2017. Uczczono w ten sposób 150. rocznicę urodzin Marszałka, przypadającą 5 grudnia oraz zbliżającą się setną rocznicę odzyskania niepodległości. Muzeum Pamięci Sybiru włączyło się w obchody przygotowując wystawę plenerową „Sybir – Niepodległa – Piłsudski. Pamięć Sybiru w Niepodległej”, którą można było oglądać we wrześniu na Rynku Kościuszki w Białymstoku.

Koncepcja wystawy opiera się na trzech głównych wątkach dotyczących życia Marszałka Piłsudskiego: syberyjskich wywózkach, odzyskaniu niepodległości i jego dalszych losach, choćby związanych z walką o granicę wschodnią z Rosją bolszewicką. Opis merytoryczny oraz materiał ilustracyjny rozłożono na ośmiu planszach. W pierw-

szej kolejności widz styka się z domem rodzinnym Piłsudskiego, a także z obrazem jego życia jako rewolucjonisty zamieszanego w spisek na życie cara Aleksandra III. Incydent spiskowy stał się pretekstem do zesłania na Syberię. Wątek ten potraktowany został jako kluczowy. Stał się motywem przewodnim wystawy. Józef Piłsudski, przyszyły „Ojciec Niepodległej”, przedstawiony jest jako Sybirak, współzałożyciel Związku Sybiraków, posiadacz legitymacji z numerem 1.

Żołnierze powstania

Na wystawie nie mogło zabraknąć plansz poświęconych pamięci weteranów powstania styczniowego, których także dotknęły zesłańcze represje. Twarze ludzi, nazywanych przez Piłsudskiego „ostatnimi żołnierzami Polski”, przybliżają fotografie z okresu międzywojennego. Widać na nich m.in. uczestników zrywu z 1863 roku w schronisku dla weteranów w Krakowie oraz podczas obchodów rocznic powstania. Jedną z form zachowania pamięci o po-



Fragmenty ekspozycji



wstańcach było nadanie odpowiednich imion patronów jednostkom wojskowym np. 76. Lidzkiem Pułkowi Piechoty im. Ludwika Narbutta, czy 83. Pułkowi Strzelców Poleskich im. Romualda Traugutta.

Naczelnik Państwa otaczał szczególną atencją powstańców, których wyróżniał wówczas charakterystyczny ubiór: granatowy surdut z wyłogami, ozdobiony biało-czerwoną kokardą i rogatywka ze srebrnym orłem. Stroje te prezentują bohaterowie fotografii zamieszczonych na wystawie. Marszałek wydał specjalny rozkaz przyznający weteranom walk z lat 1863–1864 prawo „noszenia munduru wojsk polskich w dniu uroczyste”. Kolejnym ukłonem w stronę powstańców – także tych z lat 1831 i 1848 – było nadanie honorowego stopnia podporucznika lub potwierdzenie wyższych stopni oficerskich.

Pamiątki ze Lwowa

Odrębną planszę poświęcono pierwszym próbom upamiętnienia historii zesłańców syberyjskich, podjętym już na początku XX wieku. W Galicji zebra-

no wówczas duży zbiór pamiątek, które trafiły do Zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie. Z okazji VII Zjazdu Sybiraków (28–29 czerwca 1936 roku) we Lwowie zrealizowano obszerną wystawę mającą nakreślić „syberyjską martyrologię porzobiorowego okresu” w dziejach Rzeczypospolitej. Oprócz prezentacji prac takich artystów jak Artur Grottger, Witold Pruszkowski, Aleksander Sochaczewski czy Józef Bärkman, lwowska ekspozycja przybliżyła także historię byłej 5. Dywizji Strzelców Polskich, zwanej „Syberyjską”.

Wystawę zamyka plansza mówiąca o idei powstania w Białymstoku Muzeum Pamięci Sybiru.

Łukasz Komła



Fot. Maciej Ciebiera

O ZUPEŁNIE INNYM BIAŁYMSTOKU

– WYSTAWA „SYBERYJSKI
BIAŁYSTOK – ZMARTWYCHWSTANIE”

Wystawa „Syberyjski Białystok – Zmartwychwstanie” prezentowana w Białymstoku w czerwcu 2017 roku przeniosła nas do wioski oddalonej o 6 tys. kilometrów, „imienniczki” stolicy Podlasia. Zdjęcia autorstwa Agnieszki Kaniewskiej, Macieja Ciebiera, Nikity Rybalova oraz Julii i Vitalija Pogonina to bezcenne świadectwo życia tej dziewiętnastowiecznej wsi w XXI wieku.

Prezentowana wystawa stała się głosem Muzeum Pamięci Sybiru włączającym się w propagowanie akcji odbudowy spalonego kościoła w syberyjskim Białymstoku – budynku bardzo ważnego dla lokalnej ludności, nie tylko jako miejsce kultu religijnego, ale również jako miejsce spotkań ludzi, których łączy historia, tożsamość i tradycja. Wyboru zdjęć dokonała Magdalena Zięćkowska-Tuchlińska – kurator wystawy. Opracowanie merytoryczne przygotowała Anna Kietlińska.

Z nadzieją na lepszy byt

Historia polskiej miejscowości powstałej w głębi rosyjskiego imperium pod koniec XIX wieku jest niezwykle interesująca. Założyli ją, na odcinku głuchej tajgi, w pobliżu rzeki Ob, dobrowolni osadnicy z guberni grodzieńskiej i wileńskiej, którzy w poszukiwaniu lepszego życia zawędrowali tam w 1898 roku. Osada rozwijała się szybko, nowi mieszkańcy mieli ambitne plany, czego dowodem jest nazwa – Białystok, która miała symbolizować przyszły rozwój miejscowości na wzór polskiego „imiennika”. Po 10 latach mieszkało w niej ponad 500 osób, które na modlitwę gromadziły się w nowo wybudowanym kościele. Uroczyste poświęcenie świątyni miało miejsce 13 czerwca 1910 roku, w dzień św. Antoniego Padewskiego, który stał się jej patronem. Wówczas osada otrzymała oficjalnie status wsi i stała się centrum życia religijnego dla mieszkających w sąsiedztwie katolików.



Z archiwum Nikity Rybalova

Wichry historii

Niestety, wojny dotarły również na odległą Syberię – najpierw mobilizacja mężczyzn do woj-ska, potem rewolucja bolszewicka i wojna domo-wa, walka państwa z religią i zamknięcie kościoła. Pod koniec lat dwudziestych XX wieku rozpoczę-to kolektywizację. Ludzi, którzy nie chcieli wstąpić do kolchozu, zmuszono do wyjazdu. W ten sposób część białostoczan wróciła do Polski. Wkrótce nastąpiły prześladowania na tle narodowościowym. Najtragiczniejsza okazała się noc z 11 na 12 lute-go 1938 roku, gdy w wiosce aresztowano niemal wszystkich mężczyzn w ramach „operacji polskiej” NKWD. Najprawdopodobniej zostali oni rozstrzela-ni, a miejscowość pozbawiona mężczyzn podupa-dła. Mieszkające tam kobiety uznano za „wrogów ludu”. W czasie II wojny światowej zamknięty przez władze sowieckie kościół służył za magazyn. Po wojnie stał się miejscowym domem kultury. Dopie-ro w latach dziewięćdziesiątych świątyni przywró-cono pierwotną funkcję.

Syberyjska wieś

Wystawa składa się z trzech części. Pierwsza przenosi odbiorców do syberyjskiego Białegostoku. Sielski krajobraz, spokojna wieś, drewniane, urokli-we domki z malowanymi okiennicami. Druga część ukazuje życie mieszkańców toczące się wokół malowniczo położonego kościoła. Ostatnia część

ekspozycji pokazuje skalę zniszczeń po pożarze z nocy 18 na 19 kwietnia 2017 roku, w którym kościół spłonął niemal doszczętnie. Ze zgliszczy udało się wydobyć fragment dzwonu i srebrnego krzyża. Z płomieni uratowano także figurę Matki Boskiej, którą polewali wodą mieszkańcy wsi. Na prezen-towanych zdjęciach jej biała postać wybija się na tle pozostałych fundamentów i osmalonych drzew.

„Dla polskiej ludności Białegostoku ten dom Bo-ży stanowił materialny symbol więzi z przodkami i ich kulturą” – mówiła Agnieszka Kaniewska, amba-sadorka akcji odbudowy świątyni, wrocławianka, od 2014 roku mieszkająca na Syberii. Podczas otwar-cia wystawy przekonywała zebranych, jak ważnym i potrzebnym – dla syberyjskich białostoczan – miej-scem był kościół.

Plenerową ekspozycję na Rynku Kościuszki białostoczanie mogli oglądać podczas Dni Miasta Białegostoku. Wystawie towarzyszył folder, w któ-rym można przeczytać o historii wsi, a także o akcji odbudowy spalonego kościoła. Dyrektor Muzeum Pamięci Sybiru Wojciech Śleszyński apeluje w nim o solidarność ze społecznością syberyjskiego Bia-łegostoku: „Białystok podlaski wspiera Białystok sy-beryjski. Nie mam wątpliwości, że mieszkańcy stoli-cy Podlasia teraz, w tych trudnych chwilach, okażą solidarność z syberyjskim Białymstokiem”.

Magdalena Zięckowska-Tuchlińska

Fot. Agnieszka Kaniewska





Magazyn nr 5 przy ulicy Węglowej

stanie się niebawem ważnym punktem na mapie kulturalnej Polski, gdyż znajdzie tam swoją siedzibę Muzeum Pamięci Sybiru. Koncepcja przygotowana przez biuro architektoniczne Arkon zakłada zachowanie oryginalnego wojaskowego budynku magazynowego, który jest doskonałym przykładem modernistycznej architektury okresu międzywojennego oraz miejscem pamiętającym deportacje z lat czterdziestych XX wieku.

W dwupiętrowym magazynie ulokowana zostanie wystawa stała zaprojektowana przez firmę Tempora oraz wystawy czasowe Muzeum Pamięci Sybiru. Do momentu otwarcia ceglana elewacja zostanie oczyszczona i odświeżona. Będzie z nią kontrastowała surowa forma dobudowanego obiektu, którego budulec

stanowią jedynie beton i szkło. W nim znajdą się pomieszczenia administracji Muzeum, a także sale edukacyjne i konferencyjne, biblioteka oraz kawiarnia. Zgodnie z projektem, budynek ma być przepelniony szeregiem symboli nawiązujących do losów Polaków na Syberii, np. zespół muzealnej zabudowy zostanie otoczony lasem stalowych słupów, co ma nawiązywać, w zamyśle architekta, do syberyjskiej tajgi.

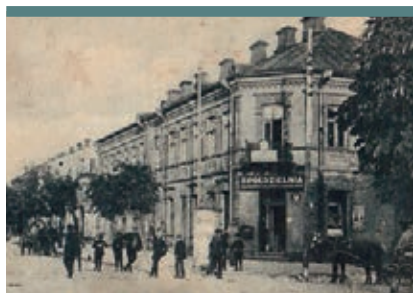
Na okrutnej ziemi – losy Polaków zesłanych na Sybir od XVIII wieku do 1956 roku – ekspozycja stała w siedzibie Muzeum Pamięci Sybiru przy ul. Henryka Sienkiewicza 26 w Białymstoku udostępniana będzie zwiedzającym przez cały 2018 rok.

KIEDY: styczeń–grudzień 2018 roku
GDZIE: Muzeum Pamięci Sybiru, ul. Henryka Sienkiewicza 26, Białystok
AUTORZY: Jerzy Hungendorfer, Bogusław Kosel, Monika Kościukiewicz, Beata Mróz, Sylwia Trzeciakowska

Po raz kolejny na Rynku Kościuszki zaprezentowana zostanie **wystawa poświęcona syberyjskiemu Białemustokowi**. Tym razem z okazji 120. rocznicy założenia wsi przez polskich osiedleńców zaprezentowane zostaną portrety i historie białostoczan. Wystawa koresponduje z akcją „Syberyjski Białystok – Zmartwychwstanie”. Będzie też towarzyszyła obchodom Dni Miasta Białegostoku.



KIEDY: czerwiec 2018 roku
GDZIE: Rynek Kościuszki, Białystok



Budowa Niepodległej – Ziemie Kresowe, to wystawa czasowa Muzeum Pamięci Sybiru, której uroczyste otwarcie zaplanowano na lipiec 2018 roku. Autorzy zamierzają odtworzyć w centrum Białegostoku,

poprzez przestrzenne aranżacje zdjęć i przedmiotów, świat dawnych ziem kresowych II Rzeczypospolitej. Dodatkowo, w siedzibie Muzeum Pamięci Sybiru przy ul. Henryka Sienkiewicza, odbędą się spotkania poświęcone okupacji ziem wschodnich II Rzeczypospolitej.

KIEDY: lipiec 2018 roku
GDZIE: Muzeum Pamięci Sybiru, ul. Henryka Sienkiewicza 26 i Rynek Kościuszki, Białystok
AUTORZY: Monika Szarejko, Wojciech Śleszyński, Magdalena Zięćkowska-Tuchlińska

Wszyscy, którzy są zainteresowani siedzibą i wystawą Muzeum Pamięci Sybiru przy ul. Węglowej, będą mogli odnaleźć informacje w przestrzeni miejskiej. Już w lutym 2018 roku w centrach handlowych, szkołach i instytucjach na terenie województwa podlaskiego pojawiają się **plansze prezentujące projekty budynku i wystawy**, postępy budowy, eksponaty i ciekawostki związane z Syberią.

KIEDY: luty–grudzień 2018 roku
GDZIE: przestrzeń miejska, Białystok
AUTORZY: Piotr Popławski, Magdalena Zięćkowska-Tuchlińska



KOŃSKI NAWÓZ ZAMIAST TYTONIU W PAPIEROSACH?



Deportowanym do Kazachstanu brakowało podstawowych produktów, nie wspominając już o używkach. Tymczasem młodzieńcza potrzeba poszukiwania „wrażenia” nie zna ograniczeń – nie inaczej było wśród zesłańczej młodzieży. W zbiorach Muzeum Pamięci Sybiru znajduje się opowieść młodej dziewczyny, przebywającej w Kazachstanie. Po latach wyznała, że wraz z kolegą paliła papierosy wykonane z zasszonego końskiego nawozu. Przy okazji, zapewne nieświadomie, prowadzili działalność kontrrewolucyjną, gdyż swój zastępczy „tytoń” zawijali w bibułki z wycinków sowieckiej „Prawdy”.



WĄSY JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Jego znak rozpoznawczy stanowił pamiętkę z pobytu na Syberii. Sumiasty zarost przyszłego Marszałka nie był jednak fanaberią czy orientalnym krzykiem mody. Zadaniem wąsów było ukrycie poważnego ubytku w uzębieniu, jakiego Piłsudski nabawił się w irkuckim więzieniu. Nie był to bynajmniej efekt zaniedbań w higienie. Dwa przednie zęby zostały mu wybite kolbą karabinu przez carskiego żołnierza podczas tłumienia buntu skazańców. Kolejne pięć lat Piłsudski spędził na zesłaniu, gdzie brakujące zęby nie przeszkodziły mu w poznaniu swej pierwszej poważnej miłości – Leonardy Lëwandowskiej.

KTO SIEJE WIATR, TEN ZBIERA BURZĘ

O prawdziwości tego powiedzenia bardzo szybko przekonali się główni pomysłodawcy i oprawcy „operacji polskiej” NKWD. Zakończona w 1938 roku akcja była elementem stalinowskiego Wielkiego Terroru, którego spirala zaczęła zataczać tak szerokie kręgi, iż dotychczasowi kaci niebawem sami stali się ofiarami. Na przestrzeni lat 1938–1940 liczni oficerowie NKWD kierujący operacją byli kolejno aresztowani i skazywani na śmierć. Ironią losu jest fakt, że kierujący NKWD Nikołaj Jeżow, który podpisał rozkaz eksterminacji Polaków, sam został oskarżony o współpracę z polskim wywiadem. „Krwawego karta” rozstrzelano 4 lutego 1940 roku.



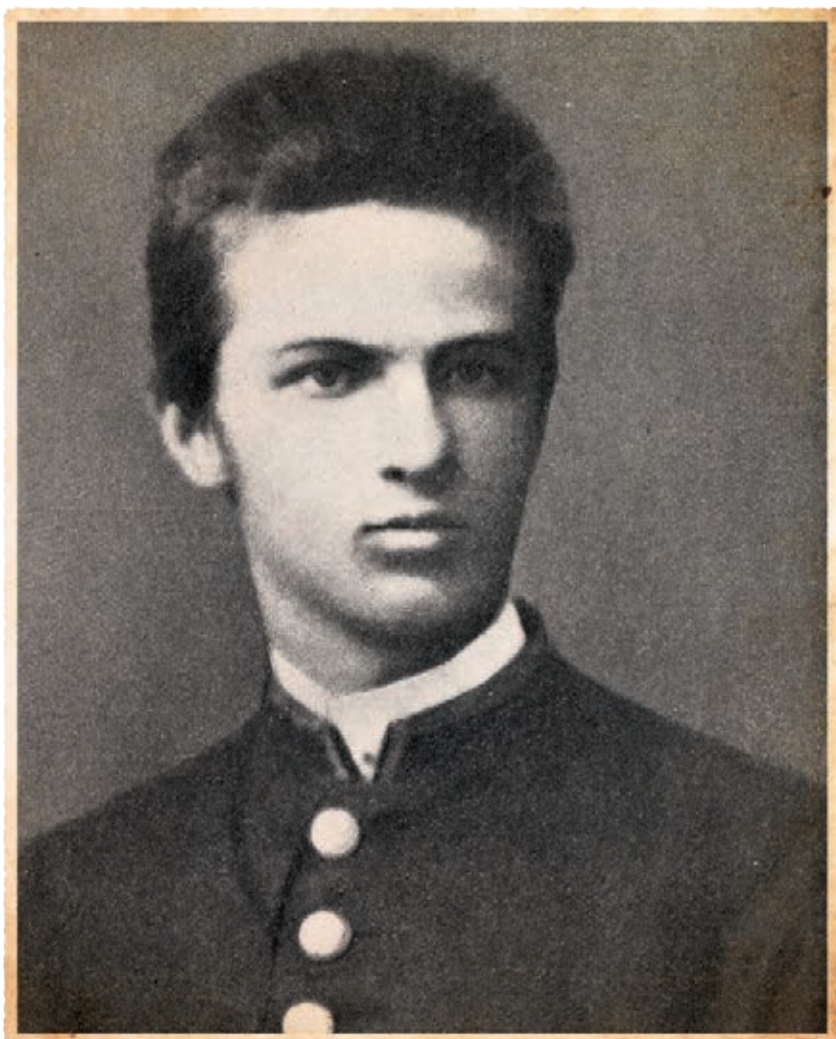
SYBERYJSKI BIAŁYSTOK

Wbrew temu, co sugeruje nazwa, nie został założony przez osadników pochodzących ze stolicy Podlasia. Skąd zatem pomysł na nadanie nowej miejscowości tego samego miana? Koloniści pochodzili z guberni grodzieńskiej, gdzie Białystok kojarzył się wówczas z wielkim miastem, pomyślnością i szybkim rozwojem. Założyciele nowej osady pragnęli, by syberyjski Białystok poszedł w ślady swego podlaskiego odpowiednika.

БЕЛОСТОК

SYBERYJSKIE LATA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Jednym z najbardziej znanych polskich Sybiraków był niewątpliwie Józef Piłsudski. Przyszły Marszałek znalazł się w kręgu zainteresowania carskiej policji jako wchodzący w dorosłość człowiek, gdy uwikłał się w działalność konspiracyjną o antyrosyjskim charakterze.



Nastoletni Józef Piłsudski; fot. z: Mieczysław Lepecki, *Józef Piłsudski na Syberii*, Warszawa 1936

Podczas pobytu w Wilnie, gdzie mieszkał w czasie przerwy w studiach, Piłsudski udzielił pomocy grupie aktywistów Narodnej Woli, przygotowujących zamach na cara Aleksandra III. Choć w istocie wiedział niewiele na temat planów spiskowców, musiał mieć świadomość, że angażuje się w ryzykowne przedsięwzięcie. W wyniku dekonspiracji Piłsudski został wiosną 1887 roku aresztowany, a następnie skazany na zesłanie. Miał wówczas niespełna 20 lat, a przed sobą perspektywę pięcioletniego przymusowego pobytu we wschodniej Syberii.

Zsyłka – pierwszy etap

Droga na zesłanie prowadziła początkowo z twierdzy pietropawłowskiej w Petersburgu do więzienia butyrskiego w Moskwie. Stamtąd, wraz z grupą około 60 więźniów, Piłsudski pokonywał – częściowo koleją, rzeczonymi barkami, wreszcie pieszo – kolejne etapy wyniszczającej i trudnej podróży na wschód. Po ponad czterech miesiącach – przez Niżny Nowogród, Perm, Tiumeń, Tomsk i Krasnojarsk – zesłańcy dotarli do Irkucka.

Miejscowy gubernator zdecydował, że Piłsudski zostanie skierowany do Kireńska nad Leną, jako docelowego miejsca przymusowego pobytu. W oczekiwaniu na transport przyszły Naczelnik Państwa przebywał w irkuckim więzieniu. To właśnie tutaj doszło na początku listopada 1887 roku do buntu skazanych, brutalnie spacyfikowanego przez strażników. Ciężko pobity Piłsudski stracił dwa przednie zęby. Otrzymał też dodatkowy wyrok – pół roku z pięcioletniego pobytu na zestaniu miał spędzić w kireńskim więzieniu.

М. В. Д.
ДЕПАРТАМЕНТЪ
ПОЛИЦІИ.

Динчукъ

Секретно.

28

Въ Главное Тюремное Управление.

По . 5 . Дѣлопроизводству.

9^{го} Апрѣля 1887 г.

№ 1039

По всеподданнѣйшему Государина Ми-
нистра Юстиціи докладу о состояніи
дѣла по обвиненію дворянина Госифа Пил-
судскаго и др. въ государственномъ преступленіи
Государь Императоръ въ 8^{ой} днѣ Апрѣля
1887 года Высочайше повелѣть соизволивъ:
разрѣшить настоящее дѣло на истре-
бительномъ порядкѣ съ тѣмъ, чтобы вы-
слать Пилсудскаго на жительство подъ на-
зоръ полиціи въ Восточную Сибирь срокомъ
на пять лѣтъ.

О таковомъ Высочайшемъ повелѣніи
Департамента Полиціи имѣетъ честь
уведомить Главное Тюремное Управление
для записки въ распоряженіи относительно
высылки Пилсудскаго по назначенію, - при-



Kireńsk nad Leną;
 fot. z: Mieczysław
 Lepecki, *Józef
 Piłsudski na Syberii*,
 Warszawa 1936

Na rzece Lenie

Do Kireńska Piłsudski dotarł w zimowej scenerii – przy siarczystym mrozie, saniami po zamrażniętej Lenie – w drugiej połowie grudnia 1887 roku. Niewielka miejscowość była typowym syberyjskim miasteczkiem. Lokalny krajobraz tworzyły przede wszystkim rzędy drewnianych domów z grubych bali. „Była to w owym czasie – pisał o Kireńsku z końca XIX wieku późniejszy adiutant Piłsudskiego – mała miejscowość, gdzie oprócz urzędu powiatowego, izby skarbowej i szpitala nie było żadnych innych urzędzeń, które by mogły usprawiedliwiać jej miano miasteczka. W rzeczywistości była to wioska położona na rzece Lenie, zamieszkała przez *czadonów*, czyli Sybiraków, oraz przez zesańców”. Jak dodawał Mieczysław Lepecki, stosunek „do wygnańców” był w przypadku miejscowych „obojętny, ale raczej przychylny”. Szanse ucieczki z syberyjskiego miasteczka jawiły się jako czysto iluzoryczne, „wprawdzie oddalić się z Kireńska było łatwo, lecz dostać się do stron cywilizowanych prawie niemożliwe”.

Syberyjska codzienność

Życie młodego zesańca wyglądało w tym okresie podobnie jak innych, którzy trafili do tej części Syberii. Władze rosyjskie – nie licząc ogólnego nadzoru policyjnego – niespecjalnie interesowały się życiem skazańców w takich miejscowościach jak Kireńsk. Jeden z biografów Piłsudskiego napisał: „Niektórzy znajdowali pracę u miejscowych kupców czy przedsiębiorców. Bardzo wiele polowano, traktując to nie tylko jako rozrywkę, ale i jako źródło zarobku. Najtrudniej było w zimie, trwającej tu prawie dziewięć miesięcy, gdy dzień trwał zaledwie kilka godzin, a długie wieczory przy nędznym oświetleniu dobiejały monotonią”.

Zapewne i w przypadku Piłsudskiego niejednokrotnie ujawniały się negatywne emocje związane z pobytem na zesłaniu. Tym bardziej, że trafił na Syberię jako człowiek bardzo młody. Warto dodać, że w 1889 roku odebrano Piłsudskiemu – jako synowi „zamożnego ojca” – niewielki zasitek, przystępujący do przebywania na osiedleniu. Przed dotkliwą biedą ratował się podejmując pracę jako pisarz kancelaryjny. Wszystko to oczywiście nie mogło pozostać



Pierwsze kilkanaście miesięcy pobytu Piłsudskiego na zesłaniu to okres, o którym wiadomo stosunkowo niewiele. Z całą pewnością w październiku 1888 roku podjął on próbę uzyskania zgody na przeniesienie na Sachalin. Tam, we wsi Rykowskoje, przebywał starszy brat Piłsudskiego – Bronisław, również skazany przed kilkunastu miesiącami w związku z udziałem w spisku, mającym na celu zgładzenie Aleksandra III. Władze carskie nie były jednakże skłonne przychylić się do prośby młodszego z braci Piłsudskich i pozostał on w Kireńsku.

bez wpływu na jego stan ducha. Zarazem nie wydaje się, by na podstawie słabych raczej przesłanek źródłowych należało – jak niejednokrotnie czynili to niechętni mu badacze – wyciągać zbyt daleko idące wnioski na temat ówczesnej kondycji psychicznej Piłsudskiego.

Pierwszy mistrz i pierwsza miłość

Nie ulega wątpliwości, że w Kireńsku przybysz z Wileńszczyzny szybko nawiązał kontakty z miejscową kolonią polską. W syberyjskim miasteczku przebywali między innymi powstańcy styczniowi, których nie objęła carska amnestia. Jednak szczególnie istotną rolę na ówczesnym etapie życia Piłsudskiego odegrał Stanisław Landy, jeden z pionierów polskiego socjalizmu, który mieszkał na Syberii od wielu już lat. Odbывał on karę za stawianie czynnego oporu żandarmerii w czasie zajść w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej w 1879 roku. Był kilkanaście lat starszy od Piłsudskiego. Bardzo odczytany, doświadczony życiowo, stał się dla bohatera niniejszego tekstu kimś w rodzaju mentora.



Grafika Zdzisława Czermańskiego; fot. z: Mieczysław Lepecki, *Józef Piłsudski na Syberii*, Warszawa 1936



Tunka; fot. z: Mieczysław Lepecki, *Józef Piłsudski na Syberii*, Warszawa 1936

W domu Landego Piłsudski poznał pierwszą wielką miłość swego życia, Leonardę Lewandowską. Kilka lat starsza Leosia – jak czule ją określał – odbywała ostatnią, trwającą do kwietnia 1890 roku, część syberyjskiego zesłania. Na krótko przed upływem wspomnianego terminu Piłsudski podjął bezskuteczne starania, by władze carskie zezwoliły mu odbyć resztę kary w Wilnie, pod nadzorem policyjnym. Jako zasadniczy powód starań wskazał chęć niesienia pomocy znajdującemu się w trudnej sytuacji ekonomicznej ojcu. Zapewne jednak nie mniej istotna była chęć zabrania ukochanej kobiety w rodzinne strony, by wspólnie założyć rodzinę. Płomienne uczucie dwojga młodych ludzi – czego świadectwem są zachowane listy Piłsudskiego do Lewandowskiej – nie przetrwało próby czasu. Oboje korespondowali ze sobą jeszcze przez wiele miesięcy po jej wyjeździe do domu na Ukrainie, jednak plany związane ze wspólną przyszłością nigdy nie zostały zrealizowane.

„Dziura co się zowie”

W połowie 1890 roku udało się Piłsudskiemu opuścić Kireńsk. Uzyskał zgodę na przeniesienie do Tunki. Przesądzający okazał się argument o „słabym zdrowiu” skazanego. Tunka była niewielką miejscowością położoną na południowy-zachód od Irkucka,

o której sam Piłsudski napisał, że jest to „dziura co się zowie”. Niewątpliwie jednak panował tam dużo łagodniejszy niż w Kireńsku klimat. Jak wszakże podkreślał cytowany już Lepecki: „Mówiąc o tej łagodności, trzeba zaznaczyć, że [...] mrozy czterdziestostopniowe nie należały tam podczas zimy do rzadkości”.

W Tuncie Piłsudski zatrzymał się początkowo u dwóch innych zesłańców. Byli to socjaliści z grupy Marii Bohuszewiczówny, aresztowani jeszcze w 1885 roku. Z jednym z nich, Michałem Mancewiczem, Piłsudski bliżej się zaprzyjaźnił. Miał też okazję zetknąć się z charyzmatycznym Bronisławem Szwarce. Ten dawny członek Centralnego Komitetu Narodowego z 1862 roku, aresztowany jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego, przebywał na przymusowym zesłaniu od wielu lat. Trudno autorytatywnie stwierdzić, jak duży wpływ wywarł na kształtowanie się poglądów politycznych Piłsudskiego. Historyk Janusz Cisek napisał o nim tak: „Miał ogromną wiedzę, którą chciał się dzielić, i autorytet. To Szwarce wraz z Landym uformowali zrąb politycznych poglądów Piłsudskiego. Była to mieszanina ideologii powstańczej i socjalizmu”.

Piłsudski uzyskał możliwość udzielania prywatnych lekcji synom miejscowego lekarza, również



zesańca. Mimo że nie pałał chęcią do tego, by zajmować się „belferką”, w jego ówczesnej sytuacji życiowej możliwość zarobkowania w taki sposób była niezwykle istotna. Pod koniec 1890 roku status materialny Piłsudskiego uległ dalszej poprawie. Władze rosyjskie przyznały mu wówczas zapomogę w wysokości 10 rubli miesięcznie. Również z tego względu skłonny był wspominać ostatnie lata swego zesłania jako dużo mniej traumatyczne doświadczenie aniżeli początki pobytu na Syberii, gdy „był jeszcze nowicjuszem, nie zahartowanym dostatecznie do walki z twardym losem, wyznaczonym mu przez Opatrzność”. Z przekazów źródłowych wynika, że w Tunce Piłsudski dużo czytał, podejmował też próby działalności literackiej. Te ostatnie były w ocenie samego zainteresowanego niezbyt jednak udane.

Pięć lat życia

Termin zesłania kończył się Piłsudskiemu w drugiej połowie kwietnia 1892 roku. Obawy, że władze zechcą być może przedłużyć karę okazały się bezpodstawne. Po pięciu latach Piłsudski mógł, „znany już sobie szlakiem przez pół Azji i trzy czwarte Europy”, powrócić w rodzinne strony. Jak napisał, w najmniejszym stopniu nie będący przecież apologetą Piłsudskiego, Andrzej Garlicki: „W ciągu tych pięciu lat chłopiec wyrósł na mężczyznę. Dojrzał.

Zdany tylko na siebie, niewątpliwie zahartował się wewnątrz w trudnych warunkach syberyjskiego bytowania. Zobaczył inne życie, zetknął się z ludźmi czynnej walki”.

Całościowa ocena wpływu, jaki pobyt na Syberii w latach 1887–1892 wywarł na Piłsudskiego, nie jest zadaniem łatwym. Trafna wydaje się jednakże sugestia Włodzimierza Sulei, że „Piłsudski powracał z zesłania zdecydowany podjąć działalność w ruchu socjalistycznym”, przy czym ruchowi temu pragnął nadać jednoznacznie patriotyczny charakter. Jak pokazała przyszłość, wiosną 1892 roku zaczynał się nowy etap zarówno w życiu bohatera niniejszego tekstu, jak też w dziejach polskich dążeń do odzyskania utraconego w XVIII wieku bytu państwowego.

Grzegorz Zackiewicz

Cytaty pochodzą z: Janusz Cisek, *Soldat w zęby kolbą uderza*, www.archiwum.rp.pl; Andrzej Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1990; Mieczysław Lepecki, *Józef Piłsudski na Syberii*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 15; Władysław Pobóg-Malinowski, *Nieznane listy Józefa Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1962, z. 2; Włodzimierz Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław–Warszawa 2004.

KRUGOBAJKAŁKA

– ZŁOTA SPRZĄCZKA
STALOWEGO PASA ROSJI



Bajkalski odcinek *Transsibu* to bez wątpienia najbardziej malowniczy, ale także jeden z najtrudniejszych do wykonania odcinków transsyberyjskiej kolei. Ostro schodzące do wód Bajkału stoki pobliskich gór uniemożliwiały sprawne wykonanie przeprawy kolejowej. W tym miejscu Syberii budowniczowie zatrzymani zostali przez szczególnie trudne warunki geologiczne. To, co stanowiło o uroku brzegów Bajkału – majestatyczna tafla wody otoczona górami, jednocześnie przyprawiało o ból głowy projektantów i budowniczych.

Brak położonych w tym miejscu torów starano się pierwotnie rozwiązać zamawiając w stoczni brytyjskiej w Newcastle dwa lodołamacze. Większy, transportowy „Bajkał”, przystosowany był do przewozu wagonów, natomiast mniejszy, „Angara”, służyć miał jako wsparcie w udrażnianiu drogi wodnej w okresie przejściowym jesienią i wiosną, kiedy lód na jeziorze nie uniemożliwiał żeglugi. Prawdziwa zima skutecznie blokowała bowiem drogę nawet parowym lodołaczom. Oba statki przybyły nad Bajkał w częściach i tu były montowane. „Bajkał” wszedł do służby 24 kwietnia, a „Angara” 1 sierpnia 1890 roku. Do wnętrza promu-lodołamacza „Bajkału” wagony kolejowe wjeżdżały po specjalnej platformie. Dla pasażerów przygotowane zostały wygodne kajuty.

Los znacznie lepiej obszedł się z „Angarą” niż z „Bajkałem”. „Angara” pozostawała w służbie aż do lat sześćdziesiątych XX wieku. Później rdzewiała, czekając na pocięcie. Jednak dzięki zaangażowaniu lokalnych entuzjastów historii, statek zamienił się w muzeum. „Bajkał” natomiast nie przeżył czasów wojny domowej.



Fot. Wojciech Śleszyński

Taka lokalizacja wymagała zbudowania:

- czterdziestu tuneli,
- ponad dziesięciu galerii kamiennych
- prawie trzystu różnego rodzaju mostów i wiaduktów.

Międzynarodowe przedsięwzięcie

Niezależnie od służby obu lodołamaczy, już w 1899 roku rozpoczęto prace nad odcinkiem torów wokół południowo-zachodniej części Bajkału. Drogę wytyczono przy samym brzegu jeziora.

Podstawowym budulcem był kamień i metal. Był to najdroższy odcinek *Transsibu* zbudowany w czasach carskich. Przeprawy w skałach wykuwano pod okiem architektów i inżynierów z Rosji i kilku krajów europejskich. Skuszeni wysokimi zarobkami fachowcy ściągani byli z różnych rejonów Europy. Dużą kolonię fachowców stanowili Włosi, mający praktykę drążenia skał w Dolomitach. W grupie budowniczych nie brakowało również polskich inżynierów.

Praca w trudnych warunkach wymagała dużych umiejętności. Tempo robót od początku było bardzo dynamiczne. Dochodziło do licznych wypadków.



Fot. Wojciech Śleszyński

Władzom carskim, zwłaszcza w dobie coraz bardziej zaogniającej się sytuacji na Dalekim Wschodzie, zależało na jak najszybszym ukończeniu prac. Nie szczędzono środków, w robotach uczestniczyli także zesłańcy karnie kierowani w ten rejon Syberii. Rosnąca potęga Japonii coraz bardziej przerażała.

Tempo prac rośnie

Wybuch wojny z całą siłą obnażył słabość strategicznego wykorzystania *Transsibu*. Brak odcinka bajkalskiego powodował, iż przepustowość linii na początku wojny wynosiła trzy pary eszelonów na dobę. Było to znacznie mniej od oczekiwań dowódców. W Irkucku powstawały zatory. Setki tysięcy zmobilizowanych żołnierzy cisnęło się w mieście, oczekując na przeprawę. Dotychczasowe, i tak szybkie tempo prac, teraz zostało jeszcze bardziej zwiększone. Nie liczyły się koszty – strategiczne plany były najważniejsze. W celu zwiększenia przepustowości, zimą 1904 roku tory kolejowe ułożono nawet na zamrzniętych wodach Bajkału.

Pierwsza część prac, umożliwiająca puszczenie pociągów wokół Bajkału, została zakończona już

w 1904 roku. We wrześniu uroczyście przejechał pierwszy pociąg. Nie wpłynęło to jednak na ostateczny wynik wojny. I choć działania militarne trwały jeszcze w 1905 roku, a nowo zbudowany odcinek pozwolił przerzucić na wschód dodatkowo ponad milion żołnierzy, to losy wojny i tak były już rozstrzygnięte. Do klęsk zadanych przez Japończyków dołączył się wybuch rewolucji w Rosji w 1905 roku. Rosja carska poniosła militarną i prestiżową klęskę. Po raz pierwszy wielkie mocarstwo europejskie musiało uznać wyższość państwa azjatyckiego. Jeszcze niewidoczny wówczas koniec Imperium Romanowów zbliżał się dużymi krokami.

Koniec budowy odcinka nie oznaczał końca problemu dla budowniczych. Niestabilne podłoże geologiczne groziło ciągłymi obsunięciami. W celu zwiększenia efektywności, w latach 1911–1915 zbudowano równoległy, drugi tor. W tym okresie, obok kamienia i metalu coraz częściej konstruowano budowle z betonu. Dominującym stylem wznoszonych konstrukcji był modernizm. Odcinek bajkalski *Transsibu* przez cały okres swojego funkcjonowania był wnikliwie monitorowany.



Atrakcja turystyczna

Ostatecznie swoje znaczenie Krugobajkałka utraciła w latach pięćdziesiątych XX wieku. Nowe rozwiązania techniczne stwarzały nowe możliwości. W czasach stalinowskich wybudowany został nowy fragment kolei, omijający niepewny odcinek górą. Dzieło ukończenia bajkalskiej części kolei w dotychczasowej formie sfinalizowało oddanie do użytku w 1956 roku tamy na Amurze, co skutkowało zatopieniem odcinka od Irkucka do portu Bajkał. Dzisiaj z tego niewralgicznego kiedyś fragmentu *Transsibu* pozostały jedynie 84 kilometry. Fakt, że są to te najbardziej malownicze, stanowiące prawdziwą atrakcję turystyczną – zabytek myśli inżynierskiej z początku XX wieku.

Malownicza trasa

Dzisiaj Krugobajkałkę poznać można wybierając jeden ze sposobów: albo podróż turystycznym pociągiem lub miejscową elektryczką, albo ponad osiemdziesięciokilometrową pieszą wędrówkę z plecakiem. Decydując się na to wygodniejsze rozwiązanie, bilet należy kupić w jednym z biur podróży

w Irkucku. I choć jest to opłata za przejazd atrakcją kolejową, to zanim się wsiądzie do pociągu, trzeba autokarem pokonać drogę z Irkucka do portu w Listwiance. Tu czeka przesiadka na stateczek, którym przepływa się na drugą stronę jeziora – do portu Bajkał, miejsca, z którego wypływa rzeka Angara. Jest to jeden z bardziej malowniczych punktów na całym Bajkale. Uświadamia, jaką siłę musiała mieć

„Polecam, by choć raz w życiu przejechać się pociągiem tą cudem ocalałą koleją i powtórzyć tę trasę statkiem. Kiedy wjeżdża się do tunelu, można uświadomić sobie, ile sił włożono w jego budowę na tych bezludnych, skalistych brzegach [...] zdumiewa elegancja i płynność łukowatych mostów, bez których już po prostu nie można sobie wyobrazić południowo-zachodniego brzegu Bajkału! Przejazdka pociągiem to doskonały sposób na zaznajomienie się z jeziorem: na lewo góry, na prawo – Bajkał z wysokości trzypiętrowego domu... 1–2 dni wystarczy, aby pozostawić wrażenia do końca życia!” – Jewgenija Burykina, ekspert od wypoczynku nad Bajkałem (<http://rosyjskie.blogspot.com/2013/06/kolej-krugobajkalska.html>).



Fot. Wojciech Śleszyński

Romantyczna legenda

Któż z robiących pierwsze kroki w poznawaniu języka rosyjskiego w jeszcze komunistycznych szkołach nie pamięta czytanki o legendarnej miłości Angary do kochanka Jeniseja. Więziona przez swojego ojca Bajkała, w końcu zdołała uciec do Jeniseja. To na tym opowiadaniu całym pokoleniom przychodziło uczyć się nowych liter i słów. Poznać pierwsze, jeszcze całkowicie teoretyczne, tajniki uroków rosyjskiej miłości...

Angara, aby przerwać pierścień otaczających gór i szukać drogi do Jeniseja.

Port Bajkał wita turystę stertą porzeczonych statków, rozwalającymi się domkami portowymi i kolejowymi. Na kilkusetmetrowej płaszczyźnie oddzielającej jezioro od gór ulokować się musiała miejscowość, port i linia kolejowa.

Profil turysty

Współpasażerowie turystycznego pociągu to zazwyczaj przekrój indywiduali z całego świata. Są



wytrawni globtroterzy – najczęściej podróżujący samotnie, wystraszeni zachodni turyści próbujący szukać sensu w rosyjskiej logice oraz Rosjanie na wycieczce. W tej ostatniej grupie znaleźć można koneserów wysokoprocentowych trunków. Ich świadoma podróż kończy się szybko – odpływają w stan błęgiego uśpienia. Zwiedzanie jest już poza nimi. Wesoła grupa wyraźnie wzbudza poczucie zażenowania u małżonków już w mocno średnim wieku, dla których dzieci wykupiły tę wycieczkę w prezencie. Martwią się, iż zamiast nadbajkalskich widoków cudzoziemcy wywiozą stąd obraz pijanych wycieczkowiczów. Sytuację i wynikłe z niej zakłopotanie próbują ratować rozmową, dostrzegając siedzącego obok obcokrajowca. Pośpiesznie streszczają swój życiorys. Całe życie w Irkucku, a pierwszy raz oglądają to чудо rosyjskiej techniki. Typowe sowieckie małżeństwo dumne z potęgi Związku Sowieckiego, z czasów, w których im przyszło żyć, rodzicom przeżyć wojnę, pracować w lokalnych fabrykach... – klasyczny, osadzony w sowiecko-rosyjskim duchu dialog, jakich wiele przyszło i jeszcze nie raz przyjdzie im skutecznym.



Fot. Wojciech Śleszyński

Niespieszne zwiedzanie

Urokowi Bajkału nie można nie dać się unieść. Majestatycznie rozciągająca się tafla wody ze lśniącymi promieniami słońca z jednej strony i strome ściany gór Przybajkalskiego Parku Narodowego z drugiej. Nie na darmo miejscowi zapewniają, iż przełom sierpnia i września to najlepszy czas na wyprawę. Dopiero wówczas pogoda się stabilizuje i można podziwiać koniec lata i pierwsze oznaki jesieni. Krótkiej jesieni, gdyż w każdej chwili temperatura może spaść poniżej zera.

Pociąg posuwa się niespiesznie, robiąc częste przystanki. Można wysiąść, posłuchać przewodnika z megafonem, pochodzić po częściowo opuszczonych już tunelach. Najdłuższy z nich ma prawie 800 metrów. Podróżujący mogą podziwiać kunszt i precyzję budowniczych. Jest też czas na piknik. Obiad kupuje się w sezonowej restauracji, czyli w jednym z domów w okresie turystycznym pełniącym rolę jadłodajni, spożywa własne produkty (*buterbrody, kanfiety*) lub tradycyjnie przyjmuje się oczekiwaną dawkę kalorii w płynie – pięćdziesiąt, ewentualnie sto gram. To niezależnie od szerokości i długości geograficznej najlepszy sposób na nawiązanie

znajomości. Czy świat może funkcjonować bez alkoholu? Tym bardziej tam, na Wschodzie?

Dla pieszych zwiedzających na mapach turystycznych zaznaczane są miejsca, gdzie na skrawkach plaży dozwolone jest rozbicie namiotów. Bez pośpiechu, w przeciągu czterech dni można przemierzyć całą drogę, spotkać osoby z różnych zakątków świata. Rosyjski miesza się z angielskim, herbata z wódką...

Wojciech Śleszyński

Oficjalne stulecie zakończenia całej trasy *Transsi-bu* obchodzone było uroczystie w Rosji w październiku 2016 roku. Dopiero bowiem w 1916 roku ostatecznie udało się zakończyć wszystkie odcinki magistrali, jedenaście lat po planowanym pierwotnym terminie. Jej bajkalski odcinek, pieścizliwie nazywany złotą sprzączką stalowego pasa Rosji, pozostał najbardziej malowniczą częścią całej Kolei Transsyberyjskiej.

10 LUTEGO 1940 ROKU – PIERWSZA DEPORTACJA Z PÓŁNOCNO-WSCHODNICH ZIEM II RZECZYPOSPOLITEJ

Fot. Łukasz Komła

„Było jeszcze zupełnie ciemno, gdy głośnie okrzyki i natarczywy łomot do drzwi wyrwały ze snu mieszkanki leśniczówki – Bolesławę Antoniuk i jej trzy córeczki: 3-letnią Krysię, 5-letnią Zosię i 6-letnią Miecię. Na kolejny okrzyk: »Otwieraj!«, matka otworzyła drzwi. W progu stało siedmiu uzbrojonych enkawudzystów. Bolesława Antoniuk uspokoiła się, gdyż pomyślała, że chodzi o rewizję. W domu nie było nic, co mogłoby zainteresować NKWD. Nie zdążyła jednak ochłonać, gdy usłyszała po rosyjsku wypowiedziany wyrok: »Zbieraj się, macie półtorej godziny. Przesiedlamy was«”.

Aresztowania, wysiedlenia i deportacje zapoczątkowały istotne zmiany struktury narodowościowej na terenach zaanektowanych przez Związek Sowiecki i włączonych jesienią 1939 roku do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Represjonowani – zgodnie z ideologią państwa sowieckiego – mieli być ziemianie, przemysłowcy, urzędnicy państwowi, policjanci, żołnierze zawodowi, żandarmi, osadnicy, pracownicy służby leśnej i bogaci chłopci. Większość osób należących do tych grup społecznych na tym obszarze, za wyjątkiem chłopów, była narodowości polskiej.

Operacja wysiedlenia

W pierwszych dwóch miesiącach aresztowano 4 315 osób związanych z aparatem państwa polskiego lub należących do elit społecznych na wspomnianym obszarze. Prawie 97% stanowili Polacy. Aresztowanych umieszczono w obozach jenieckich NKWD. Podzielili oni los polskich jeńców wojennych przebywających w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.



Józef Stalin



Ławrentij Beria



Fotografia rodziny Antoniak, deportowanych z Czarnej Wsi koło Białegostoku

5 grudnia 1939 roku Rada Komisarzy Ludowych Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich podjęła decyzję o deportacji osadników z byłych województw wschodnich II Rzeczypospolitej. Dwa tygodnie później ludowy komisarz spraw wewnętrznych (szef NKWD) Ławrentij Beria wydał podległym sobie strukturom dyrektywę o ewidencji osadników i ich mienia, opracowaniu planów wysiedlenia, przygotowaniu grup operacyjnych oraz zasadach przeprowadzania operacji. Instrukcja ta szczegółowo opisywała co mogli zabrać ze

sobą wysiedlani, mówiła o zapewnieniu opieki medycznej i gorących posiłków w czasie transportu. Dotyczyło to prawie 100 tys. osób przebywających na terenie ówczesnych zachodnich obwodów białoruskiej i ukraińskiej republiki sowieckiej, bowiem przesiedleniu podlegały także rodziny osadników.

sobą wysiedlani, mówiła o zapewnieniu opieki medycznej i gorących posiłków w czasie transportu. Dotyczyło to prawie 100 tys. osób przebywających na terenie ówczesnych zachodnich obwodów białoruskiej i ukraińskiej republiki sowieckiej, bowiem przesiedleniu podlegały także rodziny osadników.

Służba leśna

7 stycznia 1940 roku podczas narady u sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi Pantelejmona Ponomarienki postanowiono wysiedlenie osadników połączyć z wysiedleniem pracowników służby leśnej. Uznano, że pracownicy leśni mieli przeszkolenie wojskowe i pozostając w strefie nadgranicznej zagrażali bezpieczeństwu Związku Sowieckiego. Według informacji komisarza spraw wewnętrznych BSRS Ławrentija Canawy na początku stycznia 1940 roku na terenie zachodnich obwodów republiki zewidencjonowano 45 409 osób, osadników oraz pracowników służby leśnej i ich rodzin, których zamierzano wywieźć w głąb Rosji lub do Kazachstanu. Represjami objęci mieli być także ci osadnicy, którzy utracili ziemię i przenieśli się do miast. Podstawę do deportacji stanowił fakt otrzymania ziemi z nadania rządu pol-



Ławrentij Canawa



Pantelejmon Ponomarienko

Ściśle tajne!

Telegram z Mińska nr 666,
10 II 1940 roku, godz. 14.50

Meldunek operacyjny NKWD BSRS nr 1

Do akcji zatrzymania osadników i pracowników straży leśnej przystąpiliśmy o świcie 10 lutego 1940 roku. Do tego czasu cały bojowy skład operacyjny był już na miejscach. w związku z dużymi mrozami - 25-30 stopni, wśród czerwonarmistów miały miejsce trzy przypadki lekkiego odmrożenia palców rąk. Udzielono im niezwłocznie odpowiedniej pomocy medycznej. Według stanu na godzinę 11 minut 00, we wszystkich obwodach objęto represjami 1945 gospodarstw, 8692 dusze, z tego załadowano do wagonów 402 gospodarstwa, 1800 dusz.

Miały miejsce incydenty: podczas wysiedlenia rodziny osadnika Szkila, mieszkańca wsi Karłowicze, gmina Wołowieł, w powiecie drohickim obwodu pińskiego, odmówił on otwarcia drzwi. Grupa operacyjna w obecności miejscowego aktywu wyważyła drzwi, a osadnik razem z rodziną został zatrzymany i odesłany do miejsca załadunku.

We wsiach Borki i Sukacze w powiecie łuninieckim obwodu pińskiego trzech podlegający wysiedleniu osadnicy stawili opór używając broni białej.

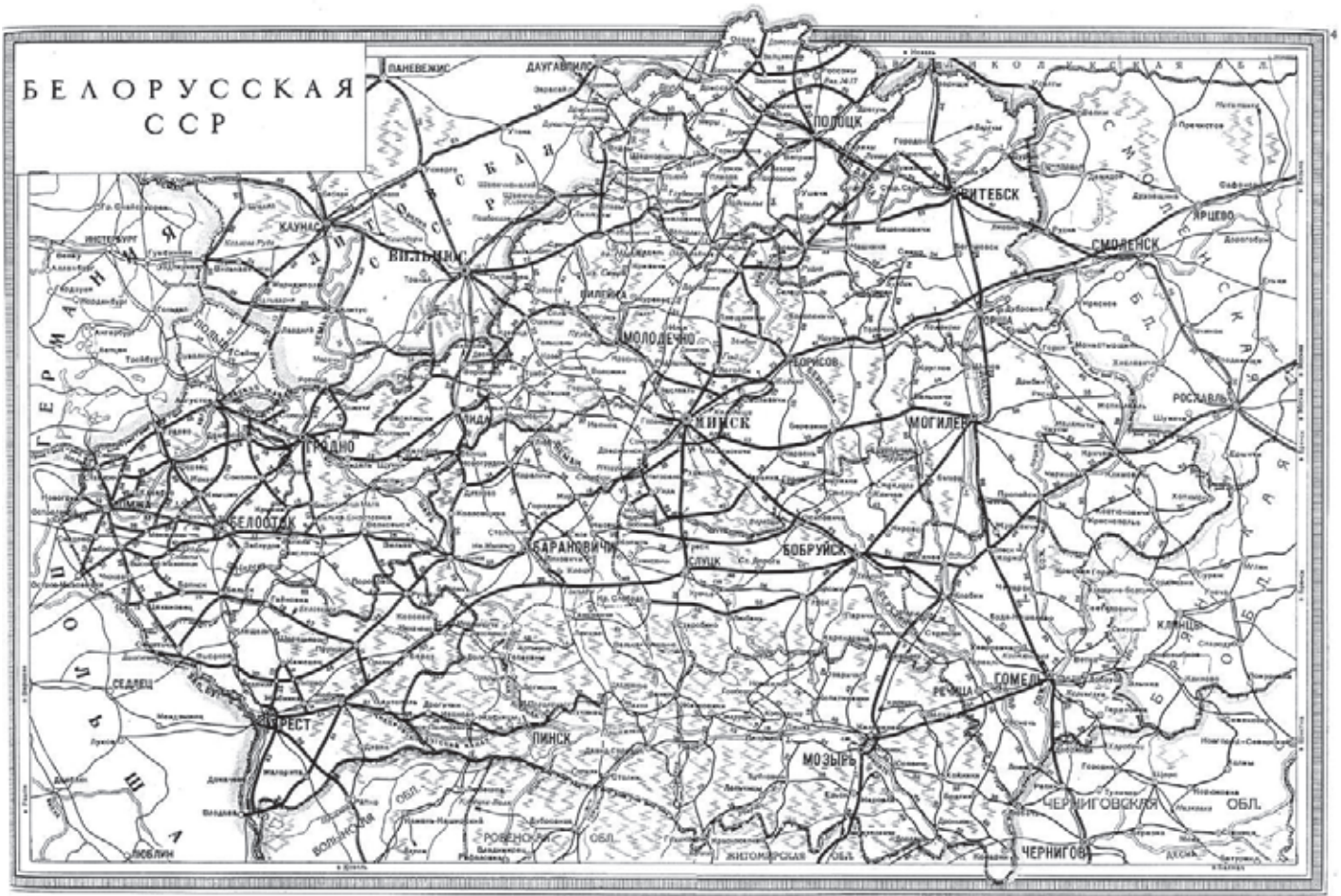
skiego. Rada Komisarzy Ludowych ZSRS uznała, że w Polsce przed 1939 rokiem osadników przygotowywano do działań dywersyjnych i szpiegowskich na wypadek wojny z państwem sowieckim. Na liście osób planowanych do wysiedlenia w obwodzie białostockim znaleźli się ci osadnicy, którzy posiadali ziemię w rejonach zamieszkałych wyłącznie przez ludność polską – tomżyńskim, grajewskim, augustowskim, wysokomazowieckim. Podczas narady u Ponomarienki postanowiono nawet przedłużyć ferie szkolne, aby dzieci osadników i służby leśnej uczące się w gimnazjach poza miejscowością zamieszkania, w dniu wysiedlenia na pewno znajdowały się w domu.

Na dużą skalę

Operację wysiedlenia przygotowywano przez 6 tygodni. Zaangażowano do jej przeprowadzenia prawie 10 tys. osób – „czekistów”, czerwonarmistów i milicjantów. Na początku lutego Canawa poinformował

„Podróż trwała od 10 lutego do 1 marca 1940 roku w wagonach towarowych, specjalnie dostosowanych do przewozu masowego ludności. Wagony towarowe kryte 30 i 35 tonowe. Środek wagonu od drzwi do drzwi wolny, na prawo i na lewo dwupiętrowe nary, przewidziane do spania, siedzenia i leżenia dla 30 do 35 osób obojga płci z dziećmi, bagażem podręcznym, złożonym pod dolną narą. Skrzynie bagażowe i worki umieszczone w oddzielnym wagonie. W środkowej części wagonu ustawiony był żelazny piecyk z jedną fajerką, a właściwie klapą zamykającą wierzch piecyka po nasypaniu węgla, którego mała ilość była obok piecyka, rura dymna wystawała na dach wagonu. W drzwiach, w prawym dolnym rogu był wpasowany duży lejek, wystający na zewnątrz, a służący jako ustęp. W wagonie było nas ponad 30 osób, przeważnie leśnicy...”

(Wspomnienia Michała Bakuna, leśniczego z Horodnianki)



Mapa Białoruskiej
Socialistycznej Republiki
Sowieckiej

Znaczek pocztowy
upamiętniający
„wyzwolenie” Białorusi



Berię i Ponomarienkę, że liczba osób podlegających wysiedleniu była znacznie większa niż przewidywano. Ujawniono bowiem wielu członków rodzin leśników i osadników, którzy mieszkali oddzielnie. Zarejestrowano 52 892 osoby podlegające deportacji, w tym 34 203 osadników i członków ich rodzin oraz 18 689 pracowników służby leśnej wraz z rodzinami. Operację przeprowadzono 10 lutego 1940 roku. Tego dnia załadowano do wagonów 50 224 osoby (9 548 rodzin) mieszkające na terenie zachodnich obwodów BSRS.

Obwód	Podlegających wysiedleniu	Wysiedlonych
baranowski	17 685	16 693
białostocki	12 134	11 516
brzeski	3 958	3 802
piński	9 584	9 116
wilejski	9 531	9 097
Razem	52 892	50 224



Rodzina przy grobie Wacława Borysiewicza,
Kraj Krasnojarski, 1944 rok

Nie zostali wywiezieni ci, którzy byli nieobecni w miejscu zamieszkania w dniu przeprowadzania akcji – 1581 osób, chorzy – 547, oraz aresztowani wcześniej przez NKWD – 307 osób (większość za posiadanie broni). Część nieobecnych zatrzymano kilka dni później i odizolowano w celu przewiezienia do miejsca zesłania. Wszyscy chorzy objęci zostali nadzorem administracyjnym i w miarę powrotu do zdrowia mieli być wysyłani do miejsc pobytu ich rodzin. Ponieważ w trakcie przeprowadzania akcji zorientowano się, że nie wszyscy osadnicy i leśnicy zostali zewidencjonowani, postanowiono tworzyć miejsca odosobnienia dla tych, którzy nie zostali wywiezieni 10 lutego. Dokładnie nie wiadomo, ile osób zostało wysłanych na wschód w dodatkowych transportach, lecz liczba ta mogła sięgać kilku tysięcy. Wszystko to okazało się jedynie początkiem represji. Już na początku marca 1940 roku Rada Komisarzy Ludowych ZSRR podjęła decyzję o kolejnym, masowym wysiedleniu ludności z tych ziem.

Eugeniusz Mironowicz

„My, Polacy, mieliśmy status *spiecpieriesielieńców* [przesiedleńców o specjalnym statusie]. Wydzwięk tego słowa w języku rosyjskim mówi sam za siebie: karnie przemieszczeni przesiedleńcy, którzy wymagają specjalnego nadzoru. Enkawudziści mówili, że przywieźli nas tu, w tajgę, na *pieriewospitanije* [powtórne wychowanie, resocjalizacja], żebyśmy poprzez ciężką pracę mogli stać się *nastajaszczimi sowietskimi grażdzanami* [prawdziwymi sowieckimi obywatelami]”.

(Wspomnienia Bogustawa i Danuty Żukowskich)



List wysłany z zesłania przez Marię Prejzner
wywiezioną z Ponikły koło Białegostoku

Opracowano na podstawie materiałów archiwalnych Archiwum Państwowego Republiki Białoruś w Mińsku.

Wykorzystano fragment artykułu Anny Wasak, *Cudem ocaleni*, „Nasz dziennik” z 9 II 2002 roku, wspomnienia ze zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru oraz z publikacji Bogustawa Kosela i Ewy Pierożnikow, *Od puszczy do tajgi. Leśnicy wywiezieni z zachodniej części Puszczy Białowieskiej do ZSRR 10 II 1940 roku*, Białowieża 2017, a także fragmenty dokumentu ze zbioru *Deportacje obywateli polskich z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w 1940 roku*, Warszawa–Moskwa 2003.

SOWIECKIE REPRESJE NA KRESACH II RZECZYPOSPOLITEJ 1943–1945

Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej były ziemią polskimi najmocniej poszkodowanymi przez sowieckie represje. Po zagarnięciu przez ZSRS we wrześniu 1939 roku ich mieszkańcy zostali poddani intensywnej sowietyzacji, a na tych, którzy się jej opierali, spadły pierwsze, brutalne ataki. Tereny te zostały utracone w wyniku ofensywy wojsk III Rzeszy latem 1941 roku, jednak Sowieci nie zamierzali z nich rezygnować. Uznawali je już za własne i było oczywiste, że po zakończeniu działań wojennych będą chcieli je utrzymać.

Na terenach zajętych przez Niemców pozostało wielu maruderów Armii Czerwonej, którzy wkrótce zaczęli zbierać się w grupki. Przesłani za linię frontu funkcjonariusze NKWD i NKGB szybko zorganizowali, opierając się na nich, ale też na komunizującej części lokalnej społeczności niepolskiej, silną sieć sowieckiej partyzantki. Jej zadaniem była przede wszystkim działalność wywiadowcza i przygotowanie terenu do ponownego przejścia przez ZSRS. Działalność ta, prowadzona pierwotnie w sposób umiarkowanie dyskretny, została zdecydowanie zintensyfikowana od kwietnia 1943 roku, czyli po ujawnieniu zbrodni katyńskiej i zerwaniu kontaktów dyplomatycznych z Polską.

Niebezpieczne elementy

Sowiecki wywiad interesował przede wszystkim informacje na temat funkcjonujących na ziemiach polskich podziemnych organizacji zbrojnych. Tworzono



Żołnierze Armii Czerwonej; zbiory prywatne

Według szacunków historyków, do czasu zajęcia tych terenów ponownie przez Armię Czerwoną latem 1944 roku sowiecka partyzantka na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie wymordowała lub zabiła w walce około tysiąca członków polskiej konspiracji i bliżej nieokreślonej, ale prawdopodobnie zdecydowanie większą liczbę ludności cywilnej. Skala tych zbrodni była dużo mniejsza na terenie Polesia, jednostkowa zaś na Białostocczyźnie i Wołyniu.



Partyzanci sowieccy z Brygady im. Feliksa Dzierżyńskiego, Puszcza Białowieża; zbiory prywatne

także listy *opasnych elementow* (niebezpiecznych elementów), zawierające dane osób nieprzychylnych komunistom, które po powrocie na te tereny Armii Czerwonej należało aresztować lub zlikwidować. Zebrane informacje regularnie przekazywano za pomocą radiostacji, dzięki czemu sowieckie dowództwo było zorientowane w sytuacji na Kresach i mogło na bieżąco modyfikować swoje plany.

Pierwsza modyfikacja dotyczyła bieżącego wykorzystania list *opasnych elementow* – nakazano nie zwlekać z likwidacją wskazanych wrogów. Jak stwierdzał w lipcu 1943 roku szef Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego Pantelejmon Ponomarienko: „Otrzymujecie teraz kolejny rozkaz: wszystkich tych, którzy będą wydawali naszych towarzyszy – rozstrzeliwać. [...] Tu nie ma co wydawać osobnych zleceń. Wieszajcie i niech wisi ze trzy dni”. Jeden z funkcjonariuszy odpowiedzialnych za organizację ruchu partyzanckiego w obwodzie brzeskim tak odpowiedział na te słowa: „My tak nie uważamy. Uważamy, że takie sposoby nie są po radziecku właściwe. Nie wieszamy ich. My ich palimy żywcem w ognisku, torturujemy, zakopujemy żywcem – tak robiliśmy nie raz”.

РАССЕЯВАЮЩЕ

ДИСЛОКАЦИОННАЯ ВЕДОМОСТЬ
партизанских отрядов и бригад действующих на территории Белостокской области
По состоянию на 1.1.1944 г.

Наименование отряда	Составная команда, командир, политрук, комиссар и начальники штаба	Общий числен. отряда	Всего отрядов	Район базирования	Район действий
2	3	4	5	6	7
Соединение Малюта	Малюта – ком. соединен. Сидурин – комиссар нач. штаба				
Бригада им. А.А. Невского	Варино – командир брига. Давытко – комиссар	280	4		Гродненский Свободельский
Отряд им. А.А. Невского	Дикова – командир Косуров – комиссар				
Отряд им. Ванды Василевской	Сидоренко – командир Ковал – комиссар				
Отряд им. Котовского	Бирюков – командир Илиурский – комиссар				
Отряд им. Суворова	Семизко – командир Павлович – комиссар				
Бригада "Во имя Родины"	Витковский – командир Гуров – комиссар	200	2		Валковский Врацлавский

Dokument opisujący dyslokację grup partyzantki sowieckiej na Białostocczyźnie; ze zbiorów Narodowego Archiwum Republiki Białoruskiej

Skutki ujawniania

W 1944 roku Armia Czerwona ponownie wkroczyła na polskie ziemie. W walkach z Niemcami pomagały jej jednostki Armii Krajowej, które w ramach operacji „Burza” ujawniały się i występowały przed Sowiecami w roli gospodarzy terenu. Polskie dowództwo usiłowało w ten sposób zmanifestować polskość

Deportowani żołnierze AK w sowieckich obozach



tych ziem i podjąć próbę utrzymania ich przy Rzeczypospolitej. Nie przyniosło to jednak zamierzonych efektów. Ziemie zagarnięte we wrześniu 1939 roku ponownie włączono do ZSRS (ostatecznie uczyniono wyjątek dla większości województwa białostockiego), a ujawnienie struktur polskiej konspiracji zbrojnej Sowietci wykorzystali na swój sposób.

Tylko w rejonie Wilna w dniach 17–19 lipca 1944 roku rozbrojono niemal 6 tys. żołnierzy AK. Oficerów internowano i umieszczono w obozach sowieckich, natomiast szeregowców próbowano wcielić do tzw. armii Berlinga. Po gremialnej odmowie złożenia przysięgi nowemu dowództwu akowcy zostali wcieleni do zapasowych dywizji sowieckiej armii i trafili do Kaługi, gdzie zostali skierowani do wyrębu lasów.

Rekrutacja pod naciskiem

Przymusowe wcielanie do Armii Czerwonej było prawdopodobnie najpowszechniejszą z sowieckich represji, jakie dotknęły Polaków na Kresach. Nikt dotąd nie próbował oszacować skali tej operacji, jest to bowiem w chwili obecnej niemal niemożliwe. Nawet gdyby uzyskano pełen dostęp do danych mobilizacyjnych, to nadal do rozstrzygnięcia pozostanie kwestia narodowości rekrutów. A już sowieckie dowództwo uważało, że dane dotyczące narodowości mobilizowanych do Armii Czerwonej były zupełnie niewiarygodne. Opierały się bowiem na w żaden sposób nieweryfikowanych deklaracjach rekrutów, a tym wcale nie zależało na podaniu prawdy. Przykładowo, znaczna część zmobilizowanych Białorusinów deklarowała narodowość polską, gdyż uważali, że nie zostaną wówczas skierowani na front.

Nieco światła rzucają na ten problem meldunki wywiadu AK, jednak są one fragmentaryczne i dotyczą tylko nielicznych regionów. Z ich analizy wynika na przykład, że na Wileńszczyźnie tylko w ciągu dwóch miesięcy od zajęcia terenu przez Armię Czerwoną wcielono w jej szeregi około 15 tys. miejscowych Polaków (nie licząc tych 6 tys. wywiezionych do Kaługi). Wiele wskazuje na to, że nie chodziło tu tylko o pozyskanie rekruta. Jak meldował w sierpniu 1944 roku dowódca Okręgu AK Nowogródek mjr Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”:

Bolesławski Stanisław Antoniego ur. 27.11.1908. Mastów Polska, Żonaty	Stradnie Białystok Bezpartyjny	B-tok Sosnowa 102	8.11 1945r.	...śliwo	Przynależność do AK AKO W.	Pojęcie w łagrow 27.V-45	1426
Kieciński Maciej syn Janusza ur. 15.11.1924. B-tok Mich. Krawiec	5 oddz. szkoły nowoszeckiej slusarz Bezpartyjny	B-tok Białystok 9	7.11 1945r.		Dezertysty + Wypisła Polak	II-45	1425
Hel Stenryk syn Stanisł. ur. 10.10.1920r. w Białymstoku Polska, Żonaty	7 oddz. szkoły nowoszeckiej mucar Bezpartyjny	Białystok Skotnicka 1002	4.11 45r.		Przynależność do AK	Pojęcie w łagrow 27.V-45	1424
Kalwiniski Stanisław syn Bolesława ur. 1.11.1908. w Białymstoku Polska, Żonaty	6 klas gimn. Urzędnic Bezpartyjny	Białystok Hłateckiego 5	4.11 45		Przynależność do AK		1423
Capiniski			1.11 45			Zwolniony	
Kwisławski Mładysław Antoniego ur. 1908 Polska, Żonaty	6 klas szkoły nowoszeckiej rolnik Bezpartyjny	Dziętowa Zabotna	6.11 1945r.		Przynależność do AK		1422
Zimochy Beosław syn Jana ur. 15.VII.1905r. Polska, Żonaty	2 oddz. szkoły nowoszeckiej naflarz Bezpartyjny	Białystok Poleska 11.	13.11 45r.		Przynależność do AK materiał Kambin.		1421
Wala Tomasz Antonina z Antoniego ur. 12.8.1924r. Polska, Panna	6 klas szkoły nowoszeckiej bezpartyjna	Białystok Michalska 102.	15.11 1945r.		Przynależność do AK znaleziono broń	Pojęcie do łagrow 27.V-45	1420
Wala Stanisław z Antoniego ur. 1900. Chor. Polak Żonaty	Artylleryjski Pracownik Bezpartyjny	Białystok Ks. 1	16.11		Przynależność do AK znaleziono 100 rubli w złota 2 kmb. Palestyńczyk	Pojęcie do łagrow 27.V-45	1419

„Bolszewicy pod pretekstem poboru chcieli usunąć wrogą im ludność Kresów”. Możemy tylko podejrzewać, że na Kresach Wschodnich do końca roku wcielono do Armii Czerwonej co najmniej kilkadziesiąt tysięcy Polaków. A przecież w ciągu 1945 roku pobór kontynuowano. Ostateczna liczba ofiar tej represji nie jest znana, nie mówiąc już o próbie odpowiedzi na pytanie, jak wielu z nich nie przeżyło działań wojennych.

Deportacja cywili

Podobne problemy dotyczą ustalenia liczby Polaków aresztowanych, internowanych i deportowanych z dawnych Kresów w latach 1944–1945. Tu również sowiecka dokumentacja jest nieprecyzyjna i mało wiarygodna w kwestiach narodowościowych. Historycy oceniają, że na terenach włączonych do litewskiej i białoruskiej republiki sowieckiej pozbawiono wolności i deportowano kilkanaście tysięcy żołnierzy AK oraz porównywalną, choć może nieco mniejszą liczbę polskich

cywilów. Najtrudniej ocenić sytuację na ziemiach wcielonych do republiki ukraińskiej. Faktem jest, że ze względu na masowe ludobójstwo popełnione na tamtejszych Polakach przez partyzantkę Ukraińskiej Powstańczej Armii, znaczna część naszych rodaków uciekła na Lubelszczyznę i Rzeszowszczyznę, a ci, którzy zostali, usiłowali się nieraz podszycić pod reprezentantów innych narodów. Niemniej jednak szacunki, według których represje związane z pozbawieniem wolności dotknęły tu po przejściu linii frontu do 10 tys. Polaków, nie są póki co głośno podważane.

Zsumowanie powyższych wartości daje liczbę co najmniej 30–35 tys. Polaków aresztowanych i internowanych na Kresach Wschodnich na przełomie 1944/1945 roku. I chociaż niektórzy uważają, że należy te sumy podnieść o jeszcze kilka tysięcy, to wydaje się, że jest już blisko określenia rzeczywistej skali tej represji.

Księga aresztowań
Wojewódzkiego Urzędu
Bezpieczeństwa
Publicznego
w Białymstoku; ze
zbiorów Oddziałowego
Archiwum Instytutu
Pamięci Narodowej
w Białymstoku



Przedmioty wykonane przez więźniów obozów w Ostaszowie i Borowiczach; zbiory Muzeum Pamięci Sybiru i Anny Wysibirskiej

Operacje NKWD

Po opanowaniu terenu przez Armię Czerwoną partyzantka sowiecka zaprzestała swojej działalności. Nie był to jednak koniec walki zbrojnej z polską partyzantką i sowieckich mordów na ludności cywilnej. Działania te były kontynuowane przez oddziały NKWD, które posunęły się do zbrojnych pacyfikacji miejscowości i regionów, których ludność była podejrzewana o sprzyjanie polskiej partyzantce. Operacje NKWD prowadzone na polskich ziemiach od połowy 1944 do końca 1945 roku przyniosły, według historyków od 2 do 5 tys. ofiar śmiertelnych, zarówno wśród żołnierzy podziemia, jak i ludności cywilnej. I chociaż brakuje materiałów, którymi można by te dane podeprzeć, to specjaliści skłaniają się do uznania górnej granicy strat.

Ostatnią z represji komunistycznych, o których zwykle się wspomina w kontekście polskiej ludności kresowej, są wyroki śmierci ferowane przez sowieckie sądy i trybunały wojskowe. Problem w tym, że nikomu nie udało się do tej pory oszacować nawet skali tego problemu. Wydaje się jednak, że była ona znacznie mniejsza niż w przypadku pozostałych sowieckich zbrodni popełnionych na Polakach na dawnych Kresach Wschodnich.

Od kilku do kilkunastu tysięcy zabitych w walce i wymordowanych przez sowiecką partyzantkę

i NKWD, nie mniej niż kilkadziesiąt tysięcy wcielonych do Armii Czerwonej, ponad 30 tys. aresztowanych, internowanych i deportowanych... Czy to już wszyscy Polacy, którzy ucierpieli od sowieckich, masowych represji na polskich ziemiach wschodnich? Ilu ich było dokładnie – 100 tys. czy nieco mniej, a może dużo więcej? Pomimo upływu lat wciąż nie znamy odpowiedzi na te pytania. Czy kiedykolwiek je poznamy? – to pytanie także pozostaje otwarte.

Marcin Zwolski

Artykuł powstał na podstawie m.in.:
 Stanisław Ciesielski, Wojciech Materski,
 Andrzej Paczkowski, *Represje sowieckie
 wobec Polaków i obywateli Polskich*,
 Warszawa 2002;
*Wojna domowa czy nowa okupacja. Polska
 po 1944 roku*, red. Andrzej Ajnenkiel,
 Warszawa 1998;
*Polska 1939–1945. Straty osobowe
 i ofiary represji pod dwiema okupacjami*,
 red. Wojciech Materski, Tomasz Szarota,
 Warszawa 2009.

POWROTY POLSKICH SIEROT Z ZSRS

W wyniku czterech deportacji z lat 1940–1941 w głębi Związku Sowieckiego znalazło się około 132 tys. polskich dzieci. Podzieliły one los swoich rodziców. Mieszkały w brudnych, zapluskwionych barakach i lepiankach. Borykały się z głodem, brakiem ubrań i bielizny, chorobami. Pracowały ponad swoje siły w tajdze czy kołchozach. Strach przed śmiercią własną i członków rodziny był ich codziennym towarzyszem. Zarówno z powodu ogromnej śmiertelności, jak i wskutek utraty kontaktu z rodzicami, rosła liczba sierot, którymi nie miał się kto zająć.

W 1942 roku Ambasada Polska w ZSRS liczbę polskich, „syberyjskich” sierot i półsierot szacowała na 29 tys. Pozbawieni opieki młodzi ludzie umieszczani byli w sowieckich domach dziecka. Po powstaniu polskich placówek opiekuńczych (najpierw tworzonych przez ambasadę polską, a następnie Związek Patriotów Polskich) starano się ich odnajdywać i otaczać opieką. Do kwietnia 1943 roku Ambasadzie udało się otworzyć 83 sierocińce, w których przebywało ponad 5 tys. dzieci. W 1942 roku wraz z Armią Polską ZSRS opuściło około 17 tys. dzieci i młodzieży, w tym także część z sierocińców. Po zerwaniu stosunków polsko-sowieckich w 1943 roku, opiekę nad polskimi sierotami przejął ZPP oraz Komitet



Polskie dzieci w sowieckiej ochronie, 1943 rok

do Spraw Dzieci Polskich w ZSRS przy Ludowym Komisariacie Oświaty Rosyjskiej. Ostatnie dane dotyczące liczby domów dziecka pozostających pod kuratelą ZPP odnoszą się do końca grudnia 1945 roku. Funkcjonowały wówczas 52 instytucje z 4 840 podopiecznymi.

Termin repatriacji

Powrót do Polski dzieci z tych placówek był możliwy dopiero po zakończeniu wojny. Zgodnie z przyjętymi wstępnie ustaleniami przewidywano zakończenie ich repatriacji do końca 1945 roku. Jednak do końca września nie zainicjowano procedur pozwalających na powrót – nie przygotowano nawet list imiennych. Poza tym, dopiero w październiku opracowano pierwsze instrukcje przedstawiające zasady powrotu sierot. Biorąc pod uwagę te i inne problemy, postanowiono przesunąć termin repatriacji na rok 1946. Zaskoczyło to wiele funkcjonujących placówek, które nie były odpowiednio przygotowane do przetrwania kolejnej



Polskie dzieci
w sierocińcu
w Bolszoi Jerbie,
1943 rok

zimy. W 1945 roku do Polski wróciła tylko jedna grupa dzieci – 1 czerwca przybyło do Białegostoku 42 podopiecznych ośrodka w Karakulinie.

Kto mógł wrócić?

Procedury repatriacyjne dotyczące dzieci różniły się od tych, przez jakie przejść musieli dorośli. W przypadku ochronek to dyrektorzy placówek sporządzali listy dzieci i przesyłali je do zatwierdzenia lokalnej komisji ds. ewakuacji. Repatriacja obejmowała tylko

dzieci polskie i żydowskie, a tym innej narodowości prawo powrotu przysługiwało pod warunkiem, że ich rodzice przebywali w Polsce lub służyli w polskiej armii i posiadali polskie obywatelstwo. Oprócz podopiecznych ochronek do kraju wrócić mogli także młodociani przebywający u obywateli sowieckich i w sowieckich domach dziecka, pod warunkiem spełnienia kryterium narodowościowego. Niestety, część dzieci została wynarodowiona i nie zdawała sobie sprawy z możliwości powrotu do Polski.

Te dzieci, które posiadały rodziców w Związku Sowieckim, mogły wrócić do kraju dopiero po zakończonej procedurze zmiany obywatelstwa przez rodziców i wyrażeniu przez nich zgody na powrót dziecka. Zapis ten rodził ogromne problemy z odnalezieniem wspomnianych osób i odsuwał w czasie powrót. Również wychowankowie, których rodzice przebywali w więzieniu lub na grze musieli pozostać w ZSRS do czasu wyjaśnienia sytuacji rodzica. Dla dzieci, które miały problem z wyjazdem, w marcu 1946 roku przekształcono funkcjonujący w Zagorsku dom dziecka w tzw. ewakuacyjny dom dziecka, w którym oczekiwały one na wyjaśnienie swojej sytuacji.

Inaczej wyglądała kwestia repatriacji młodzieży w wieku 14–18 lat. Musiała ona złożyć oświadczenie, że pragnie powrócić do Polski oraz podać do Komisji Prezydium Rady Najwyższej ZSRS.

„1 czerwca 1945 roku rano wjechaliśmy do Białegostoku. Białostoczanie, którzy wiedzieli, że mamy przyjechać, gdy zobaczyli, że jedzie jeden wagon, to zamiast do pracy pobiegli na dworzec. Wysiedliśmy z wagonu prosto w tłum ludzi, którzy nie wiem skąd się wzięli z bukietami kwiatów, po prostu zarzucili nas tym kwiatami. Długo szukali rodzice w tłumie swoich dzieci. Mnie pierwsza poznała moja siostra takim to przywitaniem »Luśka, jaka ty brzydka«”.

(Lucyna Kalinowska z domu Jaworowska)



Polskie dzieci z ośrodka w Karakulinie po przyjeździe do Białegostoku



Następnie dyrekcja placówki dopisywała te osoby na ogólną listę repatriacyjną sierocińca.

Podróż do kraju

Personel placówek opiekuńczych robił wszystko, by jak najwięcej dzieci wywieźć do kraju: fałszowano daty urodzenia, poprawiano dokumenty i uczono na pamięć nowych personaliów, pouczano, co mówić w czasie kontroli, przysposabiano i wpisywano do paszportów opiekunów, a nawet posuwano się do nielegalnego przewiezienia.

Według danych sowieckich do Polski repatriować się miało niespełna 6,5 tys. dzieci oraz 648 członków personelu domów dziecka. Początkowo planowano organizować oddzielne transporty dla

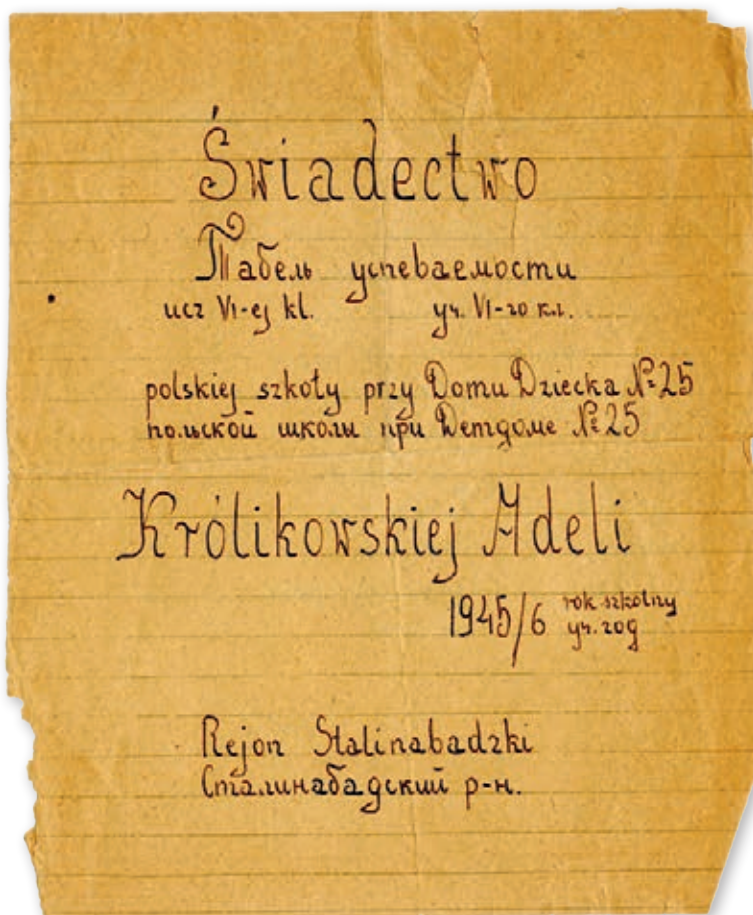
polskich ochronek, ostatecznie jednak, poza kilkoma wyjątkami, wagony z dziećmi doczepiano do składów z dorosłymi.

Transporty z reguły były dobrze zaopatrzone w żywność i miały opiekę medyczną. Zdarzały się oczywiście niedociągnięcia, na przykład w Kraju Ałtajskim dwa sierocińce (Zudziłowski i Kontoszyński) były gotowe do odjazdu 1 kwietnia 1946 roku, jednakże z powodu braku wagonów wyjechały dopiero dwa miesiące później. Inny przypadek opisała Zofia Bładowska. Według jej relacji przed wyjazdem w polskiej ochronce pojawiła się ekipa miejscowych, która zabrała całe wyposażenie do rosyjskiego *diet-domu*, zostawiając dzieciom tylko to, co miały na sobie. Po dwudniowych perturbacjach,

Wychowankowie
domu dziecka
w Chanaka
w Tadżykistanie,
1942 rok



Dzieci z polskiego sierocińca w Nowym Oskole, ok. 1945 roku



w czasie których przenoszono dzieci bez jedzenia i picia w różne miejsca, dołączono je do składu wiążącego inne dzieci. Transport nie był przygotowany na takie przepelnienie: „Nie mieliśmy się czym przykryć, gdyż nie dostawaliśmy koców. Wyżywienie w drodze też nie wyglądało lepiej. Dostawaliśmy po jednym sucharze i kubku chyba przegotowanej wody na śniadanie i kolację. O bardzo różnych porach dnia na większych stacjach otrzymywaliśmy też kubek zupy. Poza tym mieliśmy pewien zapas konserw rybnych z UNRR-y. Jedną puszkę dostawaliśmy na dwie osoby, raz na kilka dni. W mieście Turkiestan dołączyli do nas wychowankowie z Domu Dziecka nr 5 dla Dzieci Polskich”.

Dom Rozdzielczy

Wyjazdy podopiecznych polskich ochronek rozpoczęły się w styczniu 1946 roku i trwały do czerwca. Kierowano ich do Gostynina, gdzie przy Szpitalu dla Psychicznie i Nerwowo Chorych uruchomiono Dom Rozdzielczy dla Dzieci z Repatriacji. Kierownikiem placówki został dr Andrzej Wilczkowski – dyrektor szpitala. Szefem administracyjno-lekarskim została dr Helena Dreszerowa, a z ramienia Ministerstwa Oświaty opiekę sprawowała Katarzyna Zielińska. Obowiązkiem kierownictwa było rozmieszczenie dzieci w placówkach opiekuńczych na terenie Polski. Przyjęto zasadę nierozdzielania sierocińców, ale kierowania ich, jako całości, do poszczególnych placówek. Warto zaznaczyć, że nikt nie znał harmonogramu wyjazdów pociągów repatriacyjnych ani orientacyjnych dat ich przybycia. Powodowało to chaos i liczne problemy. Podopiecznych pięciu domów dziecka skierowano bezpośrednio do innych placówek opiekuńczych, z pominięciem Gostynina.

Pierwszy transport do Gostynina przybył 15 marca. Ostatni przyjęto w pierwszych dniach sierpnia. Najbardziej obciążonym miesiącem był maj, kiedy to praktycznie każdego dnia przyjmowano dzieci z ZSRS. W sumie przyjęto prawie 60 transportów, którymi przyjechało około 4 tys. dzieci i 800 ich opiekunów. Do rodzin wróciło ponad tysiąc podopiecznych, resztę rozesłano po domach dziecka na terenie kraju.



Dom dziecka nr 25 w Stalinabadzie (obec. Duszanbe), 1946 rok

Trudności na trasie

Poszczególne transporty już na terytorium Polski napotykały wiele problemów. Podopieczni placówki z Monetnej dwa dni oczekiwali na dworcu w Warszawie, zanim skierowano ich do Gostynina. Transport, w którym jechał Stanisław Kulon, skierowano do Opola. Dzieci umieszczono tam w dawnych koszarach niemieckich służących w czasie wojny za więzienie. Warunki były okropne: „W tych zdewastowanych barakach kazano nam czekać na pryzkach pełnych potłuczonego szkła i różnych śmierdzących łachmanów”. Skromny posiłek dzieci otrzymywały raz dziennie. Dopiero po kilku dniach przewieziono je do Gostynina.

Personel Domu Rozdzielczego dla Dzieci z Repatriacji także borykał się z różnymi problemami. Instytucja dysponowała ograniczonymi możliwościami lokalowymi, część dzieci umieszczano więc w barakach w lesie. Brakowało wyposażenia, dlatego też przejmowano mienie placówek przybywających z ZSRS. Ministerstwo Oświaty poszukiwało miejsc dla dzieci z kolejnych transportów w innych



Kartka z albumu pamiątkowego Adeli Królikowskiej, wychowanki domu dziecka w Stalinabadzie

Drogiemu Opiekunowi w Domu Rozdzielczym
w Gostyninie
od Domu Dziecego w Turkistanie.

Przez stepy, miasta siola
Co wozimy wiosny telma
Oliarowo kłomny kota
Wagony szybko mokny
Kw drogim sercu krajow
Otknie pociga rypisz skny

Wtawny drogie miasta
Rozbrimę, polsky blow
Prastare siecie Piasta
O neki oryptz tow.
Najezokcy tu minoryli
Dorobek wielu lat
Sobohodny e zostawili
Ruiny miast i chat

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna i Rada Dziecęca
Domów Dziecęca № 5 i № 23 Bucharu Uzbekistan,
tr. № 44 i 45 składa w dowód szczerzej wdzięczności
najserdeczniejsze podziękowanie kierownictwu
Domu Rozdzielczego w Gostyninie, na ręce
Przedstawiciela Min. Oświaty ob. Zielińskiej K.
za życzliwe przyjęcie oraz troskliwą i czułą
opiekę.

Dyrektor	<i>[Signature]</i>	/ Dr Hammer /
St. Wychowawca D.D. № 5	<i>[Signature]</i>	/ Grinberg /
St. Wychowawca D.D. № 23	<i>[Signature]</i>	/ Herzog /
Za Radę Dziecęcęca,	<i>[Signature]</i>	/ Korycka /

Gostynin 27. czerwca 1946r.

Podziękowania
dla Domu
Rozdzielczego
w Gostyninie;
ze zbiorów
Archiwum Akt
Nowych

miastach. Zwracało się do kuratoriów różnych okręgów szkolnych z prośbą o wykorzystanie pomieszczeń szkolnych w okresie wakacyjnym, zezwalając nawet na skrócenie roku szkolnego w tych placówkach, których lokale przekazane zostaną na potrzeby wracających dzieci. Pozytywnie odpowiedziało kuratorium Okręgu Szkolnego w Gdańsku, zgłasza-

jąc możliwość przyjęcia 540 dzieci w kilku szkołach, zastrzegając jednak, że razem z nimi musi przyjechać odpowiedni personel. Chore dzieci były przesyłane do sanatoriów przeciwgruźliczych w Izdebniej oraz w Rabsztynie.

Dom Rozdzielczy dla Dzieci z Repatriacji w Gostyninie z dniem 15 sierpnia 1946 roku uległ likwidacji, a przybyte sieroty rozpoczynały nowy etap życia w sierocińcach w całym kraju.

Magdalena Dzienis-Todorczyk

Tekst powstał na podstawie badań źródłowych; podstawowa literatura: Albin Głowacki, *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*, Łódź 1994; Wojciech Franciszek Marciniak, *Powroty z Sybiru. Repatriacja obywateli polskich z głębi ZSRR w latach 1945–1947*, Łódź 2014; cytaty pochodzą z: Zofia Bładowska z Błaszaków, *A gdy zabrakło mamy... Z Kresów przez tajgę i stepy Kazachstanu do Lęborka 1940–1946. Dzieje nie tylko jednej rodziny do roku 2007*, Lębork 2008; Stanisław Kulon, *Z ziemi polskiej do Polski. Wspomnienia 1939–1958*, Warszawa 2008.

TAJEMNICE CZUKCZÓW

Syberia to bezkresna kraina zamieszkiwana od wieków przez rozmaite ludy. Tajemnice ich kultury, życia czy religii od zawsze intrygowały odkrywców. Józefa Kopcia, oficera zesłanego na Syberię po klęsce insurekcji kościuszkowskiej, szczególnie zafascynowali Czukczowie:

„Czukczowie jest to naród od wszystkich innych różniący się wzrostem, pięknnością, fizjognomią i szczególną determinacją. Dzieli się na kilkanaście rodów i tyleż mają swoich zwierzchników, wybierają zaś silnych, wysokich i odważnych. Mieszkania ich i zwyczaje podobne są do innych ludów w tej stronie świata osiadłych. Na zimę mają lochy w ziemi, na lato ze skór lub z kory szałas. Czukczowie trafnie strzelają z łuków, na jeźniach zręcznie jeżdżą i w zawody na łyżwach jak ptaki latają. Wytrzymują zimna największe i prawie wszystko surowe jedzą: chcąc ich pobić potrzeba ludzi im podobnych aby też wszystko wytrzymać mogli. W czasie, kiedy Moskale na nich napadali w założonych cytadelach, a gdy oni widzieli, że im podotać nie mogą dzieci swoje i żony zabijali, aby się nie dostały nieprzyjacielowi, sami zaś z wielkiej odwagi ginęli”.



DWIE PRZYSIĘGI TADEUSZA KOŚCIUSZKI



Bohater Polski, Stanów Zjednoczonych i Białorusi, naczelnik insurekcji, generał, ale też reformator społeczny – od śmierci Tadeusza Kościuszki minęło już 200 lat. W każdej polskiej szkole młodzież słucha opowieści o przysiędze, jaką na Rynku w Krakowie złożył polskiemu narodowi inaugurując powstanie. Zaledwie dwa lata później Kościuszko wypowiedział też słowa innej przysięgi, o której nie wspomina się już tak często, a także ona wpłynęła na życie tysięcy Polaków. Otóż w 1796 roku, w Petersburgu, złożył wiernopoddaną przysięgę carowi Piotrowi I. Było to warunkiem uwolnienia z sowieckiej niewoli i łagrów kilkunastu tysięcy rodaków.



KUŁTUK NAD BAJKAŁEM

Miejscowość Kułtuk to niewielka stacja na syberyjskiej magistrali kolejowej. Typowa syberyjska miścina, gdzie przygarbione budynki z końca XIX wieku mieszą się z równie podupadłymi budowlami doby komunistycznej. Latem 1866 roku Kułtuk był świadkiem wybuchu powstania polskich zesłańców – powstańców styczniowych. 143 kozaków i żołnierzy strzegło 721 zesłańców. Bardzo złe warunki pracy i wyżywienia w połączeniu ze srogim klimatem skutkowały licznymi chorobami i coraz większą śmiertelnością. Przyspieszyło to decyzję o wybuchu rebelii. Przygotowaniami kierował Gustaw Szaramowicz. Faktycznie zryw powstańczy trwał jedynie cztery dni (24–28 czerwca). Przez kolejny miesiąc wyłapywano zbiegłe grupy powstańcze. Cztery osoby uznane za przywódców powstania zostały rozstrzelane w Irkucku. Pozostali uczestnicy otrzymali dożywotnie lub długoletnie wyroki zsyłki. Znaczna część uzyskała możliwość powrotu do kraju dopiero po amnestii 1881 roku.





Fot. Bogusław Kosel

JAK OCALIĆ WSPOMNIENIA?

KONSERWACJA ZBIORÓW MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU

Zbiory Muzeum Pamięci Sybiru tworzone są nie tylko przez zakup eksponatów, ale też dzięki ludziom, który decydują się na przekazanie własnych pamiątek. Obdarzeni tak ogromnym zaufaniem ze strony darczyńców musimy zapewnić całkowitą ochronę często jedynym pamiątkom, które pozostały im po tamtych czasach.

Zadania i rola konserwatora są więc bardzo odpowiedzialne i dotyczą praktycznego aspektu ochrony wspomnień – należy działać tak, aby materia zabytkowa będąca nośnikiem i świadectwem historii nie zniszczyła się i trwała jak najdłużej.

Próba czasu

Przekazywane do Muzeum artefakty często mają za sobą burzliwą historię. Niektóre przez lata przechowywane były w wilgotnej piwnicy, na strychu czy nawet schowane pod podłogą, ze strachu, że mogłyby trafić w niepowołane ręce. Warunki w takich miejscach dalece odbiegają od norm przechowywania przyjętych w bibliotekach i magazynach, dlatego też dokumenty czy fotografie są często dotkliwie zniszczone. Pamiątki przechowywane w zawilgoconych miejscach, narażone na zalanie, często atakowane są przez mikroorganizmy – rozwija się na nich pleśń. Pierwszą, bardzo ważną czynnością, jaką należy wykonać przed włączeniem przedmiotu do kolekcji jest sprawdzenie, czy jest on porażony pleśnią. Pozostawienie zakażonego artefaktu wraz z resztą kolekcji grozi przeniesieniem porażenia na inne dokumenty. Dezynfekcja jest konieczna nie tylko ze względu na dobro kolekcji, ale także pracowników, którzy będą ją opracowywać naukowo, zanim część z niej trafi na wystawę lub do magazynu.

Ochrona zbiorów

W celu lepszej ochrony eksponatów na podłożu papierowym, Muzeum zakupiło opakowania ochronne z materiałów bezkwasowych. Dokumenty umieszcza się w kopertach spełniających wymogi normy ISO 9706, a fotografie w obwolotach bawełnianych z atestem PAT.

Przed włożeniem obiektu zabytkowego do opakowania ochronnego, w którym trafi do magazynu, oczyszcza się go, a jeżeli to konieczne, wykonuje drobne naprawy. Część dokumentów naprawiana była w rodzinnych zbiorach domowymi sposobami – przedarcia podklejano taśmą, niekiedy nawet malarską. Usunięcie takich „napraw” często stanowi ogromne wyzwanie.

Ze względu na specyfikę kolekcji, większość archiwaliów na papierze pochodzi z XX wieku, mają więc one niskie pH. Dlatego też, te na najbardziej zdegradowanym podłożu wymagają odkwaszenia.

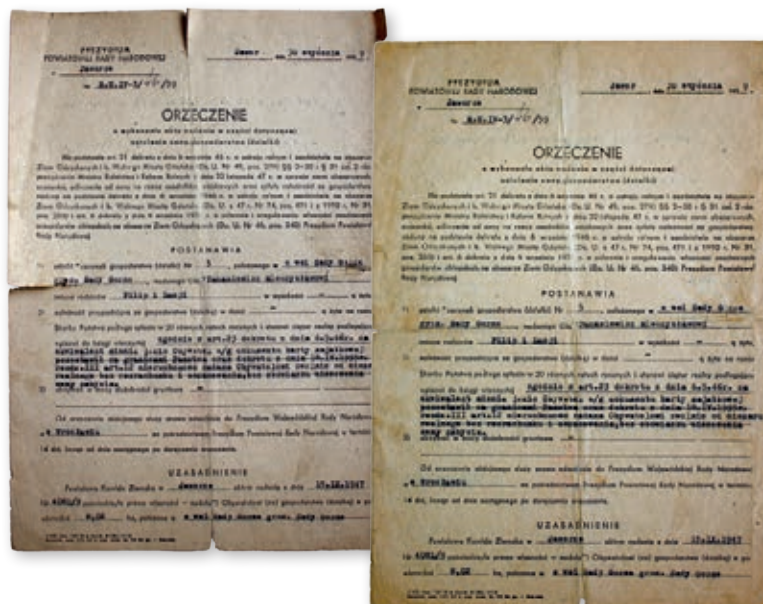
Warunki przechowywania

Nie bez znaczenia dla kondycji i ochrony kolekcji są warunki przechowywania. W Muzeum Pamięci Sybiru przystosowaniem pomieszczenia do celów przechowywania zbiorów zajęła się profesjonalna firma. W nowo powstałym magazynie panują stałe warunki temperatury i wilgotności, nie ma też dostępu światła dziennego. Niektóre obiekty, np. fotografie, są bardzo wrażliwe na działanie światła, stąd aby chronić oryginały, na ekspozycji planowane jest umieszczanie ich kopii.

Ewa Siemieniako



DOKUMENTY PRZED KONSERWACJĄ I PO NIEJ



Najcenniejsze wspomnienia często zamknięte są w zwykłych przedmiotach, dokumentach, starych zdjęciach. Z każdym przedmiotem przekazywanym do Muzeum wiążą się więc emocje, ludzkie losy i historie. Ludzie przekazujący w darze swoje pamiątki ufają, że instytucja ochroni tak ważne dla nich przedmioty i przekaże pamięć o nich przyszłemu pokoleniu. Pracownicy Muzeum Pamięci Sybiru robią wszystko, aby nie zawieść tego zaufania.

NAJNOWSZE NABYTKI W KOLEKCJI MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU

Zbiory Muzeum Pamięci Sybiru powiększają się niemalże codziennie o nowe eksponaty i materiały. Znakomita większość nabytków to dary przekazywane przez Sybiraków i ich rodziny. Zdarza się również, że muzeum dokonuje zakupu określonych przedmiotów w domach aukcyjnych czy od osób prywatnych.

Od momentu wyodrębnienia się Muzeum Pamięci Sybiru ze struktur Muzeum Wojska w Białymstoku kolekcja licząca dotąd ponad 2 tys. eksponatów i co najmniej drugie tyle materiałów wspomnieniowych powiększyła się o kilkadziesiąt nowych obiektów.

Sz szczególnie cenne okazały się materiały przekazane do muzeum przez darczyńców, którzy nie po raz pierwszy zaskoczyli nas skarbami przechowywanymi w domowych archiwach.

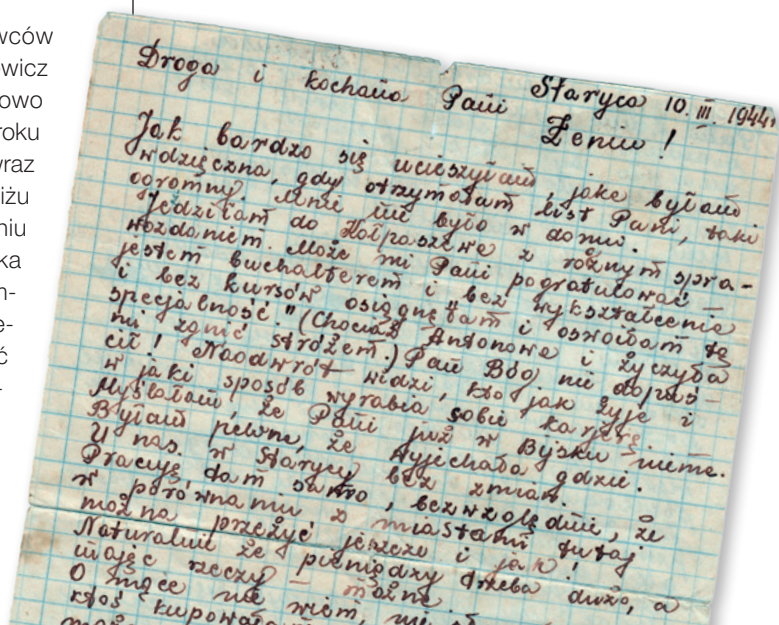
Pamiętka z kopalni

Jednym z pierwszych ofiarodawców w 2017 roku był Czesław Mancewicz z Białegostoku, Sybirak o wyjątkowo bogatej biografii. 10 lutego 1940 roku jako dziecko został deportowany wraz z rodziną z Czarnorzeczki w pobliżu Dąbrowy Białostockiej. Na zesłaniu przebywał w miejscowości Wietka w obwodzie wołogodzkiem. Po amnestii 1941 roku rodzina Mancewiczów zdecydowała się opuścić ZSRS u boku Armii gen. Władysława Andersa. Poprzez Bliski Wschód znaleźli się w Afryce, skąd powrócili do Polski dopiero w 1947 roku.

Po osiągnięciu pełnoletniości Czesław Mancewicz został powołany do wojska. Ze względu na „syberyjską” przeszłość skierowano go nie na poligon, a do bytomskiej kopalni, gdzie służył w Wojskowym Korpusie Górniczym. Na zdjęciu wykonanym w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku stoi wraz z dwoma równie „niepewnymi politycznie” kolegami. Pamiętką ze służby oprócz kilku fotografii i powykrzywianych palców stała się także lampa, którą przekazał do zbiorów Muzeum.

Listy z zesłania

Inne zabytki zostały przekazane do Muzeum przez Danutę Dzikowską z domu Górecką, mieszkającą obecnie w Zachodniopomorskiem. Została ona wraz z matką i babką wywieziona na zachodnią Syberię 21 czerwca 1941 roku z Hajnówki. Podczas pobytu w Bijsku Eugenia Górecka (matka Danuty) prowadziła bogatą korespondencję ze znajomymi również przebywającymi na zesłaniu, głównie w okolicach Parabeli, a także miejscowości Żana-Semej w Kazachstanie. Listy otrzymywane przez





Eugenię Górecką urzekają prostotą i otwartością. Pokazują jednocześnie, że nawet w trudnych syberyjskich warunkach przedwojenne przyjaćółki dążyły do utrzymania kontaktu i dzielenia się codziennymi przeżyciami. Z punktu widzenia historyka opisywana korespondencja zawiera szereg istotnych informacji dotyczących warunków życia i pracy na zesłaniu, a także dziesiątki nazwisk osób represjonowanych z obszaru Puszczy Białowieskiej.

Powojenne dokumenty

Warto wspomnieć także o zabytkach przekazanych przez Zdzisława Panasiewicza z Głogowa. Mowa o dokumentach dotyczących ojca darczyńcy – Mieczysława (Nikity) Panasiewicza aresztowanego we wsi Rosochy w okolicy Prużan. Niezwykłe losy jego syberyjskiej tułaczki zostały opisane w artykule Anny Bielawskiej-Puchalskiej publikowanym w niniejszym czasopiśmie (s. 56). Wracając zaś do kwestii samych eksponatów, godne uwagi są jego powojenne dokumenty poświadczające otrzymanie ziemi na tzw. ziemiach odzyskanych.

Arcybiskup i jego fajka

Bezwzględnie najcenniejszym eksponatem, który został w tym roku przekazany do zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru jest fajka arcybiskupa wileńskiego, nominata Jana Cieplaka (1857–1926), подарowana mu przez Sybiraków. Przedmiot w imieniu łódzkiego oddziału Związku Sybiraków uroczystie przekazał do naszego Muzeum Stanisław Jurkin.

Jan Cieplak rozpoczął swoją posługę po ukończeniu w 1882 roku Akademii Duchownej w Petersburgu. Po kilku latach pracy na uczelni został w 1908 roku mianowany sufraganiem mohylewskim, a od 1914 roku administratorem tejże diecezji. Jeszcze przed I wojną światową odbywał podróże duszpasterskie na Syberię i Daleki

Wschód, podczas których odwiedzał osady zamieszkiwane przez Polaków, na przykład w 1909 roku wyświęcił nowy kościół parafialny w Charbinie. Władze carskie z uwagą śledziły poczynania duchownego, karząc go wielokrotnie za głoszenie kazań patriotycznych.

Po upadku Imperium Rosyjskiego i odzyskaniu przez Polskę niepodległości ks. Jan Cieplak pozostał na terytorium Rosji Sowieckiej, gdzie dalej pełnił posługę kapłańską. W tym okresie został dwukrotnie uwięziony przez władzę bolszewicką. W marcu 1923 roku odbył się w Moskwie proces pokazowy, w którym wraz z 14 innymi duchownymi został skazany na karę śmierci. Dzięki naciskom światowej opinii publicznej wyrok zamieniono na 10 lat więzienia, a po roku wydano ks. Cieplaka z ZSRS. Duchowny trafił do Polski, gdzie w grudniu 1925 roku został wyznaczony na arcybiskupa wileńskiego.

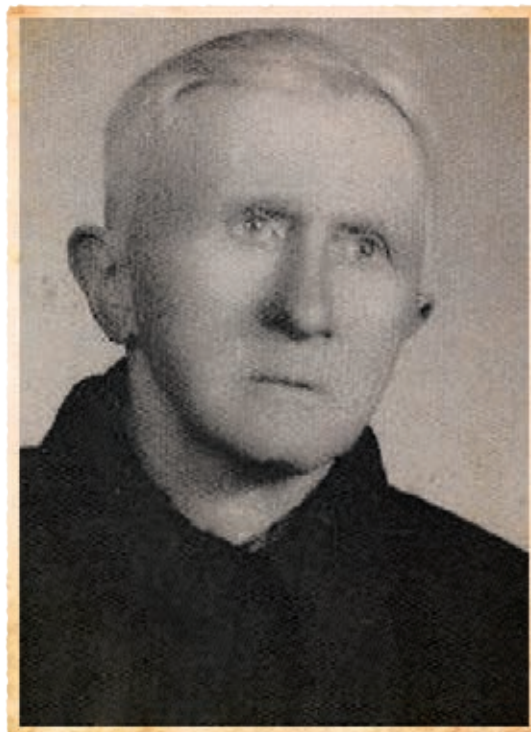
Od lata 1925 roku przebywał w Stanach Zjednoczonych, dokąd pojechał na zaproszenie tamtejszego duchowieństwa. 17 lutego 1926 roku zmarł w Passaic (stan New Jersey) w wyniku zapalenia płuc. Zwłoki ks. Cieplaka sprowadzono do Polski i pochowano w Bazylice archikatedralnej św. Stanisława Biskupa i św. Władysława w Wilnie. Na trasie przejazdu trumnę ze zwłokami żegnały tłumy wiernych. Postoje w Gdańsku, Tczewie, Warszawie, Białymstoku i Grodnie zgromadziły po kilka tysięcy osób. Od 1952 roku w toczy się proces przygotowawczy do beatyfikacji ks. Jana Cieplaka.



Bogusław Kosel

NIEZWYKŁE LOSY MIECZYSŁAWA PANASIEWICZA

Mieczysław Panasiewicz (Nikita Panasewicz) urodził się 7 sierpnia 1898 roku we wsi Rosochy w powiecie prużańskim w województwie poleskim. Pochodził z rodziny chłopskiej, był synem Filipa i Łucji z Kiepańczuków.



Otrzymał wyrok ośmiu lat łagru i trafił do miejscowości Kortkeros w Republice Komi, gdzie przebywał do 1 września 1941 roku.

Przed wybuchem wojny wraz z żoną Stanisławą (Tatiana) prowadził niewielkie trzyhektarowe gospodarstwo rolne. Pracował również jako gajowy. Mimo że pierwsza dwójka ich dzieci zmarła niedługo po urodzeniu, w chwili wybuchu wojny małżeństwo miało pięcioro dzieci: Aleksandra (urodzonego w 1925 roku), Józefa (1928), Lidię (1930), Zofię (1936), Marię (1938). Kolejne dziecko – Władysław – urodziło się w wagonie kolejowym, w drodze do Kazachstanu.

Trudny czas

30 września 1939 roku Mieczysława Panasiewiczza aresztowano i osadzono w więzieniu w Prużanie. 21 sierpnia 1940 roku został skazany na podstawie

paragrafu 74 Kodeksu Karnego Białoruskiej SRS (działanie na rzecz „kontrrewolucji”) jako rzekomy „informator” polskiej policji. Otrzymał wyrok ośmiu lat łagru i trafił do miejscowości Kortkeros w Republice Komi, gdzie przebywał do 1 września 1941 roku.

Po zwolnieniu na mocy amnestii udał się do miejscowości Atbasar w Kazachstanie, dokąd w międzyczasie została deportowana jego rodzina. Nie wiemy, w jaki sposób i w jakich okolicznościach ją odnalazł, jednak w zbiorach Muzeum znajdują się archiwalia, które potwierdzają pobyt Mieczysława Panasiewiczza w Atbasarze. Są to dokumenty poświadczające pracę oraz wezwanie do stawienia się przed Komisją Wojskową i dowód zwolnienia ze służby wystawiony przez Atbasarski Rejonowy Komisariat Północno-Kazachskiego obwodu Kazachskiej SRS z 1943 roku.

Według relacji rodzinnych w drugiej połowie 1944 roku Panasiewiczów przeniesiono do miejscowości Wieremiejówka niedaleko Dniepropietrowska. Pobyt w Dniepropietrowsku potwierdza zaświadczenie o pracy Mieczysława w charakterze „woziwody” w sowchozie zbożowym Stalińsk, wydane przez Komisariat Ludowy Gospodarki Zbożowej w Dniepropietrowsku 20 października 1945 roku.





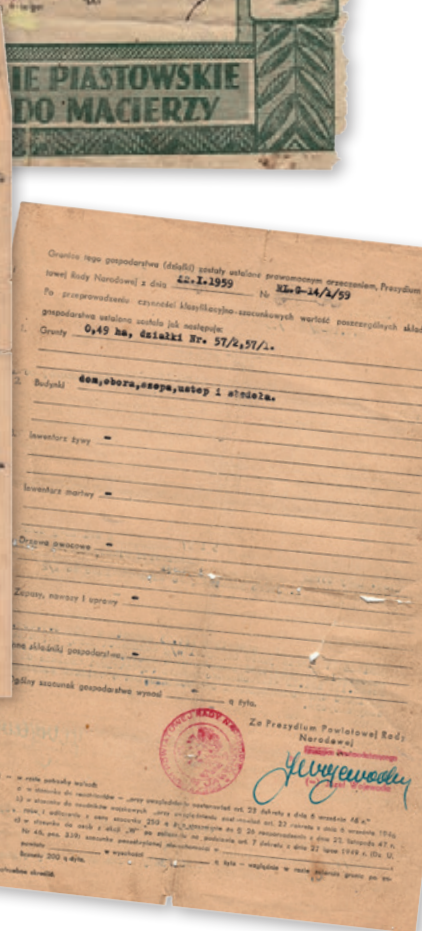
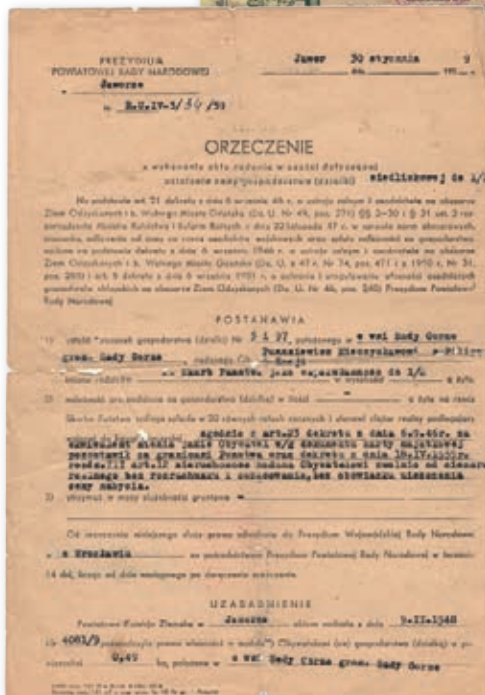
Powrót do kraju

12 marca 1946 roku rodzina Panasiewiczów wróciła do Polski. Granicę państwa przekroczyli w Kuźnicy Białostockiej i dalej kolejną udali się do Jawora na Dolnym Śląsku. Osiedlili się we wsi Sady Górne, w budynku, w którym mieszkała niemiecka rodzina – wdowa z dwiema córkami. W maju otrzymali gospodarstwo o powierzchni 25 hektarów. Mieczysław Panasiewicz zmarł 19 grudnia 1968 roku w Sadach Górnych i tam też został pochowany.

Bolesne wspomnienia

Według wspomnień rodzinnych Mieczysław Panasiewicz już jako młody chłopak miał buntowniczy charakter, co nie wpływało dobrze na jego relacje z rodzicami. Podobno konflikt z ojcem doprowadził do wydziedziczenia chłopaka. Lata młodości przypadły też na trudny okres I wojny światowej, podczas której służył w wojsku jako kawalerzysta.

Okres II wojny światowej i represje z nią związane odcisnęły na nim olbrzymie piętno. Wspomnienia towarzyszyły mu przez całe życie. Często opowiadał wnukom o trudnym czasie więzienia i pobycie w Kazachstanie. Po powrocie do Polski nie potrafił odnaleźć się w nowej rzeczywistości i nowym miejscu. Zmienił imię, nazwisko oraz datę urodzenia swoje oraz swojej żony. Nigdy nie odwiedził rodzinnego domu, który po zmianie granic znajdował się poza terytorium Polski.



Dokumenty związane z jego syberyjską tułaczką, przekazane Muzeum Pamięci Sybiru przez rodzinę, stanowią cenne eksponaty, dzięki którym można zobrazować jego nadzwyczaj skomplikowane dzieje.

Anna Bielawska-Puchalska

Szanowni Państwo, Drodzy Sybiracy!

Zwracamy się z gorącym apelem o przekazywanie do Muzeum Pamięci Sybiru pamiątek, wspomnień oraz innego typu materiałów związanych z syberyjskimi losami mieszkańców ziem polskich.

Wszystkie materiały, które trafiają do naszego muzeum są rejestrowane, segregowane i przygotowywane do udostępnienia. Dzięki temu losy Państwa rodzin nie odchodzą w zapomnienie. Stają się dla nas inspiracją

i podstawą działania. Muzeum wykorzystuje przekazane przez Państwa pamiątki przy organizacji wystaw, zajęć edukacyjnych czy różnorodnych publikacji. Zbiory udostępniane są również badaczom i dziennikarzom zajmującym się popularyzacją wiedzy na temat dziejów polsko-syberyjskich. Wszystkim dotychczasowym darczyńcom dziękujemy za okazane nam dotychczas zaufanie!

Pamiętajcie – tylko wspólnie zbudujemy Muzeum Pamięci Sybiru!

**W sprawach przekazywania materiałów prosimy o kontakt:
Dział Gromadzenia
i Opracowywania Zbiorów, ul. Jana
Klemensa Branickiego 7, 15-085
Białystok, tel. 795-650-760,
e-mail: b.kosel@sybir.bialystok.pl**



„Sybirak” – nasz Czcigodny Poprzednik

Do zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru trafia niezmiernie bogata kolekcja archiwalna i księgozbiór redakcji czasopisma „Sybirak”. Pismo ukazywało się w latach 1989–2015 roku jako oficjalny organ Białostockiego Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków. Było pierwszym pismem o tematyce zesłańczej, jakie drukowano w Polsce po 1989 roku. Swym tytułem nawiązywało do tradycji przedwojennego biuletynu Związku Sybiraków. Bezcenna kolekcja

została przekazana do Muzeum Pamięci Sybiru przez córki Roberta Tomczaka – ostatniego redaktora naczelnego pisma.

Nie zaprzeczamy, gdy przystąpiliśmy do pracy nad niniejszym magazynem, pojawił się pomysł skorzystania z tradycji i tytułu „Sybiraka”. Szybko doszliśmy jednak do wniosku, że nie czujemy się godni, aby kontynuować prace pod tym znamienitym szyldem. Wszak „Sybirak” to prawdziwa legenda! Pamiętamy więc, zachwycaamy się i inspirujemy naszą nową kolekcją, ale w żadnym razie nie będziemy z nią konkurować.

(Nie)Zwykłe listy

Pamiątki przekazywane Muzeum Pamięci Sybiru przez wspaniałych Sybiraków lub ich rodziny, nie trafiają do muzealnych szuflad, używają raczej nowe życie.

Dowodem na to może być niezwykła kolekcja listów Eugenii Góreckiej z Hajnówki, zesłanej do Bijska w Kraju Altajskim w czerwcu 1941 roku. Przekazana przez córkę Eugenii – Danutę Dzikowską, korespondencja, trafiła za jej zgodą do mediów społecznościowych Muzeum, gdzie wywołała ożywioną dyskusję. Podczas pobytu na Syberii Pani Eugenia prowadziła bogatą korespondencję z innymi zesłańcami. W listach pojawiają się więc dziesiątki nazwisk polskich zesłańców z rejonu Puszczy Białowiejskiej. Wielu z nich udało się już zidentyfikować.

Muzeum to nie mury, Muzeum to zbiory i zakłeta w nich historia

Pamiątki syberyjskie stanowiące początki kolekcji Muzeum Pamięci Sybiru zbierało od 2011 roku Muzeum Wojska w Białymstoku. Do końca 2016 roku udało się zebrać ponad 2 tys. przedmiotów i dokumentów związanych z losami zesłańców. Poza pamiątkami nagrano około 250 wywiadów z Sybirakami i zebrano ponad 2 tys. spisanych wspomnień. Od momentu usamodzielnienia się w styczniu 2017 roku, Muzeum Pamięci Sybiru pozyskało dodatkowo blisko 500 zabytków, a także pokaźne zasoby archiwalne i biblioteczne.

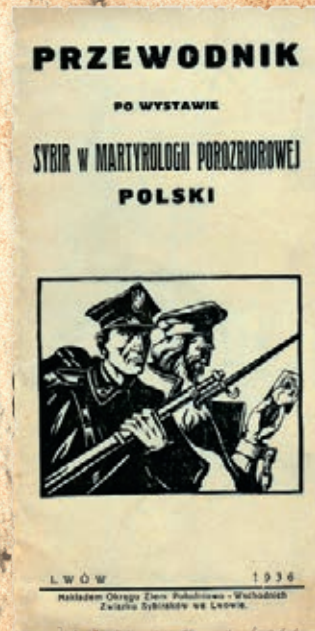
„IMIENNIK” Z AFRYKI

Imiennik, to nie tylko osoba nosząca to samo imię co ktoś inny, ale także książeczka wykorzystywana przez wyznawców prawosławia do odnotowywania imion żyjących i zmarłych osób, wspominanych w czasie nabożeństw. Za zesłańcami, którzy zostali ewakuowani ze Związku Sowieckiego wraz z Armią gen. Władysława Andersa, do egzotycznej Azji i Afryki wędrowały także ich wierzenia i zwyczaje. W zbiorach Muzeum Pamięci Sybiru znajduje się Imiennik (inaczej *Pomiannik*) wydrukowany w... Nairobi, w 1944 roku. Należał on do rodziny Auchimowiczów deportowanych z Podlasia w 1940 roku.



MUZEUM SYBIRAKÓW SPRZED WIEKU?

Pomysł upamiętniania losów syberyjskich nie jest nowy, już w okresie zaborów były plany organizacji zjazdu Sybiraków, a w okresie międzywojennym powstał Związek Sybiraków, którego honorowym członkiem był Józef Piłsudski. W zbiorach Muzeum Pamięci Sybiru znajduje się „Przewodnik po wystawie Sybir w Martyrologii porobiorowej Polski”. Wystawę otwarto uroczyście dokładnie 81 lat temu. Ekspozycja towarzyszyła VII Zjazdowi Sybiraków, który odbył się 28 i 29 czerwca 1936 roku we Lwowie. To mógł być załóżek muzeum, które powstało jednak dopiero w bieżącym roku, w Białymstoku – po niemal wieku.



SOWIECKI KARTOFEL

„Kartofel w ZSRS” – to tytuł książki! Naprawdę! Publikację z 1940 roku przywiózł ze sobą z pobytu w jednym z kołymskich łagrów Aleksander Nowicki (spędził tam ponad 10 lat). Na 13 stronie wspomnianego albumu dumnie prezentuje się odmiana – kartofel sowiecki. Z dołączonego opisu wynika, iż odmiana była szczególnie ceniona przez przemysł gorzelniczy i krochmalny. W 1939 roku obsadzono nią podobno aż 510 ha na terytorium Związku Sowieckiego. Ciekawe, czy dotarł także na okupowane Kresy II Rzeczypospolitej?



BENEDYKT DYBOWSKI W RÓŻNYCH ODSŁONACH

Był jednym z najbardziej zasłużonych badaczy fauny i flory Syberii, szczególnie Bajkału i Kamczatki. Polski naukowiec, konspirator, powstaniec i zesłaniec, był niewątpliwie postacią wybitną. Jednak gdy ktoś mówi: „Dybowski”, wcale nie musi mieć na myśli jego, ani też nieco mniej sławnego brata Władysława. Jego imieniem nazwano bowiem ponad 100 gatunków zwierząt i roślin, począwszy od słynnego jelenia, a skończywszy na chrząszczu Dybowskiego. Benedykt Dybowski ma też „swoją” wyspę, lodowiec, szczyt i łańcuch górski, a także stację naukową. Trzeba jednak pamiętać, że wszystkiego tego by nie było, gdyby wykonano karę śmierci, na którą Dybowski został skazany po powstaniu styczniowym. A taskę i zamiarę kary śmierci na zesłanie, zawdzięczał on wstawiennictwu niemieckich uczonych i... Otto von Bismarcka – słynnego „żelaznego kanclerza”, odpowiedzialnego za *Kulturkampf* i germanizację ziem polskich.



„Pieniądz, który człowiek posiada, to swoboda;
ten, za którym goni, to niewola”.

Jean-Jacques Rousseau

SYBIRAK, ARTYSTA, FAŁSZERZ

– ZAWIŁOŚCI ŻYCIA IGNACEGO CEYZIKA

Historia fałszowania pieniędzy jest tak stara jak sam pieniądz. Na przestrzeni wieków wykorzystywano różne techniki podrabiania, jak i zabezpieczania banknotów czy monet. Jednocześnie nieustannie toczyła się walka z ludźmi podrabiającymi pieniądze.

Już w starożytnej Grecji wyrób fałszywych monet odbywał się na tak dużą skalę, że wydał edykt skazujący fałszerzy na karę śmierci. Kara nabrała charakteru międzynarodowego, obowiązywała powszechnie do XVIII wieku i była często poprzedzona torturami. Najczęściej nieszczęśliwemu wlewano do gardła roztopiony ołów. Czasami wrzucano go do wrzątku bądź poddawano okaleczeniom. Tak wysokie kary sygnalizowały, jak bardzo fałszowanie pieniędzy godziło w interesy ekonomiczne poszczególnych krajów.

Surowe kary nie odstraszały licznych amatorów podrabiania pieniędzy. Jednym z nich był, żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku, utalentowany ceramik – Ignacy Julian Ceyzik – którego sylwetka została zaprezentowana na jednym ze spotkań w ramach Klubu Edukacji Historycznej (zob. s. 68), organizowanego przez Muzeum Pamięci Sybiru.

Tajemnicza biografia

Był to niezwykle człowiek o zawitym życiorysie. Ześlany na Syberię jako więzień kryminalny, ciągle wzbudza liczne kontrowersje. W rozpowszechnionych o nim informacjach jest wiele nieścisłości. Do dzisiaj nie udało się potwierdzić wszystkich faktów w podawanych wersjach jego biografii.

Ignacy Ceyzik urodził się w 1779 roku, prawdopodobnie w Sejnach, choć niektóre źródła podają też Łysków koło Wołkowyska. Był wnukiem Jakuba, porucznika gwardii litewskiej, a synem Michała i Anny z Sobolewskich, urodzonych na Podlasiu. W 1798 roku rozpoczął edukację na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie, gdzie zapisał się do pracowni Franciszka Smuglewicza na lekcje malarstwa i rysunku. W 1802 roku studiował też chemię, historię i język francuski. Jednocześnie udzielał korepetycji, pracował jako kancelista na uczelni, tworzył kunsztowne dyplomy dla studentów. Wtedy to, po raz pierwszy, podjął się nielegalnej, chociaż dosyć niewinnej działalności – zaczął podrabiać bilety teatralne. W Wilnie związał się z kołem wolnomyslicyjskim, zbliżonym do masonerii.

Aresztowanie i ucieczka

W 1805 roku wraz z żoną Marią Kaczyńską wyjechał do Słonimia. Z bratem Feliksem i szwagrem żony – Tyrkiem, dzierżawił majątek Starzyna w pow. stuckim, następnie Hanusowszczyznę. W wolnych chwilach tworzył zabawki z gliny, drzewa, bursztynu, a nawet z kości słoniowej, którymi obdarowywał dzieci sąsiadów. Prawdopodobnie właśnie wtedy zaczął również fałszować banknoty carskie.



Plakieta – autoportret Ignacego Ceyzika; ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

Nielegalną działalność Ceyzika i jego współników odkryto na folwarku Hanusowczyzna. Oszacowano, że od 1811 do 1815 roku zdolali oni podrobić 65 tys. rubli. Aresztowano Ignacego, jego brata Feliksa, ich szwagra Dominika Korzuna i Ignacego Niemczewskiego. Wszystkich osadzono w więzieniu słuckim, a następnie w Mińsku. Udało im się zbiec do Wiednia, co nie zatrzymało jednak sprawy karnej. W 1820 roku sąd słucki skazał ich zaocznie – Ignacy i Feliks otrzymali wyrok dożywotniej katorgi w kopalniach nerczyńskich.

Ogrodnik, filantrop, oszust

Jako że w Wiedniu uciekinierzy fałszowali banknoty austriackie, już wkrótce, tropieni przez policję austriacką, powrócili na Podole i zamieszkali pod zmienionymi nazwiskami w Międzyrzeczu. Wzięli w dzierżawę jeden z chutorów. Ceyzika nie wychodził z domku pod lasem z obszernym owocowym



Przykładowe carskie banknoty z okresu fałszerskiej działalności Ignacego Ceyzika





Ceramiczne wyroby autorstwa Ignacego Ceyzika – czarka z pokrywką i pucharek; ze zbiorów Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie



ogrodem, w którym również hodował kwiaty. Zasty-
nął wkrótce z dobroczynności. Niestety, znowu pod-
rabiał banknoty wedle nowej, udoskonalonej formy.
Jego szwagier Tyrk pozbywał się fałszywek, kupując
na jarmarkach konie, bydło czy powozy. Następnie
odsprzedawał je na Podolu. W 1821 roku zostali
ponownie aresztowani, a w 1828 roku zesłani
na Syberię – Ignacego zesłano do Tobolska,
jego brata do kopalni nerczyńskich.

Więzienna sztuka

W więzieniu Ignacy rozwijał swoje artystycz-
ne zdolności. Jego wyroby z chleba czy
gliny oraz z przygotowanej według
własnej technologii masy ceramicz-
nej cieszyły się niebywałą sławą,
wręcz je rozchwytywano. Forma
naczyń i rodzaje dekoracji przy-
pominały nieco kamionkę angielską,
a szczególnie wyroby
słynnego angielskiego ceramika
Josiah Wedgwooda. Dzieła z czar-
nej, żółtej i rudawej gliny znajdowały

wielu odbiorców, a za ujawnienie receptury ofero-
wano Ceyzikowi niebagatelną sumę 15 tys. rubli.
Twórca formował figurki i drobne przedmioty użyt-
kowe jak fajki czy naczynia. Dekorował je motywami
roślinnymi, owadami lub scenkami mitologicznymi.
Zachwycił swoimi wyrobami miejscowego guber-
natora, który uchronił go od katorgi w kopalniach
nerczyńskich. Tworzył także w czasie kilkuletniego
zesłania do Akatui. Za narzędzia rzeźbiarskie służy-
ły mu igła, zaostriżony gwóźdź, pręciki z miotły, ość
ryby czy kawałek szkła.

Ceyzik wytwarzał różnorodne naczynia, wazy,
puchary, urny, posągi, fajki, rzeźbił też portrety. Dzię-
ki wysokim zarobkom dorobił się domu z ogrodem,
gdzie zamieszkał z drugą żoną – Rosjanką Akuliną
– z którą wychowywał dwóch synów.

Powrót do przestępstwa

Jednak i w Tobolsku zaczął podrabiać banknoty. Mo-
tywy przestępstwa nie do końca są jasne. Niektóre
wersje podają, że celem artysty było „poderwanie
rządowi rosyjskiemu kredytu, o czym miano dysku-
tować w kołach masońskich wileńskich”...





Tobolsk

Schwytany na gorącym uczynku w 1846 roku ponownie został wysłany na wschód, tym razem do kopalni nerczyńskiej – do Akatui. Przykuty do taczki musiał pracować wraz z innymi kryminalistami przy wydobywaniu srebra. Po 9 latach ciężkiej, niewolniczej pracy, Ceyzik otrzymał pozwolenie na osiedlenie się pod Wierchnoudinskiem, a w 1857 roku w Irkucku. Tam zmarł około 1860 roku. Podobno do 1956 roku na cmentarzu w Irkucku stał nagrobek artysty.

Do tej pory ocalały nieliczne płaskorzeźby ceramiczne Ceyzika o tematyce więziennej i katorżniczej. Pozostałe prace rozproszone po całym imperium rosyjskim – to przede wszystkim posążki Buddy, skwapliwie nabywane przez Buriatów oraz rzeźbione portrety. Jednakże największy zbył miały fajki i różnorodne naczynia użytkowe i służące jako przedmioty dekoracyjne. Wyroby Ceyzika cieszyły się taką popularnością, że rzemieślnicy zabajkalscy zaczęli je podrabiać. Jeszcze długo po śmierci artysty jego żona i synowie używali pozostawionych ceramicznych form do produkcji naczyń.

Zapewne w innych, sprzyjających okolicznościach, Ignacy Julian Ceyzik mógłby zdobyć mię-

dzynarodową sławę wielkiego artysty. Niestety, umarł daleko na Syberii, a jego dzieła zostały rozproszone i obecnie niewiele osób rozpoznaje i zachwycą się jego twórczością. Artysta zszargał swoje dobre imię nielegalną działalnością. Zapisał się w historii jako niezwykle uzdolniony rzeźbiarz, ceramik, który szedł na złą drogę, w pogoni za pieniądzem zagubił się, stracił poczucie rzeczywistości. Po raz kolejny prawdziwe okazało się stwierdzenie, że pieniądze szczęścia nie dają. W przypadku Ignacego Ceyzika stały się powodem niewoli.

Beata Mróz

Podstawowa literatura: Katalog wystawy „Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje”, Toruń–Wilno 1996; Polski Słownik Biograficzny, t. 3, Kraków 1937; Słownik Artystów Polskich, t. 1, Wrocław–Warszawa 1971.

„KROMKA CHLEBA” DAGMARY DWORAK

– ZAPIS PAMIĘCI DZIECKA

„Czego nauczył mnie Sybir? – powtórzył pytanie, a po chwili, jakby chciał szybko pozbyć się wspomnień, wyrzucił z siebie: Szacunku dla ciężkiej pracy, szacunku dla drugiego człowieka i... szacunku dla kromki chleba”.

Motto rozpoczynające „Kromkę chleba” Dagmary Dworak to refleksja Bogustawa Żukowskiego, który jako trzyipółletnie dziecko wraz z rodzicami oraz trzema siostrami został deportowany 10 lutego 1940 roku do maleńkiej Gramatuchy nad rzeką Kiją. Po wielu latach od zesłania postanowił odbyć podróż do miejsc katorgi i odnaleźć grób swojej matki, która na dalekiej Syberii została na zawsze.

Tropem wspomnień

Potraktował to wyzwanie jako sposób rozliczenia się z przeszłością i w roku 2011 udało mu się po blisko 70 latach od wyjazdu z „niehumanitarnej ziemi” jeszcze raz stanąć na brzegu Kii. Ta niezwykła podróż w czasie i przestrzeni zaowocowała filmem, zarejestrowanym amatorską kamerą przez córkę Bogu-



Rodzina Żukowskich, Hajnówka, 1936 rok;
z archiwum rodzinnego Żukowskich

śława – Dagmarę. Niestety, Gramatucha nie została odnaleziona. Bogustaw Żukowski i jego ekspedycja przemierzali setki kilometrów, podróżując od Irkucka, przez Sludiankę, Bajkał i jego okolice, Nowosybirsk, Omsk, Wierszynę, Orenburg, Makarak, Buzuluk, Soroczyńsk. Chcieli dotrzeć do miejsc zapamiętanych z dzieciństwa. Uptyw czasu zmienił jednak wioski, które mały Bogustaw pamiętał z zesłania. Gramatucha, obok której leżała wioska Gramatucha, nazywa się dziś Majsokoje, nie istnieje również Nowoigorowka, w której po wyjeździe z Gramatuchy mieszkali Żukowscy. Makarak to dziś Makarakskij.

Trud poszukiwania został przez rodzinę podjęty jeszcze raz. Blisko 10 miesięcy później Dagmara znów popłynęła Kiją. Z pomocą geografów rosyjskich, którzy określili dawne położenie wiosek Kija i Spasobnyj, w głębi tajgi Dagmara odnalazła

Fot. Dagmara Dworak



Wyprawa rzeką Kija



Symboliczna mogiła – ku pamięci Sylwestry Żukowskiej



Fot. Dagmara Dworak

Wieś, której już nie ma

Największe wrażenie w filmie wywołują kadry pokazujące miejsce zesłania rodziny Żukowskich. Wioski Gramatuchy nie znajdziemy dzisiaj na mapie Syberii. Od 1953 roku, kiedy zlikwidowano kopalnię złota w Udarnoje, nikt tam nie mieszka. Nie znajdzie się nikogo w promieniu dziesiątek kilometrów. Dagmara Dworak w swojej determinacji dokonała więc rzeczy niemożliwej. Na filmowych kadrach widzimy pozostałości ludzkiej osady – rozrzucony sprzęt kopalniany, resztki zmurszałej kładki leżącej obok rzeki, zarysy baraków. Człowieka pokonała natura i może dobrze, że ślady złowrogiego systemu wymazał czas.





Powitanie chlebem i solą w miejscowości Majskoje

miejsce zesłania rodziny. Grobu Sylwestry Żukowskiej nie odnaleziono, ale rozpoznano pozostałości cmentarza polskiego. W tym miejscu wnuczka postawiła drewniany krzyż z ryngrafem – ku pamięci babci.

Relacja z podróży

Z dwukrotnej wyprawy w głąb Syberii Dagmara Dworak przywozła niecodzienne nagrania filmowe. Na taśmach widzimy dziewczynę Syberię – jej bujną roślinność, góry, liczne potoki i rzeki. Przed wszystkim jednak „oko kamery” zarejestrowało lu-

Wzruszające spotkanie z przyjacielem



dzi, z którymi spotykał się Bogusław Żukowski. Wśród nich znaleźli się ci przejęci rodzinną historią Polaków – obcy ludzie, którzy starali się pomóc i wypełnić karty historii, pisane przed 70 laty przez deportowaną rodzinę oraz ci, z którymi małego Bogusława zetknął kiedyś okrutny los. Wzruszające spotkania, radość i łzy przypomnienia, przeszłość mieszająca się z teraźniejszością... Kadry z syberyjskiej wyprawy uzupełniają na filmie wypowiedzi Bogusława i jego siostry Danuty, którzy opowiadają o zesłaniu, rekonstruując swoje okrucy wspomnień. Ten swoisty dialog pokazuje, jak wybiórczo rodzeństwo zapamiętało zesłanie. Wypowiedzi brata i siostry w wielu miejscach się rozchodzą, w wielu jednak uzupełniają, bowiem każde z nich to samo wydarzenie pamięta inaczej – Danusia w momencie deportacji miała siedem, a Bogusław trzy i pół roku.

Przekazać dalej

Po realizacji filmu pozostały wielogodzinne zapisy niezwykłych wspomnień Bogusława i Danuty. Obszerny materiał domagał się zainteresowania. Tak narodził się pomysł na książkę. Pierwszą, pionierską – Dagmara Dworak nie jest bowiem zawodowym pisarzem. Jest wnuczką Sybiraka i historia rodzinna, jak w każdym „Wnuku Sybiraka” żyje w niej własnym życiem. „Ta historia towarzyszyła mi od zawsze, z nią dorastałam i szłam przez życie. Po latach wrywkowego obcowania z nią przyszedł czas, żeby wszystko uporządkować, zapisać, przekazać dalej” – wspomina w książce. Staje się wiernym słuchaczem ojca i ciotki. Rejestruje relacje, zestawia je ze sobą tak, aby stanowiły spójną całość, dopełniały się, ale i pokazywały, jak trudno jest przeżycia wydobyć z pamięci, zwłaszcza, gdy się miało kilka lat i nie rozumiało „wielkiej historii”. Te okrucy wspomnień poruszają.

Skrawki pamięci

Danusia, przywołując opis drogi na Sybir, podkreśla swoją niepamięć. Nie pamięta, ile dni czekali w pociągu na wyjazd z Hajnówki, z trudem rekonstruuje rozmowy dorosłych. Pamięta jednak przebyte zdarzeń – te, które wiążą się z emocją dziecka i codziennością przeżywaną przez dzieci najgłębiej: „Pamiętam, jak jakaś kobieta krzyczała: »Pożywny gorący krupniczek dla dzieci! Krupnik!« – powtarzała wielokrotnie to nawoływanie. Nie wiem, czy jadłam



Fot. Dagmara Dworak

ten krupniczek, czy nie. Na pewno jadłam zupę dostarczoną przez kogoś w ten sposób. Zapamiętałam jednak dobrze nawoływanie tej samarytanki – tak trzeba określić tę kobietę – to był wtedy tak bardzo ważny dla nas gest, że do dzisiaj jej słowa dźwięczą mi w uszach”.

Mechanizmy dziecięcej niepamięci wyjaśnia Bogusław: „Nie mogę pamiętać tych wydarzeń. Miałem wtedy trzy i pół roku. Jednak te przeżycia zawsze tak intensywnie trwały we wspomnieniach naszej rodziny, powracały w rozmowach tak często, wyraziście i plastycznie, że dziś, po latach, wydają się jak moje własne”. Spostrzeżenie Bogusława Żukowskiego pokazuje, z jaką trudnością może spotkać się czytelnik wspomnień sybirackich, zwłaszcza dziś, kiedy swoje losy opisują Sybiracy wywiezieni jako małe dzieci. Ich wspomnienia to splot zapamiętanych zdarzeń z narracją rodziców, dziadków i przeczytanych już po latach wspomnień innych zesańców.

Historia rodziny

Jak w tym kontekście ocenić „Kromkę chleba” Dagmary Dworak? Książka nie aspiruje do bycia źródłem historycznym, dokumentem z epoki. To uporanie się z historią najbliższą, uporządkowanie i w pewnym sensie zamknięcie historii jednej rodziny. Co ważne, dokonanej przez pokolenie wnuków, którzy zachowanie pamięci rodzinnej traktują tutaj jako możliwość zrozumienia siebie i własnego miejsca w świecie. „Kromka chleba” to tekst poruszający, autentyczny w swojej warstwie emocjonalnej. Bez wielkich słów opowiada ważną historię. Ale przecież najciekawsze są prawdziwe historie zwykłego człowieka. I te właśnie historie stara się przybliżyć Muzeum Pamięci Sybiru. Film i książkę Dagmary Dworak zaprezentowano w ramach Wschodniej Akademii Filmowej, na której cykliczne spotkania Muzeum zaprasza wszystkich chętnych (zob. s. 68).

Anna Kietlińska

Podróż po 70 latach...
Film i książkę Dagmary
Dworak zaprezentowano
w ramach Wschodniej
Akademii Filmowej;
fot. Władysław Tokarski



Wschodnia Akademia Filmowa jest projektem adresowanym do zwolenników edukacji poprzez kino. Idea przedsięwzięcia wywodzi się z tradycji dyskusyjnych klubów filmowych, kiedy to film staje się pretekstem do rozmowy

i wymiany myśli na temat prezentowanego dzieła i tematyki przybliżanej przez reżysera. W repertuarze Wschodniej Akademii Filmowej znajdują się filmy związane z szeroko rozumianą tematyką syberyjską, popularyzujące wiedzę na temat Syberii jako krainy geograficznej oraz miejsca zesłania Polaków i różnych narodów. Osobne miejsce w działaniach Akademii zajmuje tematyka dotycząca dziejów dawnych ziem II Rzeczypospolitej, wątków historycznych i obyczajowych pogranicza polsko-białorusko-litewskiego oraz dawnych ziem kresowych. Sięgamy po film fabularny, reportaż oraz dokument komentujący historię oraz rzeczywistość współczesną. Spotkania odbywają się cyklicznie. Uczestnicy Wschodniej Akademii Filmowej mają okazję brać udział w prelekcji filmu i spotkaniach z jego twórcami oraz gośćmi zaproszonymi szczególnie na tę okazję.



Klub Edukacji Historycznej to pojemna forma różnorodnych działań edukacyjnych popularyzujących wiedzę na temat Syberii i ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. Dominującą formą działań są seminaria, wykłady i prelekcje adresowane do różnorodnych odbiorców. Wśród gości Klubu znajdują się eksperci spoza Muzeum – naukowcy, podróżnicy, pisarze, dziennikarze, fotograficy – „ludzie ciekawi”. Prezentacja ich dokonań ma charakter cykliczny. Spotkania organizowane są w każdym miesiącu w Centrum Edukacyjno-Wystawienniczym Muzeum Pamięci Sybiru przy ulicy Sienkiewicza 26. W ramach Klubu odbywają się też prezentacje literatury o tematyce sybirackiej, syberyjskiej i kresowej oraz spotkania nauczycieli.

Lekcje muzealne w Centrum Edukacyjno-Wystawienniczym

stanowią doskonałą okazję do poszerzenia oferty edukacyjnej szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadpodstawowych oraz innych placówek edukacyjnych. Dają możliwość zdobycia wiedzy na temat Syberii i polskich losów na zesłaniu. Oferta edukacyjna jest adresowana do dzieci, młodzieży szkolnej i dorosłych. Lekcje muzealne opracowane na podstawie scenariuszy zajęć są dostosowanych do wieku zwiedzających. Dla najmłodszych koncentrują się na edukacji przez zabawę, w pracy ze starszymi grupami wykorzystywane są zarówno druki edukacyjne, jak i multimedia. Wszystkie zajęcia mają charakter interaktywny i zawierają elementy warsztatowe. Są przygotowane w oparciu o przedmioty będące elementem ekspozycji stałej Muzeum. Uczniowie poznają historie zgromadzonych pamiątek i ich właścicieli oraz kontekst historyczny deportacji i zsyłek. Zagłębiają się w tematykę związaną z fauną, florą i rdzennymi mieszkańcami Syberii. Nadrzędnym celem, jaki sobie stawiamy, jest zainteresowanie młodego człowieka różnymi aspektami historii polskich losów na Wschodzie, ze szczególnym uwzględnieniem zesałań i deportacji.



Aby umówić się na lekcję, należy skontaktować się z Działem Edukacji i Promocji Muzeum Pamięci Sybiru: tel. +48 795 650 802, e-mail: edukacja@sybir.bialystok.pl





SOWIECKA EDUKACJA

Po rewolucji październikowej władze komunistyczne przez pewien czas stosowały zasadę przyznawania różnym narodom zamieszkującym Związek Sowiecki specjalnych uprawnień, w tym autonomii poszczególnych jednostek administracyjnych. W ten sposób powstały też słynne polskie rejony narodowościowe. Pomimo zgody na używanie w nich języka polskiego, władze nie zapomniały o odpowiedniej indoktrynacji mieszkającej tam młodzieży, celem edukacji było bowiem „wychowanie kolektywnie myślących i działających budowniczych ustroju socjalistycznego”. Ten cel miał być osiągnięty poprzez nowe metody nauczania, nowe typy szkół i nowe podręczniki. „Nina nosi z sadu” to typowy przykład czytanki z elementarza z lat trzydziestych XX wieku: „To sad komuny. Tam daleko pola komuny Lenina. To komuna Lenina. Nosimy jabłka do komuny. Pomaga nam nawet mała Alina...”

NIE ZAWSZE W KAJDANACH

Zesłania na Wschód nie zawsze wyglądały tak samo. Hugo Kołłątaj na przykład, został uwięziony w 1807 roku jako przedstawiciel polskiej myśli patriotycznej. Zimą porą, w złym stanie zdrowia, ale uprzejmie traktowany przez urzędników carskich, wyruszył w głąb Rosji. Car wyznaczył na jego utrzymanie nawet pensję miesięczną w wysokości 250 rubli. Urzędnicy administracji rosyjskiej oddawali Kołłątajowi szacunek w listach, tytułując go *Monsieur le Comte* (Panem Hrabia). A podczas pobytu w Moskwie, zesłaniec pracował nad opisem miasta i dziełem o genezie ludów słowiańskich.

Z kolei członkowie wileńskiego Towarzystwa Filomatów zostali zesłani w głąb Rosji w 1824 roku. Niektórzy prowadzili tam terenowe badania naukowe, inni pracowali na uniwersytetach. Adam Mickiewicz pracował jako nauczyciel i urzędnik na Krymie, w Moskwie i Petersburgu. Spotykał się z rosyjską elitą, bywał na przyjęciach i pisał – stworzył tam m.in. „Konrada Wallenroda”, którego też na miejscu opublikował, z niewielkimi zaledwie ingerencjami cenzury.

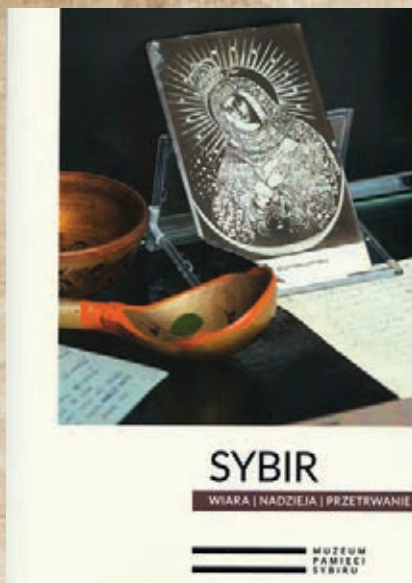


WORKUTA MIASTO NA WĘGLU

Jak głosi jedno z chętniej powtarzanych haseł reklamowych – Workuta zbudowana została na węgla. I tak faktycznie jest. Powstała i rozwijała się dzięki wyjątkowo kalorycznym zasobom węgla kamiennego. Workuta to także jedno z bardziej szalonych przedsięwzięć czasów Stalina. Pierwsza grupa więźniów przybyła nad rzekę Workuta w 1931 roku. Pokłady węgla znajdowały się niemal tuż pod ziemią, należało jedynie wydrążyć tunel łagodnie schodzący w dół. Nikt nie martwił się o warunki pracy ani życia zesłanych. Nikt też nie myślał o zapewnieniu im wyżywienia w okresie zimy. Z 1500 skazańców pozostawionych na przelimum przełomu 1931/1932 roku przeżyło niespełna 50 osób. Nie zatrzymało to machiny państwa totalitarnego. Nadal zsyłano więźniów, przez co system się rozrastał. Zbudowano linię kolejową, powstawały kolejne otwo-

ry w ziemi, oficjalnie zwane kopalniami. Zesłanym tysiącami do kopalń Workuty więźniom zimą dokuczał mróz, a w czasie krótkiego lata komary i meszki. Workuta stała się szybko jednym z symboli okrucieństwa systemu komunistycznego.





SYBIR. WIARA – NADZIEJA – PRZETRWANIE, POD RED. WOJCIECHA ŚLESZYŃSKIEGO, BIAŁYSTOK: MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU 2017

Kilkunastu polskich badaczy, a także goście z Litwy i Wielkiej Brytanii, przybyli w październiku 2016 roku do Białegostoku, aby wziąć udział w konferencji poświęconej aspektom życia religijnego polskich zesłańców na Sybir. Wśród honorowych gości znalazły się Karolina Kaczorowska, wdowa po ostatnim prezydencie Rzeczypospolitej na uchodźstwie Ryszardzie Kaczorowskim, a także aktywna w środowiskach polonijnych w Wielkiej Brytanii druhna Grażyna Pietrykowska, gorąca orędowniczka idei powstania Muzeum Pamięci Sybiru.

Druhna Pietrykowska zaprezentowała na konferencji przejmujące wystąpienie, będące zapisem osobistych przemyśleń i doświadczeń z wieloletniej pracy z Sybirakami. Obszerne fragmenty jej wypowiedzi publikujemy poniżej, zaś teksty referatów naukowych wygłoszonych na konferencji znajdują Państwo w najnowszym wydawnictwie Muzeum Pamięci Sybiru.

MODLITWA I WIARA JAKO CZYNNIK PRZETRWANIA NA ZESŁANIU

Można powiedzieć, że w XIX wieku Syberia stała się najpierw więzieniem, a z czasem drugą ojczyzną Polaków – i to tych, którzy nie szczędzili wysiłku w obronie kraju. Strumień zesłańców płynął nieustannie, a klęski kolejnych powstań powodowały jego wzmożenie. Konfederaci barscy, żołnierze powstania kościuszkowskiego, powstańcy listopadowi i styczniowi, działacze organizacji niepodległościowych – oni wszyscy trafiali na Syberię. W zdecydowanej większości byli ludźmi wierzącymi.

Mimo że rzadko mogli korzystać z sakramentów, wiara, nadzieja, zaufanie do Bożej Opatrzności pomogły im w przetrwaniu. Niejednokrotnie zesłańcami byli również duchowni, jednak ich służba była nieoficjalna i groziły im za nią kolejne sankcje. Struktury Kościoła katolickiego zaczęły tam powstawać dopiero od 1806 roku. Najpierw w Irkucku, Tomsku, potem w kolejnych miejscowościach. Kościoły i kaplice, najczęściej budowane przez polskich zesłańców, powstawały jeszcze później.

W XX wieku nastąpiły kolejne zawieruchy. W latach 1937–1938 sowieckie represje dotknęły 150 tys. Polaków, a II wojna światowa pociągnęła za sobą kolejne tysiące ofiar stalinowskich represji. Masowym deportacjom polskiej ludności nie było końca. Osoby deportowane w głąb Związku Sowieckiego były poddane długotrwałemu działaniu silnego stresu – nocne najścia NKWD i krótki czas na zabranie najpotrzebniejszych rzeczy, kilkudniowy, a nawet kilkutygodniowy transport

w bydłych wagonach do miejsc zesłania, permanentne zimno i głód, fatalne warunki mieszkaniowe, ciężka praca fizyczna, choroby, rozłąka z bliskimi czy śmierć członków rodziny. Nawet w tych ekstremalnych warunkach zesłańcy nie tracili jednak swojej wiary w Boga. Wiara sprawiała, że nie tracili nadziei – ufali w Bożą Opatrzność, uciekali się do Boga i trwali przy Nim. Wiara była dla wielu jedyną „deską ratunku”, jedynym oparciem. Deportowani nie mieli dostępu do kościołów, ale modlili się w domach, miejscach pracy, w lesie. Zbierali się na wspólne modlitwy u kogoś zaufanego, zastaniali kocem okna, aby ich nie wyszedzono i niekiedy całe noce spędzali na wspólnych modlitwach. Znany jest przypadek zabrania ze sobą kawałka cegły ze zniszczonego kościoła i późniejszych modlitw przy tej cegle, jak przy jakiejś relikwii. Wiara pomagała w przetrwaniu, a potwierdzeniem tego faktu są liczne relacje.

„Z Błogosławieństwem z rozdartego bólem serca, na cierniową drogę – drodzej Danucie i kochanym rodzicom, wytrwajcie w Jezusie i wróćcie do ojczystych progów. Najoddańszy Ks. Aleksander Zienkiewicz». Obrazek z takim błogosławieństwem otrzymałam, kiedy miałam 14 lat, w drodze na wygnanie 20 czerwca 1941 roku. Ksiądz Aleksander Zienkiewicz, kapelan szkolny i proboszcz w farze w Nowogródku błogosławił mnie, moją mamę i starszą siostrę Jadwigę przez okno z domu stojącego koło fary, gdy szłyśmy za furmanką z naszymi rzeczami w drodze do pociągu, który miał nas zawieźć na Syberię. Niosłam pęk białych irysów, które zerwałam w naszym ogrodzie i chciałam zanieść do kościoła. Gdy targowałam się z sowieckim żołnierzem, żeby mi pozwolił wstąpić do kościoła, ksiądz, widząc to, wysłał służącą, aby wręczyła mi obrazek Matki Bożej Częstochowskiej. Służąca wzięła ode mnie kwiaty i spełniła moje marzenie. Mój Ojciec został parę godzin wcześniej zabrany do więzienia. Ale życzenia księdza się spełniły. Spotkaliśmy się z Ojcem w Związku Sowieckim po amnestii w Dżatał-Abadzie. Potem Ojciec z wojskiem przez Irak, Palestynę, Egipt i Włochy dotarł do Anglii, a my przez Iran i Indie dotarliśmy do Ojca, który już na nas czekał. Ten obrazek Matki Bożej Częstochowskiej był świadkiem naszej tułaczki na nieludzkiej ziemi. Moc wiary i nadzieja sprawiły, że przeżyliśmy te tragiczne dla nas chwile” (z relacji Danuty Pniewskiej).

„Miałam 14 lat, gdy sowieccy żołnierze wtargnęli do mojego domu w Wilnie nocą 14 czerwca 1941 roku. W tym czasie rodzice przebywali poza domem. Kiedy enkawudziści rozkazali, żebym zabrała ciepłe rzeczy, od razu powiedziałam, że nie pojedę bez rodziców. Sowiecki żołnierz wrzasnął: »pakuj się«! Zapakowali nas do brudnych i ciemnych wagonów, którymi przewożono bydło. Dzieci wtulone w rodziców płakały. Ja nie miałam się do kogo przytulić. Przypominałam sobie wtedy słowa mamy, która mówiła: »módl się w trudnych chwilach do Matki Bożej, bo Ona Cię nie zawiedzie«. Miałam przy sobie różaniec, który mocno przycisnęłam do serca i zaczęłam się modlić. Była to dla mnie jedyna ulga, próbowałam również pocieszać innych zesańców w tym wagonie. Transport trwał wiele tygodni, panował głód i było



zimno, codziennie widziałam, jak z wagonu wyrzucano martwe ciała, przede wszystkim dzieci i starców. Widziałam to wszystko, ale ten różaniec ściśnięty w mojej dłoni był moim jedynym przyjacielem i jedyną nadzieją, żeby przeżyć i ponownie spotkać rodziców. Dowieźli nas do Altajskiego Kraju koło Nowosybirska. Chociaż byłam dzieckiem, pracowałam ciężko. Wiele osób umierało i codziennie wynoszono z baraków kolejne ciała. Modlitwa dalej była moim największym pocieszeniem i prosiłam, żeby Bozia pozwoliła mi przeżyć to nieludzkie życie” (z relacji Ireny Marrow).

Grażyna Pietrykowska



ROWEREM PRZEZ MROZY JAKUCJI

Krzysztofa Suchowierskiego, czyli zimowa podróż w głąb historii przy wsparciu Muzeum Pamięci Sybiru.



„Temperatura powietrza wynosi minus 60 stopni Celsjusza. Trudno było mi w to uwierzyć. Po wyjściu z samochodu, którym przyjechaliśmy, w ogóle nie poczułem takiego mrozu. Ale dosłownie po paru minutach stania w bezruchu, podczas rozmowy z kobietą, poczułem, jak moje palce u stóp w grubych polarnych butach przymarzają i zmuszają do szybkiego i energicznego poruszania nimi. Nabierając haust powietrza poczułem, jak ząb przenika do płuc. Chłód, jakbym zjadł całą paczkę cukierków Halls, i to w wersji extra strong. Nos zaczyna marznąć i szczypać, zmuszając do zdjęcia wierzchnich rękawiczek, by ciepłą dłonią rozmasować go i rozgrzać. Momentalnie jednak palce, którymi masowałem, również zaczęły marznąć. Ruszyliśmy szybkim krokiem do swojego domku, ale kurtki i spodnie membranowe, które mieliśmy na sobie, zeszytwniały. Miałem wrażenie, że zaraz pokruszą się i popękają”.

Ta wspiana książka to zapis podróży, którą w 2014 roku odbył białostoczanin Krzysztof Suchowierski. Razem z dwoma młodymi Rosjanami przejechał 3700 kilometrów rowerem po mroźnej Jakucji. Podróż zakończył 17 kwietnia, docierając do Czerskiego za kołem podbiegunowym. Wspierany przez polskie instytucje i ludzi dobrej woli dokonał szaleńczej wyprawy, przemierzając Jakucję w warunkach zimowych, jadąc po zimnikach, czyli zimowych drogach po rzekach i grzęzawiskach. Niskie temperatury, nadludzki wysiłek, ludzie Syberii, którzy potrafili się podzielić swoim jedzeniem, mieszkaniem i dobrym słowem oraz dziewicze krajobrazy Jakucji to wyznaczniki wyprawy, która nie była fanaberią globtrotera zamierzającego pobić kolejny ekstremalny rekord. Krzysztof Suchowierski odbył świadomą podróż w głąb historii. Miejsca zesłania, łagry, krzyże cementarne, spotkania z dziećmi i młodzieżą w jakuckich szkołach, to elementy projektu mającego na celu przywracanie pamięci Sybiru. A zdjęcia i niektóre pamiętki z wyprawy trafiły do zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru, które z dumą wspierało podróżnika.



PRZETRWAŁAM. DOŚWIADCZENIA KOBIET WIĘZIONYCH W CZASACH NAZIZMU I STALINIZMU

w opracowaniu Marii Buko, Katarzyny Madoń-Mitzner i Magdy Szymańskiej, czyli różne totalitaryzmy, ale to samo pragnienie pokrzywdzonych – przetrwać.

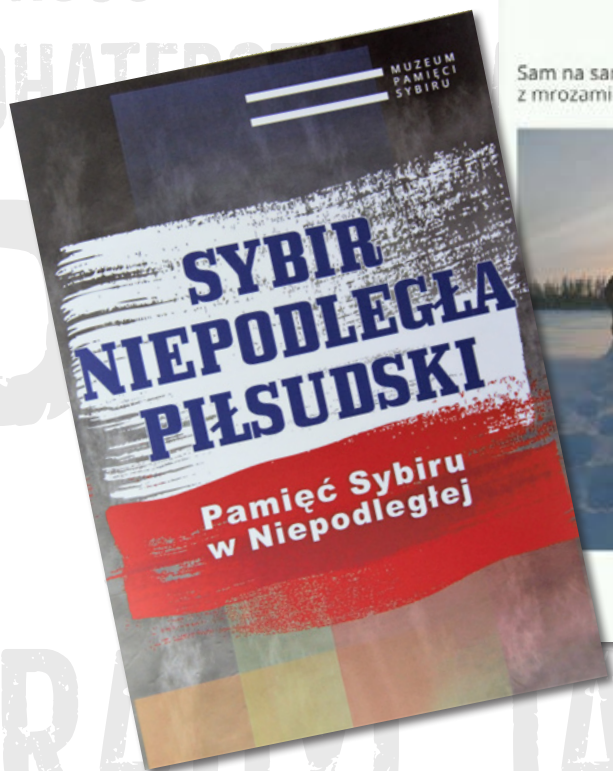
„Nie tylko z życia, ale z wyobrażeń, z lektury, z przekazów w ogóle nie znałam łagru. Ten świat jest inny. To nie do opisanego, co się w nim działo, czym pozostał we wspomnieniach tych, którzy go przeżyli. Jak tam było, na tej Północy? Mróz, chłód, niedożywienie, gruźlica, praca ponad siły, świat przestępczy... – słuchanie rzeczowych informacji nie jest prawdziwym poznaniem. Fałsz, fałsz, fałsz... By mówić o tamtej ziemi, należy ściszyć głos i obnażyć głowę. Czy rozumiesz, że dotykasz myślą krainy męki, której nie potrafisz sobie wyobrazić? Przez nią przeszli ludzie, twoi bracia, zmuszeni do pracy w nieludzkich warunkach, do oddania do ostatka swoich sił, do wędrowania poza granicami społeczeństwa. Gdzie w drażnionych dopiero kopalniach czekały straszliwe okaleczenia, a do odmawiających zejścia pod ziemię strzelano. Gdzie padłych w ciągu dnia na trasie przysypywano ziemią, a następnego ranka niektóre wzgórki jeszcze się ruszały. [...] O takim miejscu podawać fakty – co, gdzie, kiedy – jak zwyczajne informacje, jest nietaktem wobec żywych i umarłych. O takim miejscu mówi się innym tonem głosu”.

Nie liczby, fakty i daty są najważniejsze w tej publikacji. Jej bohaterki opowiadają swoje historie spokojnie, ale wyrażają i wywołują zarazem w ten sposób ogromne emocje. Obok ich wspomnień nie sposób przejść obojętnie. „Przetrwałam” to niesamowity wybór relacji ze zbiorów Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka KARTA. Więźniarki niemieckich obozów koncentracyjnych, sowieckich łagrów i stalinowskich więzień mówią w nich nie tylko o tym, jak przeżyły to piekło na ziemi, mówią też, jak udało im się pozostać ludźmi. Brudne, chore, głodne i upokarzane, wciąż walczyły o życie. „Nie dać się. Wiecznie było to »nie dać się«” – jak wspomina jedna z bohaterek książki.

TOŻSAMOŚĆ

PRAWDA HISTORIA

WADZIEJA
DROŚĆ





ŚWIATOWY DZIEŃ SYBIRAKA

PELETON PAMIĘCI 17.09

ŚWIATOWY DZIEŃ SYBIRAKA OBCHODZIMY W BIAŁYMSTOKU NIETYPOWO – ZAPRASZAMY NA ROWERY!



Tak jechaliśmy
wspólnie w 2017 roku